

PRZEDPŁATA. „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładowienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1067

Petersburg, 13 (26) grudnia 1902 r.

Rok XXI. № 50

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Lorzanie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny d-ra C. GRABOWIECKIEGO i d-ra M. OBIEZERSKIEGO, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecimi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2—5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turemna, d. Munkina i Plotkina. (4850)

DR. MED. KAZIMIERZ NOISZEWSKI pozostaje w Petersburgu do d. 15 lutego. Fontanka 116 m. 196, od g. 6 do 8 wieczorem. (4899)

KSIĘGARNIA S. Bukowieckiego
Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:
W. Hugo. „Nędznicy”. „Pracownicy morza”. „Kościół P. Marji” — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 80 kop.
J. Korzeniowski. „Tadeusz Bezymienny”. „Wdowiec”. „Emeryt”, 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.
A. Mickiewicz. „Dziś”, 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.
M. Gorkij. „Pisma”, przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.
L. Tolstoj. „Zmarłychwstanie”, 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.
„Pięć ksiąg dla dzieci i młodzieży za rubla”, serja I i II, cena niższa na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1624)

PENSJONAT HELENY WOŁOWSKIEJ, nowo utworzony i urządzony z komfortem. Pokoje na dnie, tygodnie, miesiące; Zazienka, kuchnia staraanna. Warszawa, Marszałkowska № 88. (4561)

Gorzelany-Rektyfikator. Potrzebny gorzelany-rektyfikator do większego zakładu przemysłowego w Cesarstwie: obowiązek prowadzenia zimą gorzelni i rok cały rektyfikacji. Niezbędna znajomość mechaniki dla skontrolowania robót monterów i ślusarzy. Zarząd składami spirytusu przy fabryce. Pomocników potrzebnych opłaca Zarząd fabryk. Wynagrodzenie bardzo dobre. Wymagane są solidne rekomendacje. Pierwszeństwo otrzymują kandydaci, mający za sobą oprócz kilkoletniej praktyki i cenzus naukowy. Oferty, kopje świadectw „curriculum vitae” przesyłać proszę wraz z postawionymi kategorycznie warunkami do Administracji „Kraju” w Petersburgu, pod adresem „Gorzelany-Rektyfikator”. Kandydaci otrzymać mogą odpowiedź zaledwie w pewien czas po wyjściu ogłoszenia. (4896)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)

„WĘDROWIEC”
Wielka ilustracja polska.
BEZPŁATNY DODATEK
Wizerunki Wojska Polskiego.
na oddzielnych karton. Z przesyłką rocznie rb. 8, kwartalnie rb. 2.
Adminlstracja „WĘDROWCA”, Warszawa, Nowy Świat 47.

J. SŁOWACKI.
WYDANIE ILUSTROWANE,
tom I wyszedł z druku. Cena 6 tomów rb. 12, dla prenumeratorów „Wędrowca” rb. 6. Oprawy po 50 i 75 od tomu, przesyłka 30 k. od tomu. Do nabycia w Księgarniach. (1692)

ROLNIK I HODOWCA.
Tygodniowe czasopismo rolnicze z kierunkiem praktycznym, poświęcone wszelkim gałęziom rolnictwa i hodowli. Od Nowego Roku do każdego numeru dodawać się będą **BEZPŁATNIE**
PRZEGLĄD MLECZARSKI.
PRZEGLĄD GORZELNICZY.
Nadto co kwartał Dodatki książkowe, a w końcu roku Kalendarz rolniczy. Prenumerata z dodatkami i przesyłką: rocznie 8 rb., półrocz. 4 rb. Numery okazowe wysyłają się na każde zapotrzebowanie.
Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 36. Redaktor i Wydawca Henryk Kottubaj. (1637)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
otrzymała na skład główny i poleca:
PISMA HISTORYCZNE
WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO.

Trzy duże tomy, str. 377, 483 i 507. Tom po rb. 3.
TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:
„Ostatni rok Sejmu Wielkiego”. (Dalszy ciąg dzieła ks. Kalinki p. t.: „Sejm czteroletni”. Wyd. 2. Rb. 3 k. 40). (1651)

Na Gwiazdkę dla Młodzieży!
Nowe Wydawnictwo K. Grendyszyńskiego
w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Róża bez koleców. Opowiadanie, osnute na tle przyrody tatrzańskiej przez Zofję Urbanowską.
W książce tej, ozdobionej licznymi rycinami, czytelnik znajdzie nieprzebrany zasób wiadomości, dotyczących życia ludu góralskiego, jego podań, wierzeń i przesądów, jego zwyczajów i obyczajów. Autorka traktowała przedmiot swój z gorącym umiłowaniem, nie żałowała czasu ani trudu, aby stworzyć rzecz, która w skarbcu literatury dla młodzieży stanie się trwałą i cennym nabytkiem. (4890)
Duży tom w 8-ce, str. 460, z wieloma rysunkami i okładką rysunku M. Kotarbińskiego, w kartonie rb. 3.

Czarnomorskie Sanatorium.
W Gielendżyku, niedaleko m. Noworosyjska. Bardzo liczne wyzdrow. na praktyce. Zakład otwarty przez cały rok. na żądanie.
Adres: Ст. Геленджинъ, Черноморской губ.
SANATORJUM d-ra med. Marjana Sulżyńskiego. (4766)

ZARZĄD
Rosyjskiego Handl.-Przemysł. Komercyjnego Banku
w Petersburgu
niniejszem zawiadamia o otwarciu filji w Winnicy (gub. Podolska) pod zarządem p. Urbana Rakowskiego, gdzie dopełniane będą wszelkie operacje statutem banku objęte. (4614)

„URSUS”
Najlepsza woda stołowa z „Oblegórka”.
Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa
DWÓR
w **HALINISZKACH**
powieść współczesna
EMMY JELEŃSKIEJ
2 tomy. Cena rb. 2.
Też autorstwa poprzednio wydano:
PANIENKA
Powieść, nagrodzona na konkursie „Kurjera Codziennego”. 2 tomy rb. 2.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1684)

NOWOŚĆ!!
Sześć kobiet.
CIENIE.
(Wstęp. — Liana. — Laura. — Jadzia. — Zelfina. — Aga. — Marynia).
Wywołał z przeszłości
Bogdan hr. Ronikier,
z 13-ma rysunkami.
Cena rb. 1.40.
Nakład **JANA FIZERA** w Warszawie, 9, Nowy-Swiat 9. (1656)

KAZDY MAŁŻONEK
na
Kolebę
swojej żonie powinien ostarować książkę
„LEKI DOMOWE”
d-ra Edw. Krzyżanowskiego,
jako praktyczny podręcznik umiejętnego zachowania się we wszelkich chorobach.
Cena rb. 1 kop. 20. (1649)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wanda Dembowska
Warszawa, Warecka 15.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca (1612)
Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p.,
sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Na sprzedaż
majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4539)
Poleca
Izba załatwień
we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

ADMINISTRATOR DÓBR
wszechstronnie fachowo wykształcony i doświadczony, w sile wieku, poszukuje posady na procenty od czystego dochodu. Administrował większymi dobrami w Królestwie i Cesarstwie. Bliższych szczegółów udzieli W-y K. Bierkowski inżynier. Mokotowska 20 m. 8, w Warszawie. (4870)

Młody człowiek
z praktyką nauczycielską pragnie wyjechać na kondycję. Adres: Warszawa, Szpital Ś-go Rocha, Łazowski. (1682)

WIELKI PARYZKI BAZAR

4, Petersburg, ulica Michajłowska 4.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA urządzona Wielka Tania Wyprzedaż

wszelkich gotowych damskich rzeczy Paryzkich modeli: pań, manto, rotund, saków futrzanych, karakułowych żakietów, okryć, kostjumów, ubrań, spódnic, matinek, szlafroków jedwabnych, wełnianych i flanelowych.

OSTATNIA NOWOŚĆ PARYSKA: Sortie-de-bal z gazy.

Przerabianie i pokrycie rzeczy futrzanych.

Obstalunki na toalety balowe i konfekcje szybko zafatwiamy we własnej pracowni. (4910)

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich उपprzedzania i leczenia podług najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

DOM

UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody.

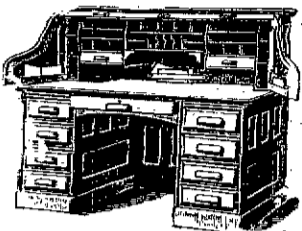
LECZNICA obok Technologicznego Instytutu, na rogu 3-ej roty, ZABAŁKAŃSKI 31,

dla przychodzących chorych, ze stałymi łózkami, chorób moczopłucowych, wenerycznych, skórnych i chirurgicznych.

Przyjęcia codziennie: Z chorób. skór. wenerycz.-syfilit. od g. 10 rano 9 wiecz.; moczopł. i chirurg. od g. 1-4-ej i od 7-9-aj wiecz.; wcierania rtęciowe, wanny mineralne i z gazu węglowego. Leczenie światłem, elektrycznością, masaż. (4905)

POTRZEBNY BUCHALTER

do fabryki tekstury T. Sokolnickiego w Olkienkach, wileńskiej guberni, polak, znający gruntownie podwójną buchalterję i języki rosyjski i niemiecki. (4918)



Kiedy odchodzisz, możesz zostawić bez obawy wszystko na biurku.

MOMENTALNE ZAMKNIĘCIE

stołu i wszystkich szuflad bocznych przez zsuwającą się zasłonę. Rzecz dogodna, trwała, elegancka, niedroga, z dębu, drzewa orzechowego lub mahoni (politurowanego). Katalogi bezpłatnie. (4915)

GLÓWNY SKŁAD

szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kantorowych i bibliotecznych,

Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja 13. Telefon 5376.

Uprzejmie prosimy o zwrócenie uwagi na firmę. W MOSKWIE wystawione są okazy u przedstawiciela E. A. EDENBERGA, Kriwokolienny pieriełok № 10.

Magazyn produktów Gospodarstwa wiejskiego

DOMU HANDLOWEGO

W. Kwinto i K. Sienkiewicz

Petersburg, Czernyszew zauł. 14, naprzeciw Szkoły Handlowej.

Główna specjalność: **Owoce!** Oprócz zwykłych swych artykułów i produktów gospodarstwa wiejskiego, — Owoców krajowych, krymskich oraz zagranicznych, Bakali, Gastronomii i Wędlin przywozowych, oraz wszelkich gatunków Sera i Sera śmietankowego ziemnego — na nadchodzące Święta otrzyma z majątków znaczny transport ptactwa domowego, prosiat, oraz świeżych i wędzonych wiejskich kiełbas. Otrzymano z Nieżyna ogórki. Wszelkie produkty otrzymaliśmy bezpośrednio od producentów lub w komis.

Geny bez ustępstwa i umiarkowane.

Telefonu № 2357.

MYŚLI FILOZOFA. — Gdyby prasa warszawska oślarowała na rzecz Pogotowia ratunkowego honorarja, które płaci reporterom za sprawozdania z odczytów, dawanych na rzecz tej instytucji, Pogotowie miałyby więcej dochodu, niż z odczytów, a czytelnicy dzienników nie dowiadywaliby się z obszernych sprawozdań o tem, czego uczono ich w szkole. (Kurj. Św.)

„PRAKTYCZNY WŁAŚCICIEL DOMU“

Domowa kasowa księga z przychodem i rozchodem, ułożona podług nowego systemu na zasadach PODWÓJNEJ buchalterji, nie wymaga przy prowadzeniu żadnych wiadomości buchalteryjnych. Cena na 50 lokali rb. 3, cena na 100 lokali rb. 3 kop. 50, przesyłka 50 kop. u wydawcy M. JAKOBSONA w Petersburgu, ul. Mogilewska № 10 i we wszystkich większych mag. mater. piśmiennych. (4892)

Dom Handlowy

„MARJA“

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

PETERSBURG, Newski prospekt № 54 i 154.

W. Morska № 28-13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy. CARSKIE-SIOŁO. Oranżerejna, dom Graczejowej.

Dla dogodności licznych Klientów otworzono Specjalny Oddział sprzedaży **Masła wiejskiego**; Sery prawdziwe szwajcarskie, litewskie, polskie z czystej śmietanki (ziemne) i śmietany; Bryndza i t. p. Konserwy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne na różne ceny. Kawior, Ogórki z Nieżyna w beczułkach rozmaitego marynowania, powidła na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy tygodniowo otrzymujemy w wielkiej ilości Szyunki najwyższych gatunków z pierwszorzędnych firm, specjalnie na obstatunek dla nas przygotowujących: warszawskie, litewskie, oksfordzkie, kurlandzkie i węgierskie: Poledwicę, Sałami różnych gatunków, Kiełbasy, Rutadę z prosiat, Gęsi i t. p. Nowość: Francuzka poiedwica z młodych prosiat! Ozorki baranie z Nowo-Czerkaska; Ryby różne z Odessy; Pierniki warszawskie, litewskie i do choinek na fanty, Kawa prałata Kneippa. Dla ulepszenia fabryki sprowadzono z zagranicy Wędliniarki dla zapiekania Serdelków, Kiełbasek i Krakowskiej Kiełbasy, które świetnie przygotowują sprowadzony Majster z Krakowa.

UWAGA. Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz różnej Zwierzyny.

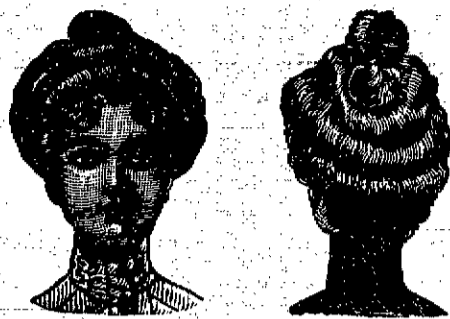
Oprócz tego otrzymamy wielką partję najdelikatniejszych Konserwów z fabryki «Jacht-Klub», francuskie Paszty i inne delikatesy.

NOWOŚĆ! Miod kuracyjny centryfugowy «Liptec» i «Akacyjny» — Karmelki (lodoce) z naturalnych owocowych soków (zdrowe dla dzieci), — wysmienite drobne marcepanowe ciasteczka do wina i kawy, — ekstrakty w płynie do wódek i likierów, nagrodzone medalami, — Warszawska Kawa w najlepszym gatunku, Konserwy wysmienite (flaki, bigos, szparagi) Warszawskiej fabryki «Werner i Cyrański», — Musztarda i Ocet (Wyskok) Inż. Oferskiego, nagrodzone medalami, — suszone owoce i Jarzyny.

UWAGA. Dom Handlowy «Marja» ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że oprócz wymienionych wyżej pięciu filij, innym sklepom pod nazwą Warszawskich swego towaru nie wydaje. (4911)

Zawiadamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.



PREZ Z GORACEMI SZCZYPCAMI!

Nowy przyrząd do pięknego, modnego falistego czesania na zimno, bez pomocy. Przyrząd z 4 maszynkami do dużych fal rb. 1 i rb. 1 kop. 30, do cienkich fal rb. 1 kop. 30 z 20 wzorami modnego czesania.

Onduier do rozrzuconego, falistego czesania i rozpuszczonych włosów rb. 1 kop. 20. (4895)

Przyrząd do zwykłego kędzierzawego fryzowania długich włosów, rb. 1.

Paplotki do fryzowania krótkich włosów w duże loki, 4 sztuki rb. 1, w drobne — 6 sztuk 60 kop.

Necessaire do falistego i kędzierzawego czesania i fryzowania, rb. 5.

Za przesłanie obstatunków do 5 rubli w Rosji Europejskiej kop. 50, w Azjatyckiej 1 rb. Skład główny: «БАЗАРЪ ПОЛЬСА И ЗАБАВА», Г. Гебгардъ, Си-меоновская ул. д. 5, С. Петербуръ.

200 majątków.

Sprzedają w rozm. gub. Ros. Mam zamówienie na posiadł. polskie. Dergint-Rawicz. Petersb., Newski 110 m. 2.

— No, i cóż lekarz powiedział? Co ci zaordynował?

— Sama nie wiem... powiedział: zimne okłady najgoręcej pani polecam.

(Bocian)

Biuro handlowe

STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO, w Libawie (Istn. od 9 lat).

Komis. sprzed. zboża. Eksport masła. Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i narzędzia rolnicze. (4704)

Ważne dla Dobroczynców!!

1) Są sieroty do umieszczenia na opiekę.

2) Potrzebna jest prędko pomoc dla ubogiej uczącej się uczelniej młodzieży. Bóg odda! Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (4849)

Aleksander Jelski.

Stroicielka fortepianów.

Petersb., ul. Cerkowna № 19, m. 18. (4885)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1067

Petersburg, 13 (26) grudnia 1902 r.

Rok XXI. № 50

TREŚĆ N-ru 50 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Elementy sporu, przez *Stepowrona*.

Artykuły bieżące: Śmiała utopja. (Rozmowa z p. Józefem Kościelskim), przez *G. Ferment* demokracji, p. *Es*. Uniwersytet dla ludu w Galicji, p. *L. K.* W kwestji żydowskiej. (U ludzi), p. *Varsoviensisa*. Demokracja narodowa w Berlinie, p. *Widza*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Paryża, p. *Nemo*. Ze Lwowa, p. *Is*. Z Rzymu, p. *Weryhę* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R.* Z Wileńskiego, p. *H. J—tz* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. Gr.* i *Albertusa*. Z Lublina, p. *Wł. K—b* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Wacław Szymanowski, przez *Stef. Krz.* O Bayreuth polski, p. *R. H.* Dom ludowy w Kijowie, p. *Sam*. Obrazy Gebhardta, p. *C.* Wileńskie Pogotowie ratunkowe, p. *B. J.* Wrażenia z „Polskiego wybrzeża”, przez *Stef. Krz.* Politechnika warszawska, przez *Wicz.* Bohdan Zaleski wobec Sedanu. (Fragment z korespondencji poety), p. *Cz. J.* Stan obecny sugestji i hipnotyzmu, przez *Leona Bielskiego*. Wystawa teatralna w Warszawie, p. *St. T.* Notatki. Nowe książki. Humorystyka polityczna.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Wacław Szymanowski”. Jedna ilustracja do artykułu „Obrazy Gebhardta”. Siedm portretów do artykułu „Wileńskie Pogotowie ratunkowe”. Sześć ilustracji do artykułu „Politechnika warszawska”. JE. ks. metropolita w Twerze. Wystawa teatralna w Warszawie. Typy ludowe z Królestwa Polskiego na międzynarodowej wystawie strojów w Petersburgu. Portrety: Wacław Szymanowski.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC). Nina. Nowa powieść *Estei*, streszczył *Leon Bielski*. Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży, p. *W.* Tenor, wiersz *Rud. Presbera*, tłum. *Cz. J.*

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *H. Piątkowskiego* na temat «Pana Tadeusza».



OD REDAKCJI.

Dwadzieścia lat z okładem istnienia i nieustannego rozwoju pisma są dla stałych czytelników naszych dostateczną rękojmią, że «Kraj» i nadal posuwać się będzie naprzód w rozwoju treści i doskonaleniu techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnym, wszechstronnem i wyczerpującem informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnięć polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Wybróbowana organizacja licznego koła stałych współpracowników, złożonego z pierwszorzędnych sił publicystycznych i literackich, jakoteż stałe poparcie szerokich kół czytelniczych, dają nam możność spełnienia wszystkich zadań, jakie wchodzą w zakres pisma, które pragnie być centralnym organem życia polskiego na całym jego obszarze i we wszystkich kierunkach.

Obszerna i różnorodna treść «Kraju» spowodowała konieczność podziału pisma na odrębne części, z których każda w swym zakresie stanowi pewną całość. W roku przyszłym każdy z tych działów dalej rozwijać i doskonalić będziemy.

Każdy numer «Kraju» składa się, oprócz okładki, z następujących części:

Działu Głównego

(polityczno-społeczno-ekonomicznego).

Artykuły wstępne i bieżące, przeglądy, korespondencje i informacje, kroniki i t. d.

Z DWÓCH PISM DODATKOWYCH:

a) ŻYCIĘ I SZTUKA

z licznymi ilustracjami, stanowiące oddzielną całość i starające się spełniać zadania samodzielnego pisma społeczno-literacko-artystycznego.

b) «CZYTELNIA»,

pisma, poświęconego literaturze pięknej

i c) Karty Albumowej

z reprodukcją dzieła sztuki artystów polskich i obcych.

Prenumeratorem «Kraju» odbiera więc tym sposobem za ogólną opłatą prenumeracyjną 12 rubli: oprócz Karty albumowej i dodatków nadzwyczajnych, które od czasu do czasu dajemy, trzy różne pisma. Każde z tych pism może być z numeru wyjęte i oddzielnie opravione.

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą albumową 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji. Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska № 119.

Ogłoszenia: za jednoszpalt. wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 kop., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia w dziale ilustr. 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb., prócz opłaty poczt. i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Redaktor i wydawca „Kraju”

Erazm Piltz.

ELEMENTY SPORU.

Ostatnie czasy wzbogaciły historię sporu rusińsko-polskiego w Galicji dwoma wielkimi, znamionnymi epizodami. Są one zarówno charakterystyczne w odniesieniu do samego sporu, jak do stron spierających się. Mówimy o zatargach uniwersyteckich i o strejkach rolnych.

Politycy rusińscy, od czasu proklamowania «nowego» programu «nowej» partji «narodowo-demokratycznej» (jesienią 1899 r.), złożonej ze starych niedobitków radykałów i skompromitowanych a zdepopularyzowanych przez jawne i tajne sojusze ze staroruską partją narodowców, zdradzali wielkie zdenerwowanie. Był to poprostu okres znużenia, objawiający się w życiu politycznym półsłówkami i półśrodkami. Tymczasem potrzeby, a raczej poczucie tych potrzeb rosło w masie narodowej. Na poufnych zgromadzeniach różnorodnych mężów zaufania, młodzież czyniła im wszelakie wymówki, nawet awantury za to, że, zdaniem jej, mało robią i—są zamało «patryotami». Był to znak, którego politycy poważniejsi i wytrawniejsi nie umieli, czy też nie chcieli zrozumieć. Tymczasem energia nagromadzała się dalej. Potrzeba było błahego powodu, aby się wyładowała w formie widocznej i realnej. Historia indeksów uniwersyteckich, ks. profesor Fijałka, a wreszcie awantura, którą na wiosnę wyprawili na uniwersytecie studenci małorusey nadto są znane, abym je tu nanowo potrzebował opiewać. Wszystko to zaskoczyło starszych rusinów zniechęca. Na godzinę przedtem nikt z nich nie wiedział jeszcze, że na zwołanym *ad hoc* wiecu będzie uchwaloną secesja prawie jednogłośnie. Ster polityki rusińskiej wyrwał się z rąk doświadczeńszych, i przechodząc na lewo z rąk do rąk, zawiódł tę politykę na—mieliznę absurdu.

Jednakowoż masa, którą rozrzewniły energia, przedsiębiorczość, ba, «bohaterstwo» młodzieży, stanęła po jej stronie. Przeciw takiej fali żaden polityk na świecie nie ośmieli się popłynąć. P. Romańczuk i towarzysze popłynęli więc z falą. Zrobili dziarską minę do lichego interesu i nie cofnęli się, bo cofnąć się już nie było można. Wiadomo, że czasy bohaterów wydają bohaterską poezję. Ten i ów pogromca uniwersyteckich pedelów, ten i ów z młodych «męczenników», który

na ołtarzu idei poświęcił kurs uniwersytecki, pracę seminaryjną, dobry stosunek z profesorem lub rentowną korepetycję, musiał sobie stworzyć ekwiwalent za to wszystko bodaj w podnieconej wyobraźni. Takim ekwiwalentem jest cała posesesyjna «poezja» studentów małoruskich, nie tyle straszna, ile dziecinna i naiwnością swoją przypominająca—czasy Homera.

Krok młodzieży rusińskiej był niejako ostrogą, daną starszej braćci w polityce. Zrozumiała, że, aby się na stanowisku utrzymać, musi także zrobić coś, coby było równie bohaterskiem, jak uniwersytecka awantura. Stosunki społeczno-ekonomiczne w Galicji wschodniej i położenie chłopu rusińskiego są tego rodzaju, że pomysł przerzucenia sporu narodowościowego na grunt społeczny, wyzyskania takiego czynnika, jak nędza chłopu, i osłabienia wielkiej własności, jako narodowej osnowy polskości, nie wymagał ani wielkiego natężenia umysłów, ani szczególniejszego macchiawelizmu. Przeciwnie, dziwić się należy, że uczyniono to tak późno, a jeszcze bardziej dziwić się trzeba, że społeczeństwo nasze i jego politycy zostali wykonaniem tego pomysłu poprostu zaskoczeni...

Jak wspomnieliśmy, partja narodowo-demokratyczna rusinów, która obecnie kieruje polityką, składa się z okruchów dawnych partyj narodowców i radykałów. Ci ostatni w programie swoim—marksowsko-dragomanowsko-kołomyjskim—mieli między innymi także strejk i bojkot. Do nowej formacji partyjnej przemieśli go wraz z innymi postulacjami, a korzystając ze sposobności, wydobyli ze składu gotowych pomysłów i recept na ziszczenie ideału Ukrainy—irredentę bez chłopu i bez pana. Jak tam było w senacie partyjnym, czy zgodzono się w nim jednogłośnie na zacycie takiego środka, jak strejk, czy też przeformowano go tylko za pomocą «kompaktnej» większości, o tem dowie się zapewne dopiero historyk. Dość, że kiedy strejk, objawszy przeszło dwieście gmin, stał się faktem dokonanym, «Diło», organ partji nacjonalno-demokratycznej, ogłosił *urbi et orbi*, że właściwego celu strejku ukrywać już nie potrzebuje, a jest nim—*zmiażdżenie polaków w Galicji wschodniej*. Starzy zrehabilitowali się w oczach swojego społeczeństwa, dowiódłszy, że nie ustąpią młodym pod względem lekkomyślności. Dzie-

je strejku są znane. Tam, gdzie miał on istotne podstawy ekonomiczne, chłopu rzeczywiście wygrali, t. j. uzyskali pewne podwyższenie płac. Ale niemniej ani jeden szlachcic polski nie wywędrował za San... Na secesję, na koszt utrzymania ubogiej większości studentów rusińskich, to biedne społeczeństwo wyrzuciło przeszło 100 tys. koron drogą dobrowolnych składek,—to społeczeństwo, które do dzisiaj niema uczonych tyłu, aby można było nimi obsadzić żądany przez nie uniwersytet. Koszta strejku obliczyć się nie dadzą. To jednak pewna, że nie stoją w żadnej logicznej proporcji do korzyści, z niego odniesionych.

Takie są rezultaty polityki rusińskiej, którą wzięli w ręce na przód studenci, a następnie starzy, ratując swą zagrożoną popularność, i *post factum* podpisując to, co żadną miarą nie mogło wypłynąć z ich zdrowego rozsądku. Naiwne i retoryczno-bombastyczne hasło «za San» zaczęto tłumaczyć dosłownie, studenckie idealiki i ultra-radykalne zapędy wysunięto na czoło i popełniono taką bezdenną omyłkę, za którą galicyjska «Ukraina» jeszcze dużo zapłaci. I teraz dopiero ci najpoważniejsi i najostrożniejsi, z którymi ostatecznie zawsze można się było dogadać, a którzy musieli umilknąć wobec hałasu studentów i poszumu ślepej nienawiści, zaczynają podnosić głowy i nawoływać do opamiętania. Są to spadkobiercy Romańczuka, jako twórcy t. zw. «Nowej Ery» z roku 1890, proklamowanej przezeń, jako początek zgodnej pracy cywilizacyjnej rusinów z polakami. Potem Romańczuk «rozczarował się», ale idea zgody i porozumienia została, jako jedyny możliwy produkt politycznego rozsądku. Przedstawiciele jej, z prof. Barwińskim na czele, pierwsi opamiętują się już i gotują do rozsądnego odwrotu. Oto co niedawno napisał organ ich, «Ruslan»:

«Błogosławią (wynik strejku) ci sąsiedzi i niezasiedzi, którzy przecierpieli kilkumiesięczne więzienie śledcze; błogosławią ci bezrolni, których nędzny zarobek we dworze zabiera obecnie maszyna, a w przyszłości zabierze obcy, sprowadzony robotnik; błogosławią ci, zawiśli od dworu, którym ten dwór dzisiaj nawet za lichwiarskie pieniądze nie da na wyżywienie bydła, ani drzew, ani podściółki z lasu; błogosławią ci, obciążeni austriackimi podatkami mieszczańskimi, na których teraz, przy każdym zetknięciu się z urzędnikiem polskim, odbijają się skutki minionego strejku. «Inteligencja rusińska, również jakby

bezzadna, opuściła rękę. Kiedy strejk wybuchnął nagle i niespodzianie, a szerzył się z siłą elementarną, inteligencja wprawdzie starała się nadać kierunek temu społecznemu objawowi i zwrócić go na drogę legalną, ażeby jaknajmniej przyniósł strejkującym szkody, a jaknajwiększą korzyść dla ogółu, jednakże teraz sama nie jest pewna, czy uczyniła wszystko, czego od niej wymagał obowiązek narodowy, i czy to, co zrobiła, było zrobione tak, jak należało.

Głos pisma małoruskiego oznacza zwrot. Następuje to, co nastąpić musiało, tem prędzej, im więcej słomy splonęło w roznieconym namiętnością ogniu. Następuje refleksja. Rzeczywistość nie pozostawia żadnych wątpliwości. Droga, na którą weszli rusini, droga jakiejś bezzasadnej nienawiści, a co gorsza, droga, na której przewodzi zapalona, niedoświadczona i lekkomyślna młodzież, musi doprowadzić do absurdu.

Awantura uniwersytecka, strejk agrarny, o ile się je rozważa jako objawy waśni narodowej, były nagłymi wybuchami nagromadzonej energii, żalu, niechęci, zawodów i długiego czekania na to wszystko, o co przed dwoma laty posłowie małorusińscy urządzili gremialną secesję z sejmu galicyjskiego. Długoletnia bezprogramowość polityki polskiej wobec rusinów i pewien zawily kompleks okoliczności sprawiły, że wyładowanie tej energii nastąpiło w kierunku tak bardzo niedwuznacznym, tak bardzo antypolskim. Inaczej chyba być nie mogło. Musimy to przyznać, jeżeli staniemy wobec rusinów na stanowisku biologicznem raczej, niż podmiotowo politycznem. Ale w wyzyskaniu tej energii rusini popełnili takie mnóstwo błędów, że ogromna siła, która się tak nagle w ich społeczeństwie wywiązała, przyniosła im same szkody, zamiast istotnego pożytku. Naturalnie wyczerpanie musi nastąpić z nieuchronną koniecznością. Okres apatii, bezsilności i pewnego omdlenia narodowego zapanauje w chwili, kiedy wygasną ostatnie płomyki deklamacyj studenckich, kiedy przegrzmi wśród społeczeństwa sława «bohaterów», a miejsce jej zajmie zastanowienie i porachunek w rodzaju przytoczonego... Wszystko to musi nastąpić, jako konieczny skutek istniejących przyczyn. Nie wróżymy, lecz—wnioskujemy...

* * *

Dla rozważnej polityki polskiej, okoliczność ta byłaby wielce sprzyjająca, prosto nieoceniona. Wszak

rusini, wyładowawszy odrazu tyle energii w tylu różnorodnych sferach, sami pozbawili się broni. Teraz muszą ją kuć nanowo, teraz muszą odпочać. Więc nastąpiła chwila spoczynku, zawieszenie broni z konieczności. Dla polityki polskiej następuje się idealna sposobność wzmocnienia szanów. Zwycięzcy odpoczywają, zwycięzcy powinni także schować broń do pochwy i jąć się oskarda. Ale o zastosowaniu racjonalnej teorii wyzyskiwania zwycięstw w praktyce nie chcemy rozprawiać. Tam, na miejscu, powinni się nad tem powołać dobrze i dokładnie zastanowić.

Powróćmy do teorii. Najtrudniejszym zadaniem dla zwycięzcy jest—wyzyskanie zwycięstwa. Może ono być bardzo rozmaite, ale w żadnym razie nie powinno polegać na dalszym bezcelowym i nieplanowym pościgu, ponieważ rozpacz zwyciężonych może się stać klęską zwycięzców. O tem powinna pamiętać przede wszystkim ta część prasy polskiej w Galicji wschodniej, która tak bez zastrzeżeń z naiwnym poprostu entuzjazmem powitała mowę prof. Głabińskiego, wygłoszoną podczas dyskusji strejkowej w wiedeńskim parlamencie. Tak poważne pisma, jak «Czas», «Nowa Reforma», a wreszcie «Kurjer Lwowski», oceniły należyte ten produkt temperamentu raczej, niż «realno-politycznego rozumu» młodego posła. Oceniły go jako niepotrzebną i szkodliwą przesadę, oceniły zgodnie mimo różnic, jakie między nimi zachodzą. Prof. Głabiński nie dał nic, nie powiedział nic i nie wskazał niczego, czego by już przedtem nie wskazywały pisma rusinożercze. Mowa jego była prosto namiętnem zwymyśleniem wymyślających. Więcej niczem. Ponieważ wygłosił ją najmłodszy członek Koła polskiego, człowiek, który nie należy ani do t. zw. «wyzyskiwaczy», ani do «wyzyskiwanych», nie przyznaje się ani do «stańczyków», ani do socjalnych demokratów, ale jako «demokrata narodowy» i człowiek nauki, bacznie okiem i gorącym sercem śledzi społeczne ruchy w swoim kraju rodzinnym, dlatego wywarła wrażenie.

Ogół nie przywykł do tego, aby z ław Koła polskiego sypały się wymyślenia zwyczajne, niedrogi i niebardzo skomplikowane, przynajmniej w stosunku do piedestału, na którym się mówca usiłował utrzymać. Czy tego rodzaju rozszerzenie zakresu działania Koła polskiego było

bardzo pożądane—tego nie chcemy w tej chwili oceniać. To pewna jednak, że dla poważnej i rozważnej większości członków tej instytucji, debiut wszechpolskiego polityka musiał być niespodzianką.

Ale ostatecznie mury pałacu greckiego w Wiedniu słyszały już tyle nie dość wyszkolonych głosów różnorodnych wszechpolityków, że ostatecznie i te fałszywe akordy, które cechowały mowę wszechpolskiego profesora, przebrzmiałyby w nich bez echa. Chodzi o co innego. Prof. Głabiński jest mężem zaufania najnowszych «spadkobierców» idei ś. p. Stanisława Szczepanowskiego i dzierzawców założonego przez niego pisma. Dierzawcami tymi są wyznawcy polityki «realnej», etyki siły i t. p. pięknych rzeczy. Na arenie politycznej występują pod pseudonymem «wszechpolaków». Oni to, chcąc uzyskać adherentów dla swojego «programu» i jeszcze inne rzeczy, zdobyli przede wszystkim—maszyny rotacyjne «Słowa Polskiego» we Lwowie. Do maszyn tych dodano im dwanaście tysięcy prenumeratorów, których skupiły około nich praca i myśli innych. Jak z podziemi wyrósł przed «zdobywcami» pustej redakcji nowy problem—konieczność utrzymania czytelników. Program polityczny zdobywców, który wystarczał w kołach «wtajemniczonych», groził stać się bezbarwnym w świetle nieco jaśniejszem i pełniejszym; mądrość, która się aż przelewała przez okładki «Przeglądu Wszechpolskiego», nie wystarczyła na pokrycie potrzeb intelektualnych i politycznych szerokiego ogółu czytelników dawnego «Słowa Polskiego». Potrzeba było koniecznie sztukować i nadrabiać. W takiej chwili zjawiał się prof. Głabiński. Chwycono go w objęcia jak zbawcę i uczczono jak mesjasza. Prof. Głabiński miał szczęście. Dostał mnóstwo szpalt białego papieru do zapisania; konjunktura polityczna po rezygnacji posła Romanowicza umożliwiła mu wjazd do parlamentu, a wszechpolacy, w pogoni za politykiem chociażby młodym, za reprezentacją, pasowali go odrazu na męża stanu pierwszej klasy. Do tego wszystkiego potrzeba zaiste—*schön sein und Glück haben!*...

Więc człowiek, mający stosunki, z głową odpowiednio umeblowaną, z ambicjami odpowiednio wielkimi, już się znalazł. Chodziło jeszcze o konika, którego by dosiadł, wyjeżdżając w szranki. I tu szczęście do-

pisano prof. Głabińskiemu. Rusini właśnie awanturowali się. Konik niesłychanie potulny, a parszający szczególnie, jeżeli się go weźmie na — wszechpolski obrok. To nic, że odrobinę podpalony, nieco zajeżdżony i djablo przysypany gryką. Sztuka konowska umie złemu zaradzać, braki poukrywać, przynajmniej jeżeli chodzi o popis...

Więc najprzód wystąpił prof. Głabiński w sprawie uniwersytetu. Wyćieczka była na czasie, była łatwa i popularna. Mówiono wielkim głosem o tem, o czem całe społeczeństwo już dawno wiedziało: uniwersytet lwowski jest polskim i polskim musi zostać. Ale przecie tajemnica wszelkiej popularności polega właśnie na tem, aby mówić to, co już wszyscy wiedzą, ale mówić takim tonem, aby sądzili, że się — dopiero dowiadują.

Na kilka tygodni przedtem, jeszcze za poprzedniej redakcji, pani Stanisławowa Szczepanowska zamieściła w «Słowie Polskim» artykuł, poświęcony sprawie uniwersytetu, podyktowany jej przez ś. p. męża, czy też tylko przez ducha jego. Z właściwą sobie szlachetną egzaltacją stanęła w nim po stronie — rusinów i na swój sposób pojętej sprawiedliwości...

Nie to wszystko nie przeszkadzało, że w kilka tygodni później «spadkobiercy» idei jej męża oddali głos w tej samej sprawie prof. Głabińskiemu, który był wówczas dopiero na — dorobku. Zaiste oryginalne spadkobierstwo idei i myśli!... Ale ostatecznie wszechpolscy zdobywcy rozwiązali problemat. Znalazł się i polityk, i konik polityczny — prof. Głabiński, i rusinożerczość. Praktyczny program łatwo już było dorobić: anglofilstwo na zewnątrz, rusinożerczość na wewnątrz, naiwne plotkarstwo parlamentarne na sztyl polityczny, malowanie stosunków zakordonowych zawsze i wyłącznie na czarno. Dla ideału wszechpolskiego potrzebaż więcej?

Już z idei wszechpolskiej wynika, że w istniejących warunkach rusinożerczość zajmuje plan pierwszy. Potrzeba koniecznie coś zdobywać, mniejsza o to, czy Śniatyń lub Mikulińce, czy Białą, Cieszyn lub Opawę. Wybrano pierwsze, bo łatwiejsze i dostępnejsze. Jedzie się więc na rusinów całą siłą maszyn rotacyjnych, rozhecowuje się młodzież, bałamuci i straszy opinię publiczną, tak że nad okropną przyszłością

1,618 tys. polaków, tonących w morzu 3 milj. hajdamaków rusińskich (obliczenie prof. Głabińskiego), nawet kilku wrażliwszych dziennikarzy warszawskich załamało już ręce.

Dla egoizmu zabijającej się partji, dla ambicji, być może nawet szlachetnych, garstki doktrynerów i apodyktycznych zapaleńców sieje się wiatr tam, gdzie go najmniej potrzeba, roznieca się płomień za wszelką cenę, po to tylko, aby wszechpolacy na dorobku mogli się popisać «realizmem», «zdrowym sądem» i «brakiem skrupułów», które cechują ich «program». Niech ginie takt polityczny, niech ginie rozum, niech przepadną zdrowy rozsądek i rozważa, niech wreszcie cierpią interesy wszechogółu polskiego — wszechpolacy muszą być bohaterami, oni, a nie kto inny, powinni zbawić Polskę! Pod takim to hasłem kopie się dzisiaj przepaść tam, gdzie jest jeno jama, w którą, jeżeli spadnie tylko «Słowo Polskie» wraz z wszechpolakami, to, zaiste, najmniejsza jeszcze będzie szkoda.

* * *

Tak więc rzeczywistość — zawiła kombinacja interesów egoistycznych, okoliczności, doktryn i temperamentów — sprawia, że polska opinja publiczna w Galicji traci coraz bardziej z oczu konieczność przystosowania się, i wiedziona ku efemerydzie jakiejś mglistej i dlatego niesłychanie niebezpiecznej konstrukcji politycznej, zdaje się nie widzieć, że w sferze rozumu konstrukcja taka naogół nie istnieje i że wskutek złudzeń w tym kierunku, bilans naszej historii nie od wczoraj wykazuje ciężkie, bardzo ciężkie pasywa. Nowe ideały wędrują z Czytelni akademickiej we Lwowie do wiejskiego parlamentu. Nowi rycerze trąbią na bój. Jeżeli się skończy tylko odwrotem — to jeszcze półbiedy.

Ślepowron.

W ostatnim numerze „Słowa“ znajdujemy następującą redakcyjną notatkę: „Piszą nam ze Lwowa: Książka Scriptora „Nasza młodzież“ zrobiła tu głębokie wrażenie. W kołach poważnych budzi wielkie zainteresowanie. Ze wszech stron przyznają, że nie było u nas jeszcze książki, któraby sprawy najbardziej aktualne omawiała z taką obfitością materiału informacyjnego, zestawionego z taką sumiennością i oświetlonego tak beznamietnie, sprawiedliwie i przedmiotowo. Jest to rzeczą godną zanotowania, że wszystkie odcienia prasy galicyjskiej zajmują się tą ważną publikacją“.

SMIAŁA UTOPJA.

Rozmowa z p. Józefem Kościelskim.

Stanisław Koźmian czyni w jednym ze swoich pism uwagę, iż mąż polityczny musi pogodzić się z koniecznością posiadania wrogów, ponieważ, gdyby chciał zadowolić wszystkich, nie miałby w końcu nigdzie przyjaciół... P. Józef Kościelski, acz dziś już nie bierze tak czynnego udziału w wielkopolskim życiu politycznym, jak dawniej, ma oddanych sobie przyjaciół — ma też nieubłaganych przeciwników. Lecz ci ostatni nawet muszą przyznać, iż w ziemiach polskich pod berłem pruskim mało jest umysłów równie bystrych i ruchliwych, równie głębokich i równie wykształconych. Pałac Miłostawski, obok Sielca ks. Zdzisławowstwa Czartoryskich, jest jedną z niewielu oaz, gdzie nie tylko sprawy polityczne i gospodarcze, ale i polska sztuka i piśmiennictwo są na porządku dziennym. Dworów wielkopańskich, w których życie intelektualne i artystyczne tak żywym bije tętnem, ze świecą przyszłoby szukać w innych dzielnicach polskich...

Powiedziałem, iż p. Kościelski nie bierze obecnie tak czynnego udziału w życiu politycznym, jak dawniej. Zachował sobie jedną tylko trybunę — mównicę w pruskiej Izbie panów. Wszyscy pamiętamy, jak rozgłosnem echem ozwało się jego czerwcowe wystąpienie... Lecz jeśli nie uczestniczy w walkach sejmowych, tem energiczniejszą jest jego działalność na niwie społeczno-ekonomicznej. Skoro idzie o przedsięwzięcie ogólnego pożytku, o sprawę publicznego znaczenia, p. Kościelski zawsze pierwszy gotów stanąć do apelu.

Kiedym przed tygodniem znajdował się w Poznaniu, szczęśliwym dla mnie zbiegiem okoliczności bawił tam również p. Kościelski. Zaprosiłem się doń na ranną herbatę. Między innymi, poruszyłem temat przyszłorocznych wyborów do sejmiku pruskiego i sejmiku Rzeszy.

— Nazwie to pan może utopją, co powiem! — rzekł p. Kościelski, wstając z fotelu i poczynając swym zwyczajem przechadzać się po pokoju. — Zgoda. Być może, że jest to utopja polityczna. Ale posłuchaj pan!

Umilkłem zaciękawiony.

— Widzisz pan, w sejmie Rzeszy nasze stanowisko jest jeszcze jakie takie. Nasze słuszne protesty i skargi znajdują oddźwięk chociaż na skrajnej lewicy. Głos ich rozchodzi się po świecie... Lecz konstytucja nie pozwala nam przed tem *forum* poruszać najboleśniejzych kwestyj, tych, które dotyczą się bezpośrednich krzywd i ucisku ze strony władz pruskich. Niech się ktoś ozwie w tej materji, wnet ten lub ów minister pruski odpowie: to sprawa wewnętrzna monarchji pruskiej, która należy do kompetencji sejmiku pruskiego, nie sejmiku Rzeszy. Zaś w sejmie pruskim nasze wystąpienia są głosem wołającego na puszczy.

Tam na nasze skargi i protesty powoła rządowi większość odpowiada szyderstwem i drwinami. Nie chcą nas słuchać wcale. Wolają pogardliwie, iż mają dosyć nudnych «*polnische Beschwerden*». Tam nikt szczerze w naszej obronie nie staje.

— A centrum?

P. Kościelski stanął przedemną z rękami w kieszeniach i wzruszył ramionami.

— Jak nas w sejmie pruskim broni centrum, mieliśmy dowód podczas rozpraw nad nowym funduszem kolonizacyjnym. Gdyby sejmowi członkowie centrum chcieli okazać nam pomoc, toby stawili się na głosowanie. A gdyby się stawili, projekt rządowy byłby przepadł. Lecz przyszła ich tylko mała część, bo reszta—za polakami, przeciw rządowi—ująć się nie chciała.

— Więc?...

— Więc, mojem zdaniem, w tem miejscu należałoby wroga zaszachować, gdzie najhuczniej tryumfuje. W sejmie pruskim. A takim szachem byłoby wprowadzenie do tego sejm pruskiego... socjalistów!

P. Kościelski ożywił się—przyspieszył kroku w swej nieustannej wzdłuż pokoju przechadzce.

— Tak jest, socjalistów. Wiadomo panu, że w sejmie Rzeszy zasiada 58 socjalistów, i że stanowią oni tam istny bicz Boży dla stronnictw rządowych. W sejmie pruskim niema ani jednego. I być nie może, bo kiedy do sejm Rzeszy posłowie wybierani są przez głosowanie powszechne, do sejm pruskiego wchodzi przez głosowanie klasowe, według cenzusu podatkowego. Wielcy właściciele ziemscy, majątni kupcy i przemysłowcy, urzędnicy, pobierający wyższe pensje, mają tu taką przewagę wyborczą, że w normalnych warunkach nigdy tutaj kandydat socjalistyczny nie przejdzie. Pruscy junkrowie i rząd są z tego dumni. Dumni i uradowani. Bo posłowie socjalistyczni są w sejmie Rzeszy w tem samym położeniu, co posłowie polscy. Nie mogą poddać krytyce postępowania rządu pruskiego. A jakiejby poddali je krytyce! Co za materiały posiadają! Ich potężna organizacja umożliwiała im zebranie takich materiałów. Następnie jakich mówców mają! Pomyśl pan tylko: w sejmie pruskim odzywa się Bebel, albo Singer! Toż dla pyszałkowatych «obronców pruskiego tronu i ołtarza» byłby to głos trąb, zwiastujący koniec świata! Niczem nowy najazd hunów!

P. Kościelski zamilkł na chwilę. Ja mimowoli cofałem się myślą do tej wielkiej, żółtej sali sejmowej w Berlinie, gdzie tyle razy gryzłem usta w bezsilnym bólu. I widziałem na mównicy Bebla, piorunującego przeciw rozpanoszonemu junkierstwu, popierającego swe wywody niezbitemi danemi... I widziałem gładko uczesanego hr. Bülowa, jak krew uciekała mu z twarzy, a oczy latały niespokojnie, widziałem oniemiałych,

przerażonych junkrów... Czulem, jak uśmiech zadowolenia pcha mi się bezwiednie na usta.

— Sam pan powiedział, że dostęp do sejm pruskiego uniemożliwia socjalistom konstytucja!—rzekłem wreszcie.

— Tak jest. Własnymi siłami nie wejda do gmachu przy Prinz Albert strasse. Ale z naszą pomocą?...

Niech pan sobie tylko wyobrazi... My, wyborcy polscy, powiadamy sobie:—Dość mamy tego! przemawialiśmy do was—do pruskich członków sejm—jak do ludzi. W was ludzkie uczucia wobec nas zagasły. Więc skoro ludzkimi słowy nie mogliśmy nic zdziałać, posyłamy wam bat... w postaci socjalistów. Z trzynastu mandatów, które posiadamy, rezerwujemy sobie parę, by w razie potrzeby mieć kilku przedstawicieli interesów narodowych, resztę oddajemy socjalistom. Ci zgodzą się chętnie. O tem nie potrzeba wątpić. Do naszych, polskich wyborców mówimy: Tym razem *wyjątkowo* głosujecie na socjalistów! Nie dlatego, byście poślubić mieli ich doktryny, ale dlatego, by pokazać rządowi, że nie jesteśmy zupełnie bezbronni, że mamy także pazury... W niektórych chorobach używa się jako lekarstwa najgwałtowniejszej trucizny: arszeniku, w takich dawkach, że trucizna nie zabija, lecz leczy. To byłoby lekarstwo na szowinizm pruski.

— Czyż jednak to lekarstwo nie obróciłoby się przeciw samej społeczności wielkopolskiej? Poseł-socjalista, objawszy mandat, powiedziałby sobie: *j'y suis, j'y reste!* Broniłby naszych interesów w sejmie, ale równocześnie agitowałby w swoim okręgu na rzecz doktryn socjalnych. Moglibyśmy narazić szerszy ogół wyborców polskich na niebezpieczną próbę...

— Nie trzeba tego zbyt się obawiać. Nasze społeczeństwo jest politycznie dojrzałe i uświadomione. Wogóle podobny eksperyment możliwym jest tylko w tak wysoce uświadomionem społeczeństwie, jak nasze. Zrozumianoby, że to nie jest żadna abdykacja, lecz wycieczka z obłożonej twierdzy. Wierz mi pan, gdyby Kordecki był posiadał w Częstochowie Bebla i Singera, nie omieszkałby być posłać ich przeciw szwedom. Skoro rząd przeciw nam prowadzi walkę *wszelkimi* sposobami, i nam wolno chwycić się wszelkiej broni. A obaczyłbyś pan, jaka to byłaby konsternacja, jakie przerażenie, jaka zimna kąpiel... Możeby ci panowie ochłodli trochę w swych zapalach!...

— Upoważnia mię pan do powtórzenia tego projektu?

— Tej utopji? utopji politycznej? Dlaczego nie! Osobiście nie mam nic przeciw temu.

Korzystam z przyzwolenia. Myśl jest śmiała i charakterystyczna. Przedewszystkiem dowodzi, do jakiego stanu duchowego doprowadziły ostatnie przesładowania rządu pruskiego mężów najbardziej doświadczonych, roztropnych i rozważnych, skoro nie wahają się przed

zaprojektowaniem podobnego lekarstwa. I dowodzi dalej, iż w legalnej obronie swych słusznych praw, ludność wielkopolska może się jeszcze chwycić środków, które dla rządu pruskiego stałyby się niechybnie nader przykrą niespodzianką.

G.

FERMENT DEMOKRACJI.

Rok bieżący jest niewątpliwie przełomowym w dziejach polskiej myśli politycznej, wstrząśniętej ostatnimi objawami narodowo-społecznymi w Europie, mającymi związek z narodowością polską. Hakatyzm z historją wrzesińską, rutenizm z secesjami studentów rusińskich, sjonizm z tendencjami odrębności żydowskiej — to niejako zewnętrzne przyczyny, zmuszające myśl polską do fermentacji. Niemcy, rusini i żydzi, zaostrzając swój szowinizm, stanęli oko w oko z nacjonalizmem polskim. A jednocześnie wewnątrz społeczeństwa polskiego poczęły się wykruszać dotychczasowe hasła polityczne i fermentują nowe, jeszcze nieustalone prądy. Jeżeli stary i zawsze trwały obóz zachowawczy w zasadzie został swoim tradycjom wierny, to zato cały obóz demokracji polskiej, ze wszystkimi jej odłamami: nacjonalistycznymi, postępowymi, socjalnymi, katolickimi, ludowymi — przechodzi dziś istny tanięć pojęć, przeobrażając się co chwila i jakby szukając nowych punktów oparcia. W artykule naszym «Spór demokratów» (Nr. 47 «Kraju») zaznaczyliśmy gwałtowny rozbrat, jaki nastąpił niedawno pomiędzy demokracją narodową (lwowską) a demokracją społeczno-postępową (warszawską). Spór ten trwa dalej, a obok tego odbywają się przeobrażenia kierunków demokratycznych w innych obozach obu dzielnic zakordonowych. Zaznaczamy obecnie dalsze objawy tego rozłamu, które stanowią niezmiernie interesującą kartę naszych dziejów społecznych i nasuwać mogą niejedno przypuszczenie, sięgające bardzo daleko. Ale przedtem powiemy parę słów o rodowodzie demokratyzmu polskiego.

Powstał on w czwartym dziesięcioleciu zeszłego wieku, rozwinął się głównie na emigracji i dążył zrazu do osiągnięcia ogólnych celów narodowych, a potem stał się ideą samą w sobie: żądano instytucyj demokratycznych i podniesienia umysłowego mas. Na początku lat siedemdziesiątych objawił się «demokratyzm pracy organicznej», głoszony przez młodą prasę warszawską, walczący z przesadami szlacheckimi oraz pragnący szerzyć oświatę powszechną. Ten demokratyzm w dal-

szej ewolucji oparł się o podstawę ekonomiczną, chcąc, na wzór zachodnio-europejski podporządkować wszystko interesom pracującego ludu; w Galicji wytworzyło się wtedy stronnictwo ludowe, żądające wyraźnych reform w duchu demokratycznym. Demokratyzm warszawski natomiast rozplątał się w mglistych ideach dobra ludu polskiego. Ci idealisci przypadkiem przenieśli się w ostatnich latach do Galicji i stali się nacjonalistami, czyli «wszechpolakami». Demokraci, pozostali w Warszawie, przeobrazili się w «postępowców społecznych» i obecnie wyrażają najwyższą pogardę dla «nacjonalistów».

Rodowód ten zaczerpnęliśmy z warszawskiego «Głosu», który przedstawił go dość obiektywnie. Aby zrozumieć, jak daleko nacjonałiści odeszli od postępowców, przytaczamy takie zdanie postępowego «Głosu»:

„Nacjonałiści jątrzą przeciwko rusinom i żydom, zwalczają dawny pozytywizm i dzieła szczerze demokratyczne, i przez ironję chyba jeszcze zaliczają się do demokratów... Prasa nacjonalistyczna jest nad wyraz uboga w idee, mające trwalsze znaczenie; młodzież nacjonalistyczna odznacza się zdumiewającą ignorancją w kwestjach naukowych i społecznych“.

Te słowa najzupełniej przekonują, że rozłam pomiędzy nacjonalistami a postępowcami bardzo się pogłębił. Postępowcy uważają siebie za uczonych i obeznanych z kwestjami ekonomicznymi i społecznymi. Nacjonałiści uważają ich za obojętnych dla idei narodowej. Dzisiejsi nacjonałiści lwowscy popełnili nadto krok, występny w oczach postępowców: zaczęli bowiem kokietować konserwatystów, ową wstrętną dla narodu szlachtę galicyjską! Gdy paru nacjonalistów ze «Słowa Polskiego» (Wasilewski i Rawita) znalazło się niedawno na obiedzie u namiestnika Galicji, «Głos» wołał publicznie: «to awans na oficjalnych gadzinowców!»

Nacjonałiści, czyli «demokraci narodowi», mało sobie robią z tych wykrzykników. Są bowiem najmocniej przekonani, że za nimi stoi «cały naród» i zamieszczają na łamach «Słowa Polskiego», w artykule «Nasza polityka», następującą enuncjację:

„Stronnictwo polityczne, na które ze wszech stron syją się napaści, może być zadowolone. Przeciwnicy i współzawodnicy polityczni zostawiają zawsze w spokoju tych, których się nie boją, którzy są słabi, a więc nikomu nie grożą. Widocznie więc stronnictwo demokratyczno-narodowe wcale poważną siłę już przedstawia i zajęło stanowisko, które dla innych kierunków politycznych wydaje się niebezpiecznym, skoro staliśmy się przedmiotem rozmaitych a sprzecznych i kłamliwych zazwyczaj oskarżeń i ataków podstępnych lub namiętnych prasy partyjnej... Już nietylko młodzież akademicka w ogromnej większości stoi przy tym programie, ale deklarują się przy nim i z nim solidaryzują szersze koła społeczne i ludzie poważni.“

„Świadomość nasza doszła dziś w swym rozwoju, jak już dawniej doszła u innych samodzielnych narodów—do uznania tej zasady, że w polityce interesowi narodowemu muszą być podporządkowane nietylko wszelkie względy szczegółowe, ale czasem nawet i przekonania osobiste lub interesy partyjne. My jesteśmy tej świadomości wyrazem i to sprawia, że „mała grupka“ tak się rozrosła i tak wyrosła w krótkim czasie“.

Dążenie «wszechpolaków» krakowsko-lwowskich do zbliżenia się z żywiołami konserwatywnymi, rządzącymi Galicją, miało na celu, jak wiadomo, uchwycenie choć cienia władzy w swe ręce. Próby były, ale zbliżenie nie nastąpiło, ponieważ zachowawcy okazali się ostrożni, a «Czas» krakowski nawet wprost oświadczył, że «trzeba mieć się na baczności przed ludźmi giętkich przekonań». Podług «Czasu», hasło legalnej pracy i dobry stosunek do państwa są dla stronnictwa zachowawczego zasadą wiele «ważniejszą, głębszą i donioślejszą», niż jakikolwiek inny punkt programu, a wiadomo, że nacjonałiści stawiają «interes narodowy» wyżej nad wszelkie realne warunki pracy społecznej, jakie dać może polakom państwo. «Nowa Reforma», która nacjonalistom lwowskim współczuje, nie zawahała się nazwać zachowawców z tego powodu «austriakami». To daje miarę, do jakiego stopnia doszła dziś różnica pojęć.

Widzimy więc, że narodowi demokraci na gruncie galicyjskim byli dotąd odosobnieni. Mają wprawdzie w swoim ręku «Słowo Polskie», najbardziej rozpowszechniony w Galicji dziennik, który za poprzednich właścicieli był liberalno-mieszczańskim, ale liczba prenumeratorów w tym razie nie świadczy o powodzeniu stronnictwa nacjonalistycznego, tylko o powodzeniu pisma. Zachowawcy odsunęli się od nacjonalistów, socjaliści są ich śmiertelnymi wrogami, gorszymi może, niż postępowcy warszawscy. Zdawałoby się zatem, że «demokracja wszechpolska» nie znajdzie sobie sojuszników na gruncie galicyjskim. Ale w istocie ta idea wyłobowała sobie nowe drogi, i to poniekąd niespodziewane.

«Dziennik Poznański», uważany za organ zachowawczy, mieszany niedawno przez demokratów narodowych z błotem, zamieścił w jednym z ostatnich numerów obszernie sprawozdanie o ruchu wszechpolskim, nadesłane mu przez korespondenta krakowskiego. Otóż ten korespondent zapewnia, iż obecnie stronnictwo wszechpolskie weszło na poważne tory, porzucając «dziecinno-uliczną politykę», której wyrazem były niedawne jeszcze zaburzenia lwowskiej młodzieży i ataki jej na obce konsulaty we Lwowie, na «spółkę z innymi rewolucyjno-radikalnymi stronnictwami przedsięwzięte». Dziś

rzeczy stoją inaczej. Korespondent utrzymuje, że

„w ostatnich dwóch latach dokonała się doniosła ewolucja w łonie się mgławicy politycznej, tak iż z niej coraz wyraźniej nowe stronnictwo polityczne się wyłania, z którym liczyć się, i to poważnie się liczyć w naszej konstelacji politycznej wypada. Najważniejszym momentem w tej ewolucji był fakt zakupienia najpoczytniejszego organu politycznego w Galicji („Słowo Polskie“) przez grono kapitalistów warszawskich (?) i objęcie redakcji przez moze idealistycznych polityków, ale niemniej przeto wybitnych publicystów. Kapitał blisko milionowy daje redakcji, będącej duszą nowej organizacji politycznej, zupełną niezawisłość od różnych wpływów z góry czy z dołu“.

Tak sobie wyobraża korespondent «Dziennika Pozn.» początek «spowężnienia» demokracji wszechpolskiej, która, podług niego, wywiera już wielki wpływ społeczny:

„Nie tak dawno w naszych uniwersytetach — pisze on — w naszych wyższych zakładach naukowych, na wszystkich wiecach, zgromadzeniach, demonstracjach rej wodzili i zwyciężali zawsze socjaliści; dziś wszędzie socjaliści są w mniejszości wobec narodowych demokratów. Dziś Daszyński wprawdzie zwołuje zgromadzenia pod Kapucynami, ale musi czekać kilka godzin, aż się zgromadzi stukilkudziesięciu słuchaczy z Kazimierza lub niedorostków, dla wystuchania ujadania przeciw szlachcie i klerykałom“.

Korespondent dalej twierdzi, że dotychczasowa tak zw. krakowska demokracja skoncentrowana straciła doszczętnie swoje wpływy, bo kietowała z socjalistami. Ponieważ nadto i katolicy demokraci zbankrutowali wskutek swojej bezczynności, przeto Galicja obecnie jest w oczekiwaniu nowych mesjaszów demokracji. A tymi są, podług korespondenta, demokraci wszechpolscy! Oni to powołani są do stworzenia stronnictwa środkowego, czyli centrowego, któreby nadało stałe oparcie krajowi całemu, wahającemu się pomiędzy konserwatyzmem a wywrotem!

Szacunek, który «Dziennik Pozn.» objawił teraz dla ruchu nacjonalistycznego, jest zjawiskiem znamieniem. Jeżeli ten najpoważniejszy organ wielkopolski nie uważa już za właściwe polemizować z demokracją narodową, to trzeba dziwić się odwadze nowej redakcji «Dziennika Berlińskiego», która występuje przeciw krzykliwemu nacjonalizmowi polskiemu. Zaznaczamy tutaj protest, jakiego doczekał się «Dzien. Berl.» na świeżym wiecu polskim w Berlinie. Zebrani na tym wielkim wiecu oświadczyli się za polityką «ogólno-polską i szczerze demokratyczną», t. j. innemi słowy: za demokracją wszechpolską, i zapowiedzieli, że nie będą popierać tego jedyne go pisma polskiego w Berlinie, a postarają się o nowe pismo. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że i na Szlaku Górnym wzmógł się polski ruch narodowo-demokratyczny, usiłujący odciągnąć wyborców polskich od centrum niemiecko-katolickiego

w imię interesów narodowych, to przyznać musimy, że fermentowanie demokracji w ostatnich czasach przybrało u nas rozmiary niezwykle.

Rozrost i ambicje narodowej demokracji nie mogły ująć uwagi «Prawdy» warszawskiej, która wespół z «Głosem» występuje przeciwko wszechpolakom, walcząc bronią ironji. Słynny dziś w obozie postępowców p. Andrzej Niemojewski, którego «Przegląd Wszechpolski» tytułuje «czwartoklasistą», mówi zabójczo o filozofii wszechpolskiego nacjonalizmu z powodu książki p. Z. Balickiego: «Egoizm narodowy wobec etyki». P. Balickiemu, propagującemu świadomy egoizm narodowy, autor odpowiada:

„Gdy takie zasady wygłasza ktoś, mający za sobą półtora miliona karabinów, to nazwiemy go srogim, strasznym, groźnym, ale gdy takie zasady wygłasza człowiek, niemający za sobą półtora miliona karabinów, to nazwiemy go — śmiesznym. Bismark na czele rządu niemieckiego jest srogi, straszny, groźny — ale Bismark w redakcji „Słowa Polskiego“, „Przeglądu Wszechpolskiego“ lub w książeczce „Egoizm narodowy“ jest tylko — ciemny, przerażający i niemal tragicznie śmieszny...“

A oto, co p. N. pisze o samej treści demokracji narodowej:

„Mieszczuch-dusigrosz przebrał się w toge filozofa, a zamiast beretu nałożył na głowę rogatywkę. Szczere, proste serca polskie łapią się na dwa drogie wyrazy, nie na pojęcia, ale dosłownie na wyrazy, na słodki wyraz: „demokracja“ i na słodki wyraz: „narodowy“. Ale te szczere, proste serca polskie nie zajązają do treści tych dwóch wyrazów; nie zdejmą z nich miłemi barwami ukraszonych maski, aby się przekonać, że pod nią kryje się typowy mieszczuch“.

Nacjonalizm spaczony wydaje się p. Niemojewskiemu orgją zgnilizny. Uznając zasadę narodowości, p. N. dodaje: «niech człowiek dla człowieka i naród dla narodu nie będzie wilkiem». Słowa to tem bardziej ciekawe, że, jak widać z powyższego, nacjonałiści i postępowcy pozostają ze sobą w wilczych stosunkach.

Poprzestajemy na zaznaczeniu tych objawów «fermentującej» demokracji narodowej, która prawdopodobnie w niedługim czasie wyleje się w jakieś formy stalsze i uczyni możliwym zasadnicze przedyskutowanie jej postulatów.

Es.

UNIwersytety dla ludu w Galicji.

Od pewnego czasu w całej Europie z inicjatywy prywatnej powstają instytucje, mające na celu popularyzowanie wiedzy i jej postępów za pomocą wykładów naukowych, zarówno teoretycznych, jak praktycznych. Instytucje takie powstały początkowo w Anglii pod nazwą uniwersytetów ludowych i szybko przedostały się na kontynent, ciesząc się wszędzie uznaniem. Podob-

ne instytucje zawiązały się i w społeczeństwie polskim, w Galicji w roku 1899 założony został «Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza», a w rok później «Uniwersytet powszechny». «Gazeta Narodowa» utyskuje jednak, że instytucje te nie służą wyłącznie celom nauki, ale odbijając w sobie usposobienie rozpolitykowanego społeczeństwa, dołączają do celów swych prostych, cele uboczne: socjalne i polityczne.

Oto co pisze o uniwersytecie ludowym «Gazeta Narodowa»:

„Założony pod hasłem „uczczenia setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcz“, od lat trzech rozwija on żywą działalność na polu popularyzacji wiedzy we Lwowie, Krakowie i na prowincji. Jego słuźenie nauce jest jednak tylko „oficjalnym“ programem. Właściwy cel jego istnienia i działalności jest polityczno-socjalny, a mianowicie ma on służyć szerzeniu poglądów socjalnej demokracji wśród szerokiego ogółu. Założyło go w tym celu grono przywódców socjalistycznych, kupiących się we Lwowie i Krakowie“.

W ciągu 3 lat istnienia urządził «Uniwersytet ludowy» w Krakowie, Lwowie i 31 miejscowościach prowincjonalnych 751 wykładów, których słuchało 116,573 osoby. W tej liczbie 168 wykładów poświęcono historii i geografji, 113 — naukom społecznym i 124 — literaturze, sztuce i filozofji.

Nadto «Uniwersytet ludowy» rozpowszechnia tanie wydawnictwa popularno-naukowe, są to jednak przeważnie wprost broszury agitacyjne w duchu socjalistycznym.

Dla przeciwdziałania agitacji «Uniwersytetu ludowego» we Lwowie, przez koła profesorskie założony został w r. 1900 «Uniwersytet powszechny», który w ciągu 2 lat urządził 635 wykładów we Lwowie i na prowincji. Działalność tej instytucji «Gazeta Narodowa» podnosi wysoko; czyni tylko uwagę, że zamało wykładów poświęca naukom prawno-politycznym, oraz że nie wydaje broszur dla przeciwdziałania agitacji «Uniwersytetu ludowego».

L. K.

WĄTPLIWOŚCI P. WITTINGA.

Dotychczasowy burmistrz „wielkiego Poznania“ i honorowy jego obywatel z łaski niemiecko-żydowskiej większości rady miejskiej, p. Witting, przed wyjazdem na stały pobyt do Berlina, wygłosił na pożegnalnym bankiecie, urządzonym przez reprezentantów związku miast poznańskich, wielką mowę. „Opuszczam tę prowincję — mówił p. Witting — z uczuciem pewnego zniechęcenia. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że niemieckość cofa się. Cofamy się, cofamy się widocznie. Nawoływanie do spokojnej i wytrwałej pracy nie jest środkiem, który może zapewnić powodzenie. Spokojna i wytrwała praca jest koniecznym warunkiem każdej celowej polityki — ale to jeszcze nie wystarcza. Spokojną i wytrwałą pracą Bismark nie byłby zjednoczył Niemiec, Wa-

szington nie byłby przeprowadził amerykańskiej wojny o niepodległość, Wilhelm Orański nie byłby oswobodził Niderlandów, Fryderyk Wielki nie byłby ugruntował potęgi pruskiej.

„Jeżeli ta prowincja nie ma być w ciągu dziesięciu lub dwudziestu lat zupełnie straconą dla niemieckości, to trzeba wytworzyć zupełnie nową organizację, trzeba usunąć lub zmniejszyć setki przeszkód nowoczesnego aparatu administracyjnego. W razie przeciwnym i największa siła zmarnuje się powoli. Tylko olbrzymie środki mogą jeszcze pomóc. Nie o nienawiść lub miłość chodzi, lecz o wielką walkę historyczną, o zagadnienie: kto ma być kowadłem a kto młotem?“ Ta mowa nie znalazła uznania nawet w piśmie tak szowinistycznym, jak „Berliner Tageblatt“, który jest zdania, że jeżeli już ma być „wojna“, to wojnę taką należy prowadzić nie polityczną, lecz ekonomiczną bronią. Dziennik powiada bez ogródki, że jeżeli Niemcy o własnych nie utrzymają się siłach, to nie pomogą żadne antypolskie prawa wyjątkowe, żadne sztuczne popieranie niemieczyzny.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

III.

Postuchajmy teraz, co mówi — *altera pars*. I tu są dwie przeciwne sobie opinie do zanotowania, opinie, odpowiadające dwóm głównym prądom społecznej myśli żydowskiej u nas: asymilacji i sjonizmowi. I pozostajmy przytem na stanowisku bezstronnego stenografa; jeden z publicystów, odpowiadając w imieniu asymilatorów na zaczepki niedawne, rzekł: «Do nieomyślności nie rościmy sobie pretensji; ale mamy prawo wymagać, aby spór nie toczył się w ten sposób, jak-gdyby z jednej strony był trybunał sędziów, a z drugiej oskarżeni». Bardzo słuszne słowa. Trzeba na to wprost marności charakteru osobistego, aby żyda, który przez proces asymilacji stał się polakiem, członkiem społeczeństwa naszego, solidaryzującym się z losem tego społeczeństwa, czynić odpowiedzialnym za jakiegoś innego żyda, żargonowca, chałaciarza i oszusta. Jeżeli żyd staje się członkiem społeczeństwa naszego, mówi i myśli i dzieci wychowuje po polsku, to on obowiązek swój względem nas spełnił. I jeżeli on, przyjąwszy na siebie te same obowiązki, do których my się poczuwamy, zerwie nawet z żydowstwem wszystkie możliwe nici, z tem żydowstwem, które zrzucił z siebie jak poszarpaną i brudem przesiąkniętą bieliznę, zbyt to jest ludzkie i zbyt zrozumiałe doprawdy. Żyd *zasymilowany* uczynił już dość jak na jedną osobę. Nie naszą jest rzeczą pociągać go do odpowiedzialności za to, iż nie pełni w dalszym ciągu obowiązków swoich względem — nie nas, lecz ciemnych żydów; bo wtedy od żyda-polaka wymagalibyśmy wprost podwójnych obowiązków — obowiązków względem *nas* i obowiązków względem *nich*, i w ten sposób żydzi w naszym społeczeństwie staliby się kategorią obywateli, szczególnie uprzywilejowanych na punkcie — obowiązków. Jeżeli przeto zasymilowany żyd nie odwraca się od żydów ciemnych, idzie wśród nich głosić ideę społeczną, staje się *asy-*

milatorem, to spełnia on wprawdzie ciągle swój obowiązek społeczny, ale jest to już obowiązek wyższej kategorii, jest to już nabywanie zasług, jest to zasługiwanie na uznanie, na wdzięczność. To rozróżnienie uspołecznionych żydów na zasymilowanych i na asymilujących wydaje mi się sprawą najelementarniejszej sprawiedliwości.

Rozróżnienie to zanotowałem tu i dlatego jeszcze, że jeżeli opinia żyda uspołecznionego, w niniejszej ankiecie, może mieć swoje znaczenie, to opinia żyda uspołecznionego i uspołeczniającego ze wszystkich innych opinii jest wprost w tej sprawie najdonioślejszą.

Jednego z takich działaczy posiadam w bliższym kole moich znajomych. W rozmowach prywatnych poruszaliśmy kwestję żydowską nieraz i sporo z jego uwag i spostrzeżeń pozostało mi w pamięci; to też kiedy zwróciłem się obecnie do niego z prośbą o wywiad, rzekł mi:

— Wszak pan zna dobrze moje opinie?...

— Tak, ale niedość systematycznie, jak do użytku publicznego.

Siedliśmy więc i poczęła się gawęda.

— Jutro wybory w naszej gminie—powiedział—więc chwila ważna. Jak pan wie, zarząd gminy i liczne instytucje dobroczynne, od niego zależne, są w naszych rękach. I ci, co mówią do nas tym tonem, w jakim prokurator odzywa się na sądzie do kryminalisty, uczyniliby może dobrze, poprosiwszy choćby p. Groslika, aby ich po tych instytucjach oprowadził. Nie zaszkodzi je poznać—nawet i wtedy, gdy ma się na usługi talentu publicystycznego. Cóż dopiero w razie przeciwnym...

— I jakiej myśli jest pan o wyborach?

— Dobrej. Zdaje się, iż się utrzymamy.

— Jedno wstępne pytanie teraz: czy pan uważa za objaw pomyślny to obecne zajmowanie się prasy kwestją żydowską?

— Za bardzo pomyślny. Kwestję żydowską się zaniedbało. I to błąd. Należy nią się zajmować w jakiś systematyczny sposób, to zaś czynią u nas jedynie organy antysemityczne. Tymczasem i inne powinny tej sprawy nie zaniedbywać, ponieważ nam, asymilatorom, potrzebną jest dla skuteczności pracy naszej jakowaś stała forma pomocy od społeczeństwa polskiego. Bez tej pomocy będziemy bezsilni. Główny argument, jakim wojują przeciwnicy nasi wśród żydów, jest to, iż społeczeństwo polskie nigdy i żadnego najbardziej uspołecznionego żyda do siebie naprawdę i szczerze nie przyjmie; że żyd więc, jeżeli tylko trwać będzie w wyznaniu ojców swoich, zawsze w polskim społeczeństwie traktowany będzie jako intruz, jako parjas; parjas w tuzurku—niemniej przeto parjas. My, którzy posiadamy w społeczeństwie polskim liczne związki przyjazne, którzy na rozmaitych polach pracy społecznej pracujemy z wami ramię obok ramienia, my wiemy, iż tak nie jest. Ale to nie dość, gdy my sami mówimy o tem żydom. «Oni kłamią!»—rozgłaszają psuciele naszej roboty. I wołają: «Niech to w polskich pismach stoi napisane, co oni gadają». Tymczasem polskie pisma wybuchną od czasu do czasu artykułami o kwestji żydowskiej, niby wulkany gorącą lawą, i potem długotrwała, czasami wieloletnia cisza. W tych zaś pismach polskich, któ-

re sprawy żydowskiej nie zaniebują, «stoi» zupełnie co innego, aniżeli my naszym żydom mówimy. I w ten sposób jesteśmy pobijani. Potrzeba było aż zjazdu mińskiego i nowej ewolucji sjonizmu, aby prasa spostrzegła niebezpieczeństwo i uderzyła na alarm. Co do mnie, szczerze się ucieszyłem, że kwestja żydowska, dla mnie i tych wszystkich, którzy wspólnie idziemy, zawsze aktualna, stała się i dla całego społeczeństwa aktualną. Czas wielki porozumieć się.

— Sjonisci, przynajmniej niektórzy, twierdzą, iż z *wami* porozumieć się oni nie mogą w żaden sposób, ale że z *nami* porozumieją się z łatwością, byleśmy ich uważnie i bez uprzedzeń wysłuchać chcieli...

— Bardzo dobrze. Niech mówią. Będziemy wszyscy słuchać. Z tego czy innego przygodnego względu mówić trzeba: prasa źle czyni, chowając niejako kwestję żydowską, ponieważ ona jest trudna, zawikłana i drażliwa.

— Wspomniał pan o ostatniej ewolucji sjonizmu na zjeździe mińskim... Co to za ewolucja?

— Czysty żydowski nacjonalizm. Do tego czasu sjonizm był marzeniem o Palestynie, o osobnym, jeżeli nie państwie, to choć o społeczeństwie jednolitem żydowskim na terytorjum niegdyś historycznie i etnograficznie żydowskim. Na zjeździe mińskim obudzili się narodowcy żydowscy, którzy—konsekwentniejsi, śmielsi i szczerzy od sjonistów—oświadczyli bez ogródek, że ani myślą się wynosić z kądkolwiek, że żyć i mnożyć się będą tu, gdzie los ich posiał, że ich program i ich zadanie to tu właśnie, gdzie żyją, a nie w Palestynie, rozpalać wielkich ognisk narodowego życia.

— Czy to znaczy, iż mamy do czynienia z dwiema partjami sjonizmu?

— Dla nas, asymilatorów, a niewątpliwie i dla całego polskiego społeczeństwa, niema to rozdwojenie myśli sjonistycznej żadnego znaczenia; pod taką, czy pod inną postacią mamy tu do czynienia z wyłączością separatystyczną i obie partje ewentualne traktować musimy jako jednego wroga.

— Czy pan uważa sjonizm za ruch czysto narodowościowy?

— Uważam go przede wszystkim za powikłanie pojęć, za logiczne nieporozumienie. W powikłaniu tem, jak w kłębku chaotycznie zwiniętych najrozmaitszych nici, da się odnaleźć wijąca się tu i owdzie kolorowa nitka nacjonalizmu. I nic dziwnego—jest to znamię czasu. Wszystkie ludy przeżywają epokę krajowego nacjonalizmu, który nawet w ostatnich latach zaatakował poważnie najpiękniejsze etyczne pierwiastki, będące, jak się zdawało, niewzruszonym dobytkiem ludzkości; jeżeli sama Anglja poczuła się imperjalistyczną, i jeżeli wśród polaków hakatyzm zdobył zwolenników i naśladowców (mówię tu, oczywiście, o wszechpolakach), to nie dziwić się, że i w kłębku sjonistycznym są nici narodowościowe. Ale jest w tym kłębku pełno innych nici, są wyznaniowe i rasowe, i ktoby tam wreszcie chciał to wszystko rozplątywać. Mnie się zdaje, że wystarczy na wskazanie w tym kłębku tego kawałka tektury, który służy kłębkowi za środek, za podstawę, za fundament niejako, i bez którego nie byłoby kłębka, a tylko luźne i rozproszone nitki...

— I to jest?...

— Ambicja rozmaitych demagogów i karjerowiczów, dla których sjonizm jest okazją i drabiną do wywyższenia się, do pozyskania popularności, rozgłosu, «sławy». Ambitny żyd nie pójdzie przecież w nasze szeregi, gdzie pracy jest dużo, pracy twardej, jak kamień, i gdzie robotę według sumienia swego prowadzić trzeba wśród nienawiści ciemnych mas z jednej strony, urągania, szyderstw i obelg z drugiej strony, i wobec zimnej, czasem może i pogardliwej obojętności tych, co w społeczeństwie są najlepsi. Nie, on pójdzie tam, gdzie go czekają oklaski i wiwaty, gdzie osoba jego witać będzie entuzjastycznie, a nazwisko jego wymawiane z poszanowaniem i czcią, gdzie w oczach własnych i niewłasnych uchodzić będzie mógł za ojca narodu, za patriarchę, za wodza. Co za pole do słów ognistych! do gestów szerokich! Jaki arsenał krasomówczy w wielkiej żydowskiej literaturze i historii! Patriarcha i wódz! Co za rola! I porównać to ze stanowiskiem—«członka zarządu warszawskiej gminy izraelskiej»!...

— Wojowanie frazesem!.. Stara historia...

— Jeżeli zaś pan do tych tryumfów doda, że ci sami antysemita, którzy nie mają dość śliny w ustach dla nas, tym wodzom i patriarchom grzecznie uchylając kapelusza, powiadają: «Moje uszanowanie łaskawym panom!»—no, to rozpowszechnienie sjonizmu i powodzenie jego nie będzie zbyt trudne do objaśnienia.

— Powiadają, że «asymilacja» zbankrutowała...

— To nie jest prawdą, panie. Praca nasza jest powolna, ponieważ zadanie jest niepomiernie trudne; jest ono trudnem tak bardzo, ponieważ raz po raz powstaje coś, co tę robotę psuje, nadwiera, co zniechęca dobrych ludzi i niszczy dobre zamiary. Pierwszą w chronologicznym porządku przeszkodą taką był u nas *antysemityzm* wojujący, bardzo bezwzględny, ślepy, antyludzki, antycywilizacyjny, antyspołeczny. Gdyby wywołał on pewną stałą i roztropną, umiarkowaną, przypuśćmy, ale otwartą i wyraźną reakcję w społeczeństwie polskim, nie tak źle wpłynąłby na pracę naszą; dałby nam nowe punkty oparcia, wzmocniłby siły nasze, załadnił przedzające się szeregi nasze. Tymczasem nic podobnego się nie stało. Społeczeństwo pozostało obojętne wobec krzyków antysemitycznych, odprawy wcale im nie dawało, i ta obojętność, ta *bierność społeczeństwa wobec kwestji żydowskiej*—to druga przeszkoda na naszej drodze. Wreszcie doczekaliśmy się i trzeciej przeszkody, w formie *sjonizmu*. Niech pan bezstronnie oceni warunki, w jakich nam pracować przychodzi, niech pan zważy trudność, jaką przedstawia sama kwestja, niech pan doda do tego cały szereg utrudnień, z których jednak nie wszystkie tu panu wymieniłem, i niech pan powie, czy wszystko to razem mogło dziełu naszemu zapewnić szybki postęp?...

— Zapewne, wiatr wieje wam w oczy, i to mocny...

— Asymilacja nie zbankrutowała jednak; przynosi ona owoce; nasze stosunki, moje z panem, milej tak dla mnie znajomości, stosunki dawne, czysto towarzyskie, bezinteresowne, są przecież owo-

cem tej asymilacji, a stosunków podobnych w społeczeństwie naszym jest już dużo. Sprawa asymilacji idzie naprzód najniezawodniej, upewniam pana o tem; nie mogę tu panu wyluszczyć wszystkiego, co się robi; z drugiej strony niezawsze rezultaty dają się wyliczyć, wymierzyć, przedstawić. Nie straciłem jednak wiary w program, w ideę asymilacyjną, jestem i będę jej wierny. To zaś nietylko dzięki osiągniętyemu rezultatom. Gdyby rezultaty te były stokrotnie, tysiąckrotnie mniejsze, jeszcze byłbym równie jak dziś zdecydowanym asymilatorem. Albowiem nie widzę żadnej innej drogi, ani żadnego innego programu — i to nietylko skuteczniejszego, ale zgoła żadnego innego poprostu. Cóż wymyślili ci, co na nas wymyślają? Nie wskazują oni żadnego praktycznego rozwiązania sprawy wzamian za odrzucaną asymilację. To może stanowi jedyną siłę i jedyną rację bytu asymilacji, że nic po za nią nie postawiono; w każdym razie jest to siła i racja. Człowiek, który wie napewno, jasno, wyraźnie i stanowczo, że ma tylko jedną przed sobą drogę, jest człowiekiem silnym. Tą siłą my jesteśmy mocni.

Zrobił mały przystanek, poczem ciągnął, zmieniwszy nieco ton głosu:

— Wskazałem panu silną stronę asymilacji. Otóż, skorośmy się o tem rozgadali, wskażę panu i jej słabą stronę, stronę wewnętrzną, istotną, to, co niezależnem jest od przechodnich warunków, takich, jak antysemityzm pewnej części społeczeństwa lub obojętność dla naszych wysiłków innej części społeczeństwa. Otóż, panie, kwestja żydowska jest także i kwestją wyznaniową, i to jest prawdziwie fatalna rzecz; pomiędzy wami a nami jest i ta różnica, że wy jesteście chrześcijanie, a my moiżsi. Sprawa żydowska, postawiona na wyznaniowym gruncie, musi być z góry przegrana. Program asymilacyjny, ten, który myśmy podpisali niejako, powiada: my przyjmiemy ojczyznę waszą za naszą, język wasz za nasz, dolę i niedolę i ideały wasze za nasze, z całej spuścizny naszej zatrzymamy jednak, zatrzymać musimy, religję naszą. W programie asymilacyjnym to zastrzeżenie być musiało, inaczej cała kwestja społeczna zamieniłaby się na kwestję religijnej propagandy, kwestję misyjną, a ponieważ żydzi wytrwali przy religji swojej wobec wypędzeń masowych, ghettoów i inkwizycji, nowe próby niewielu by chyba skupić potrafiły zwolenników; to zastrzeżenie być musiało i dlatego, że sam program asymilacji, t. j. *spolszczenie żydów przy pomocy żydów spolszczonych*, nie miałby racji bytu, ani nawet sensu, przechrzczoanych bowiem żydów tłumy żydowskie spotkałyby kamieniami. Tymczasem proces asymilacyjny prowadzi w życia rzeczywistość po za granice społecznego programu asymilacji; coraz to ten to ów spolszczony żyd porzuca mozaizm i przyjmuje chrześcijaństwo. Całe społeczeństwo polskie wita to z łatwym do zrozumienia uznaniem. Ale z drugiej strony każdy taki głośniejszy fakt podcina nasz program, naszą pozycję. Sjonisci wyzyskują to w fatalny sposób: «Asymilacja prowadzi do wyzucia nas z wiary ojców naszych!» — wołają. I w masy żydowskie pada tu i owdzie

ziarno podejrzenia przeciwko nam. Fakty przeciwko nam świadczą w istocie. A jeżeli czystość intencji naszych, nas, polaków mojżeszowego wyznania, zasymlowanych i asymilujących, zbyt dobrze jest znana, to pozostanie jeszcze trudny do odparcia zarzut, że w dobrej wierze błądzimy, że sami nie widzimy tego, iż asymilacja prowadzi jednak do porzucenia wiary ojców naszych, że więc ruch przez nas prowadzony sięga dalej po za nasze intencje, co znowu obraca się przeciwko nam, tępiąc i łamiąc broń w naszym ręku będącą. I tu, doprawdy, nie widzę sposobu wyjścia...

— Ręk pan jednak nie łamie?

— Nie, panie, boć przecież mnóstwo żydów doskonale się mieści w programie asymilacji, żydów takich, jak ja, którzy mówią po polsku, myślą po polsku, czują po polsku i modlą się do jedynego Boga, który jest Bogiem nas wszystkich, wedle obrządku mojżeszowego. Więc trwam i myślę, że synowie moi trwać będą także — do końca.

— Na zakończenie więc: co teraz robić?

— Na to odpowiem panu stanowczo bardzo: walczyć z wrogami asymilacji. Tych wrogów jest dwóch: antysemityzm i sjonizm. Wszystko, co jest w społeczeństwie polskim myślą i sercem, wolą i światłem, powinno się zrzeszać moralnie, aby z wrogami tymi polskiego społeczeństwa walczyć.

Czytelnicy nasi nie wezmą nam za złe, żeśmy uwagom tej strony poświęcili tyle miejsca. Jest to strona, pełna najlepszych chęci, a więc z nią musimy się jaknajbardziej liczyć, nawet wtedy, gdybyśmy jej najwięcej mieli do zarzucenia.

Warszawa.

Varsoviensis.

DEMOKRACJA NARODOWA W BERLINIE.

W polskiej kolonji berlińskiej zawrzało. Małe zebrania, duże zebrania, gwałtowne mowy, polemiki, protesty, sypią się, jak z rogu obfitości.

Cóż się stało?

Historja jest zajmującą i charakterystyczną. Dlatego, choć ramy jej są szczupłe i ściśle zamknięte, opowiedzieć ją warto.

Przed paru miesiącami osiedlił się w Berlinie p. Karol Rosé, który dotąd mieszkał w Warszawie i dał się tam poznać ze swych dobrych chęci i energii w sprawach ogólnego pożytku i znaczenia. W swoim czasie, z okazji założenia t. zw. kuchni ruchomych, których p. Rosé był inicjatorem i głównym twórcą, «Kraj» zamieścił jego podobiznę.

Te dobre chęci i energja w sprawach ogólnego pożytku nie opuściły p. Roségo i w Berlinie. Wziął się odrazu szczerze i gorliwie do pracy. Ułatwia mu ją obywatelstwo pruskie i znaczny majątek. Zakupił jedyne tutejsze pismo polskie «Dziennik Berliński», który węgował dotychczas pod nieudolną redakcją p. Wróbla, dawnego zecera, człowieka bez wykształcenia, obdarzonego jedynie pewnemi, źle skierowanemi zdolnościami agitatora ulicznego. P. Rosé zmienił gruntownie podstawy i zasady «Dziennika». Naczelne kierownictwo po-

wierzył jednemu z wybitniejszych publicystów poznańskich, p. Fr. Krysiakowi, który dotychczas był współredaktorem «Dziennika Poznańskiego», najpoważniejszego pisma w Wielkopolsce. «Dziennik Berliński», który do niedawna był organem szowinistycznego krzykactwa, i, jak się wyraża «Orędownik», «niedoleżstwa politycznego», stał się pismem ruchliwym, urozmaiconem pod względem treści, poprawnem pod względem formy, pismem, szerzącem idee zdrowe, trzeźwe i ożywione szczerą miłością ziemi rodzinnej. Na tem wszakże nie koniec. P. Rosé postanowił uczynić dom swój ogniskiem całej kolonji polskiej w Berlinie. W pięknej willi, którą zakupił we Friedenau, na przedmieściach stolicy, poczęli się co dwa tygodnie zbierać przedstawiciele polskiej inteligencji. Ktokolwiek mieszkał dłużej zagranicą, ten zrozumie doskonale, jakie znaczenie obywatelskie posiada takie ognisko. Pani Rosé, najmłodsza córka nieodżałowanego redaktora Edwarda Lea, umiała nadać tym zebraniom ton serdeczny. Zwłaszcza polska młodzież uniwersytecka, oderwana od rodzin, znalazła w domu pp. Rosé przyjęcie życzliwe i przyjacielskie.

Zdawałoby się, iż kolonja polska winna czuć dla p. Roségo wielką wdzięczność. I duża część tej kolonji czuje ją niewątpliwie, ocenia należycie obywatelską działalność nowego właściciela «Dz. Berl.». Natomiast ta garść krzykaczy i warcholów, która podszywa się pod etykietę stronnictwa narodowo-demokratycznego, zrozumiała, że usuwa się jej grunt z pod nóg, że, tracąc w «Dzien. Berl.» narzędzie agitacyjne, poczyną tracić równocześnie teren, na którym agitacja może się rozwijać.

Ztąd wielki gniew i wielkie oburzenie. Fałszywi kapłani tego ruchu pozwali p. Roségo przed swój trybunał. Zażądali, by się stawił wraz z p. Krysiakiem i wytłómaczył swe postępowanie.

P. Rosé przychylił się do ich żądania, dając im tem nowy dowód dobrej woli. I oto odbyła się konferencja, której przebieg nadaje się pod pióro złośliwego humorysty. Przez cztery godziny wylewano na głowy pp. Roségo i Krysiaka potoki czechy i pustych frazesów, pozbawionych wszelkiego sensu. Wreszcie dobra woła p. Roségo wyczerpała się. Pokłonił się niepowołanym sędziom, mówiąc: Nie mogę pojąć, czego panowie odemnie chcecie (prawdopodobnie dlatego, że ci panowie sami nie wiedzą, czego chcą) i wychodzę równie mądry, jak przyszedłem! Poczem opuścił zebranie, a replikę swą umotywowował w jednym z najbliższych numerów «Dz. Berl.», dając jej zarazem znaczenie niejako politycznego wyznania wiary.

W replice tej p. Rosé zastrzega się, iż zgoła nie sympatyzuje z ruchem wszechpolskim i z jego głównym organem, «Przeglądem Wszechpolskim». Dlaczego? Bo choć w stronnictwie tem są «ludzie czyści, jak lza», choć kierunek ten nie jest bez zasług, ponieważ nadał «politycznej myśli polskiej żywsze tempo i przyczynił się niemało do wytopienia obojętności w sprawach narodowych», to jednak p. Rosé i jego dziennik nie mogą się zgodzić z tym kierunkiem, al-

bowiem posługuje się on «metodą i hasłami, które trzeba potępić». Tembardziej, gdy metody te i hasła zaczynają uprawiać «mniej zrównoważeni adeptci». Ich taktyka sprawia, iż «kierunek narodowo-demokratyczny powoli staje się synonimem niesmacznego i rozpaczliwie gadatliwego szowinizmu, a nawet ściga na siebie zarzut warcholstwa».

«Owi mniej zrównoważeni lub mniej wytrawni poddowódcy tego ruchu narodowo-demokratycznego wprowadzili do systemu wszechpolskiego, który właśnie dlatego jest nam tak niesympatycznym, czynniki mu pierwotnie i właściwie zupełnie obce: wszechwładne panowanie frazesu, bezdenną zarozumiałość, nienawiść rasową i klasową, przytem doprowadzoną do nonsensu krańcową niewyrozumiałość dla zdania przeciwnika. Nie dziw, że tego rodzaju kierunek znalazł szybko u nas licznych zwolenników; natura ludzka zawsze woli widzieć źdźbło w oku przeciwnika, aniżeli belkę we własnym, a umysł przeciętny zawsze lubi szumne hasła i upaja się frazesem. Tu właśnie leży główne niebezpieczeństwo kierunku, który zowie się pretenjonalnie narodowo-demokratycznym, a w gruncie rzeczy stanowi parodię prawdziwego patriotyzmu i prawdziwej demokracji. Zweża on nie tylko horyzonty, ale i serca, wytwarza sekciarstwo, nie uznające niczego po za obrębem własnej formułki, i płytki patriotyzm, polegający nie na kochaniu własnych ideałów, lecz na piętnowaniu Polaków, inaczej myślących».

Dla tych powodów p. Rosé oświadcza, iż nie będzie popierał dawnego kierunku «Dzien. Berl.». Nie chce jednać sobie popularności w obozie narodowo-demokratycznym kosztem swoich przekonań—tak jak nie idzie mu o to, aby pełne szumnych frazesów i hasła artykuły z «Dzien. Berl.» były następnie cytowane przez ministrów pruskich, jako usprawiedliwienie polityki antypolskiej.

Takie jasne i stanowcze wystąpienie oburzyło do reszty berlińskich «wszechpolaków». Na ubiegłą niedzielę zwołali zgromadzenie Polaków, osiadłych w Berlinie, celem «omówienia politycznego stanowiska kolonii polskiej» wobec «Dzien. Berl.». Niejaki p. Runowski wygłosił na tem zgromadzeniu dłuższy referat, który był jednym aktem oskarżenia przeciwko obecnemu kierunkowi «Dzien. Berl.» i przeciw osobie jego wydawcy. Najcięższy pocisk tego oskarżenia, to fakt, że berliński korespondent konserwatywnej «Gazety Lwowskiej» pochwalił «rzekomo błogą pracę» p. Rosego, że opisał piątkowe zebrania towarzyskie z pp. Rosów i że podnosił ich gościnność. Wicownicy dali się z łatwością przekonać tak druzgoczącym dowodom. Człowiek, dla którego działalności mają uznanie korespondenci czasopism zachowawczych, musi być—jeśli nie zdrajcą, to przynajmniej zdolnym do zdrady. Więc skwapliwie przyjęto następującą uchwałę:

«Zebrani na wiecu w Berlinie Polacy w d. 14 grudnia 1902 r. oświadczają się za polityką ogólnopolską i szczerze narodowo-demokratyczną, w której upatrujemy jedyny postęp idei narodowej. Ubolewamy, że jedyną, a przez nas popieraną pismo polskie w Berlinie, „Dziennik Berliński“, oświadczył się przeciwko tej naszej polityce, skłaniając nas do zaniechania popierania pisma i starania się, aby szerokie

koła ogółu tutejszego także nie popierały go nadal. Natomiast starać się będziemy o to, aby jaknajprędzej powstało znów pismo, któreby było wyrazem zapatrywań zamieszkałych w Berlinie Polaków».

„Protestujemy przeciwko mianowaniu nas warchołami, przeciwko wyróżnianiu jakiegś lepszej klasy i chcemy pracować, jak dotąd, pod hasłem: „Jeden naród, jedna myśl“—dla równości, dla szczęścia całego narodu polskiego“.

Oto dotychczasowy przebieg tej zajmującej i charakterystycznej historii, która przytem jest tak nieskończenie smutną!... Oto jaką nagrodę znajdują ludzie energiczni i dobrej woli, chcący z poświęceniem czasu i majątku pracować *pro publico bono*. Warto jednak choćby pokrótce zastanowić się, jakie są przyczyny tego spaczenia myśli politycznej i społecznej wśród kolonii berlińskiej.

Obecne zajścia są niczem innym, jak owocem tej siejby, która praktykowaną była przez szereg lat w Berlinie. «Dzien. Berl.» siał przez długi czas ziarna doktryn narodowo-demokratycznych. Najplenniejszą glebę znalazły one w duszach młodzieży. Rezultatem były wiadome prześladowania i wydalania władz pruskich, ofiarą padła naprzód młodzież. Wolniej siejba kiełkowała wśród warstw rzemieślniczych. Nareszcie i tam się rozwinęła. Rezultatem jest dzisiejsze wykoślenie się umysłów, którego dowód daje nam historia p. Rosé'go.

Łatwiej jest pobudzić ruch, zwłaszcza gdy posiada charakter demagogiczny, niż go później utrzymać i okiełznać. Przywódcy ruchu narodowo-demokratycznego czują to obecnie z pewnością sami. Wśród kolonii berlińskiej atoli jest dość ludzi rozważnych, dojrzałych politycznie i doświadczonych. Trzeba mieć nadzieję, że wpływ ich przeważy i że usilną, wytrwałą pracą wypłenią ten chwast warcholstwa, który ogarnął obecnie szersze, niż można było się spodziewać, warstwy ludności polskiej w Berlinie.

Widz.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 20 grudnia.

(Sprzedaż ruchomości po ś. p. Wandzie de Bończa. «La Pologne Contemporaine». Obfitość miesięczników. «La Renaissance Latine». Sensacyjny pojedynek. Przekład «Faraona». Listy z Polski. Książka p. Skarżyńskiego. Zwinięcie misji polskiej.)

△ Zebrało mi się tyle wiadomości i wrażeń z samej sfery polskiego naszego tutejszego życia, że ich nie zmieszczę chyba w tym liście, a już francuskie sprawy odłożyć muszę do następnej poczty.

Narzuca mi się najpierw—boć cały Paryż zajmował się nią przez dobry tydzień, więcej niż strejkami marsylijskim, deficytem budżetowym i samą sprawą pani Humbert—ciśnie mi się pod pióro wzmianka o sprzedaży nieruchomości po ś. p. Wandzie de Bończa-Rutkowskiej. Niech Wilhelm II mówi co chce, Paryż pozostaje, jak był, stolicą artystycznego świata; gdzież bowiem jest drugie miasto, w którym, wyszedłszy z konserwatorium ubogą dziewczyną, artystka mogłaby, po dziesięcioletnim zaledwie teatralnym zawdzie, zostawić półtora miliona fran-

ków w klejnotach, oprócz majątku, o którego okazałości świadczy gotówka—600 tys. fr. w biletach bankowych—znaleziona w Cr dit Lyonnais? Wiem, że rozentuzjanzmowana publiczność licytowała naszyjniki z pereł i bransolety z dżamentów do sum, przenoszących w trójnasób i więcej cenę kupną; ale niemasz także na całym świecie miasta drugiego, gdzie możnaby, w tak krótkim czasie, dorobić się podobnych dowodów uznania ze strony publiczności.

Faktem zaś jest, że ś. p. Wanda wstawiła nasze imię na tutejszym bruku, jak nikt dotąd nie potrafił, ani nawet sam Sienkiewicz; ale winniśmy to, *sum quibusque*, mniej jeszcze jej samej, jak jej krewnym a spadkobiercom. Nie wątpię też, że oddaną im zostanie sprawiedliwość w przyszłym zeszycie «Pologne Contemporaine», którego to wydawnictwa pierwszy zeszyt ukazać się miał temi czasami, podług prospektu ogłoszonego przed rokiem, więc zapewne ukazał się, ale nie potrafiłem się z nim spotkać. W ostatnim zeszycie «Bulletin Polonais» wyczytałem, że była wiadomość o publikacji p. Potockiego w miesięczniku «Id e», ale i tego miesięcznika nie mogłem przydybać dotąd.

Do obfitej ich liczby przybył właśnie jeden więcej, i to w okazałej grubo-tomowej formie: «La Renaissance Latine», pod redakcją księcia Konstantego Brancovan. Syn znanej miłośniczki muzyki i wielbicielki Paderewskiego, książę Konstanty jest młodym człowiekiem, odznaczającym się ujmującą powierzchownością. Słyszałem, że skończył szkoły, posiada przeto odpowiednie kwalifikacje dla kierowania wielkim przeglądem i przewodniczenia odrodzeniu rasy łacińskiej, która jakoby wyrodziła się. O wszystkim nie można wiedzieć. Na początek, nowy miesięcznik przystąpił do renesansowej roboty około «Gil-Blasa», pisma, które było dotąd urzędowym organem pół-swiatowych ciekawości, teraz zaś, pod wspólną z miesięcznikiem redakcją, przybrać ma kierunek literacki. Ten wstęp daje oczywiście jaknajlepsze nadzieje. Ale niepokoi mnie jeden szczegół: po ogłoszeniu pierwszego zeszytu, redaktor otrzymał krzyż legji honorowej. Po drugim, zostanie niewątpliwie oficerem. I co dalej? Albo miesięcznik wychodzić przestanie w krótkim czasie, albo doczekamy się nowego cesarza Konstantego.

Ale pilno mi wrócić do spraw, bliżej nas obchodzących.

Ukazał się dawno zapowiadany przekład «Faraona» i — wpadł w wodę. Ani słowa, wpadł jak kamień, zmarszczki nawet nie zostawiając na powierzchni. Kiedy mówię o zapowiadanych przekładzie, źle mówię. Zapowiadany przekład był pp. Kozakiewicza i Janasza. Czytałem jego ustępy tego lata. Wyjść zaś miał u Natansonów. Natansonowie zbankrutowali, a z przekładem nie wiem co się stało. Wydane obecnie tłumaczenie jest pani Humieckiej, nauczycielki literatury na pensji żeńskiej w Beauvais; przedstawia się zaś ono w bardzo osobliwej, a nawet zagadkowej formie. Unikając skrótów, do których uciekali się tamci tłumacze, pani H. przełożyła całe trzy tomy od *a* do *z*; wydawca zaś, Carington, nieznaną dotąd firmę, trzy te tomy zebrał w jeden, o tysiącu blisko stronice, oprawił w ozdob-

nę okładkę ze złożonemi winjetkami, opatrzył dziesięcioma rycinami, i sprzedaje wszystko za trzy franki! Wiem o jednym egzemplarzu dotąd sprzedanym.

Ze też nie znalazła się pocziwa dusza, albo raczej, że też pocziwy p. Carington i pocziwsza jeszcze pani Humiecka nie postarali się o znalezienie takiej duszy, coby im wytkómaczyła, że niemasz francuza, któryby był zdolny wziąć do rąk powieść o dwóch kilogramach wagi! Szkoda, bo powieść ma zawartość dużą a przekład niezły. Pisownia stoi wysoko na pensji w Beauvais, składnia trochę niżej, a niżej jeszcze rysunek, sądząc po rycinach. Papier nawet niezły. Z obfitością zadrukowanej bibuły nie powstydzimy się niebawem tutaj przed żadną narodowością. Hrabia * * *, który zaczął ogłaszać «Listy z Polski» w «République Française» przestał być hrabią, ale pisać nie przestaje. Szeroko się rozwiódł w ostatnim liście o przymiotach kolei Kaliskiej. Na nieszczęście, straciwszy swojego politycznego kierownika w osobie pana Méline, «République Française» niema już czytelników do stracenia. Znajdzie ich może więcej p. Ludwik Skarzyński, który wydał dopiero co historję alkoholu w Rosji. Zajmujący temat.

Ale tymczasem znowu misja nasza tutejsza, o której «Kraj» podał świeżo obszerną wiadomość, polska misja, istniejąca od lat pięćdziesięciu, doczekała się swego końca. O. Orpizewski jedzie do Krakowa, ojciec Oferzyński zaś do Wiednia. Taki wyrok zapadł w Rzymie, i takie są koleje naszego tutejszego żywota.

Nemo.

LWÓW, 20 grudnia.

[Ankieta przeciw drożyznie. Izby przedpogrzebowe. Proces szulerów. Manifestacja rusińska na uniwersytecie].

△ Niewiadomo, czy drożyzna weźmie to sobie bardzo do serca, faktem jest jednak, że na serjo wziąć się chcą u nas do niej, a już i chęć taka znaczy wiele, przygotowuje bowiem teren walce, która oby jaknajpomyślniejszy dała wynik. Jest w całej sprawie jedna mała trudność: niewiadomo, z której strony przystąpić do tej hydry nienasyconej. Dlatego też nie powinno się dziwić, jeśli narazie, zamiast uczynić coś, co podcięłoby drożyznę u dołu, musiano wezwać do pomocy sposób zużyty, a nawet zdyskredytowany, mianowicie zwołać ankietę, która dwa posiedzenia już odbyła, a po świętach zabierze się do dalszej pracy. Ankieta zajęła się przedewszystkiem drożyzną mięsa, jako artykułu, który obecnie jest nie dla każdego dostępny, a posiada pierwszorzędną doniosłość w sprawie odżywiania. Przyparto do muru rzeźników, zarzucając im, że uprawiają poprostu lichwę, ustawicznie podnosząc ceny. Rzeźnicy jednak złożyli się, jak scyzoryk; twierdzą oni, że winy szukać należy gdzieindziej. Wedle rzeźników, ciągle drożenie mięsa ma trzy przyczyny: upadek hodowli bydła w kraju, wywóz znacznej ilości krajowego bydła zagranicę, wreszcie wysokie opłaty za pośrednictwo, spływające do kieszeni spekulantów.

W odpowiedzi na to ozwał się głos, że wypadłoby może dla uzyskania tańszego mięsa, dołożyć starań, by otwarto granicę rosyjską i rumuńską

dla przywozu bydła. Podnieśli jednak wielki hałas reprezentanci hodowców. Ich zdaniem, otwarcie sąsiednich granic równałoby się zabójstwu krajowej hodowli, a nie przyniosłoby spodziewanych korzyści. Nie przyniosłoby zaś ich dlatego, ponieważ w razie otwarcia granic byłoby rosyjskie i rumuńskie uzyskałoby znaczne refakeje tranzytowe i byłoby przerzucone na targi zachodnie ze szkoda dla bydła krajowego. Należy raczej starać się u rządu i sejmu o poczynienie właściwych kroków, prowadzących do podniesienia i rozszerzenia hodowli bydła wszelkiego rodzaju; domagać się zorganizowania targów bydłych, ułatwiających hodowcom sprzedawanie towaru wprost rzeźnikom, z wykluczeniem pośredników; zadaniem zaś gminy powinno być zorganizowanie targowisk, z wykluczeniem faktorów, względnie komisjonerów, podnoszących sztucznie ceny mięsa, sprowadzanego z prowincji. Wogóle, zdaniem ankiety, nietylko mięso, lecz także wiele innych produktów spożywczych znacznie stanieje, gdy się doprowadzi do bezpośredniego zetknięcia producenta z konsumentem. Do tego więc dążyć należy, zanim inne jeszcze obmyśli się środki.

Równocześnie zajęło się miasto inną niezmiernie ważną sprawą. Lwów dotychczas nie posiada izb przedpogrzebowych. Znajduje się wprawdzie krypta u oo. Bernardynów i w zakładzie przedsiębiorcy pogrzebowego, Kurkowskiego, jednakże tylko bardzo zamożne rodziny mogą zdobyć się na korzystanie z nich w razie smutnej konieczności. Powszechnie zwłoki zmarłego ustawia się w domu, co nigdy dla spokoju i zdrowia żyjących nie może być obojętne; w pewnych zaś wypadkach, jeżeli np. zgon nastąpił skutkiem choroby zakaźnej, jest wprost groźne. Z polecenia gminy, jako jej delegaci, zaznajomili się z urzędzeniami pogrzebowemi zagranicą: radca magistratu dr. Hobgarski i radca miejski, adwokat dr. Lisiewicz. Między innymi bawili w wymienionym celu także w Warszawie, gdzie jednak znaleźli wiele urzędzeń nietylko nieodpowiednich, lecz wprost... barbarzyńskich. Wymienieni panowie zajęli się projektem urządzenia izb przedpogrzebowych we Lwowie. Koszt obliczono na 30 tys. koron, sumę stosunkowo nieznaczną, która zamortyzowałaby się w krótkim czasie. Z izbami połączonoby biura pogrzebowe, które—jak to czynią obecnie przedsiębiorcy prywatni, jednak za wynagrodzeniem nazbyt wygórowanem—zajmowałyby się całym pogrzebem, oszczędzając, o ile to możliwe, kłopotów i trudów rodzinie zmarłego.

Proces szulerów nie dobiegł jeszcze do kresu. Odroczone go do następnego miesiąca. Dotychczasowe zeznania oskarżonych i świadków dowodzą, że istniała formalna spółka akcyjna dla ograbiania naiwnych duków. I dziwić się tylko można, jak naiwnym czyni człowieka namiętność hazardu. Stawieni przed kratki sądowe oszuści używali zupełnie prymitywnych środków, grali np. niejednokrotnie kartami niedość znacznie znaczonemi, lub nawet podginanemi, a przecież wśród ofiar nikt nie znalazł się, ktoby ich przychwycił na szacherce. Przegrywano znaczne sumy; tysiączki latały w powietrzu, jak wróble, ginęły w kiesze-

niach okpiszów, jak kamień w wodzie. Wielu uczciwych dawniej ludzi zeszło przez to na bezdroże, wielu zamożnych popadło w nędzę. To też sprawiedliwość bodaj nie będzie mogła w tym wypadku znaleźć okoliczności łagodzących.

Sprawa, wytoczona szulerom we Lwowie, znalazła żywy oddźwięk na prowincji. W miastach i miasteczkach galicyjskich karty zawsze znajdowały poddostatkiem miłośników, a bywają i tam również gracze zawodowi, kubek w kubek podobni do lwowskich oszustów. Owóż dochodzą z coraz to innego miejsca wieści o wyłapywaniu szulerów i rozbijaniu gniazd ich... Proces antykarciarski nie pozostanie więc bez skutku; na jakiś czas przynajmniej powstrzyma szerzenie się zabójczej manji hazardu.

Młodzież rusińska dała znowu znak życia. Przy dokonanych przed kilku dniami akcie immatrykulacji, zażądała grupa «ukraińców», by rotę przysięgi odczytano jej w języku rusińskim. Gdy rektor, dr. Ochenkowski, oświadczył, że statuty naszej *almae matris* sprzeciwiają się temu, malkontenci opuścili salę. Z opozycją nie połączyła się tym razem znaczna część młodzieży rusińskiej, co jest pocieszającym dowodem osłabienia radykalizmu antypolskiego w tych sferach.

Is.

△ Ruś halicka. Artykuł wstępny p. Starży o kwestji rusińskiej, zamieszczony w „Kraju” pod tyt.: „Na błędnej drodze”, zwrócił uwagę dwóch najgłówniejszych organów prasy rusińskiej: narodowo-ukraińskiego „Diła” i staroruskiego „Hałyczanina”. P. Starża utrzymuje, że czas jest zerwać z politykami rusińskimi, a pracować natomiast serdecznie i szczerze nad oświatą i dobrobytem ludu rusińskiego. Myśl tę „Diło” nazywa „odnowionym machiawelizmem”, zdążającym do „dobicia” Rusi, a nawet jej zniszczenia. Organ narodowców rusińskich dumnie woła: „wasz plan—kolonizacja, polonizacja, gaszenie wpływu inteligencji rusińskiej na włościan—rozbija się o twardą pierś rusińską!” Przy tej sposobności „Diło” nie wie dzieć z jakiej racji nazywa „Kraj” organem „polsko-szlacheckich werchowodów”, nie dając sobie trudu przypomnienia, że „Kraj” był zawsze w kwestji rusińskiej bezstronnym. „Hałyczanin” o radach p. Starży pisze, że namawianie polityków polskich w Galicji, aby się odwrócili od polityków rusińskich, a zwrócili się do rusińskiego ludu, nie posunie sprawy naprzód; przeciwnie, polacy w ten sposób jeszcze bardziej podrażnią rusinów, którzy są „częścią integralną wielkiego narodu rosyjskiego”. Tak przyjęty artykuł p. Starży oba największe pisma rusińskie. Lwowska „Gazeta Narodowa” pisze z tego powodu: „Zestawiwszy poglądy p. Starży z wywodami obu kierujących organów rusińskich, dojść musimy do przekonania, że słuszność jest po stronie Starży. Dobrze on radzi, aby ignorować zupełnie „polityków” ruskich, a wziąć się do gorącej, serdecznej pracy nad ludem ruskim. Skoro więc, jak z powyższego widzimy, autorzy przytoczonych odpowiedzi objawiają „wstręt do prawdy i pospolitą nienawiść do wszystkiego, co polskie, „to czyż nie jest słusznem, aby nie oglądać się na to, co robią politycy ruscy, co piszą ruskie gazety, a natomiast pracować szczerze i wytrwale nad podniesieniem moralnem i materialnem ludu ruskiego”.

△ Lwów. Stronnicy „Hałyczanina” urządzili sobie 19 grudnia wieczorną św. Mikołaja w sali Domu narodowego. W chwili, gdy zbierano się na tę uroczystość, kilkudziesięciu studentów z gimnazjum rusińskiego, ustawivszy się przed „Domem na-

rodnym", wśród obelg obrzuciło idących śniegiem. Wezwana policja rozproszyła demonstrantów.

△ Wiedeń. Wice-prezydent Koła polskiego, Wojciech hr. Dzieduszycki, otrzymał od stowarzyszenia chrześcijańsko-socjalnych robotników rusińskich „Rodyna“ zaproszenie i poszedł na zgrupowanie, sądząc, że znajdować się tam będą i inni, sądownie polscy, zwłaszcza, że deputacja tego stowarzyszenia była w parlamencie i rozdzielała zaproszenia liczny innym posłom polskim. Na zgromadzeniu wszakże nie zastał nikogo z posłów polskich. Przybyły przemówił do członków stowarzyszenia i zgromadzonych w duchu zgody i braterstwa z Polakami.

△ Wiedeń. Dziennik urzędowy „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy: galicyjski, czeski i szlązki na dzień 29 grudnia.

RZYM, 15 grudnia.

[Ze świata dyplomacji].

△ Mielimy tu jednego tylko Polaka-dyplomata, ale i ten nas obecnie opuszcza, ruszając za ocean. Jest to hr. Leonard Starzeński. Był przed kilku dniami na posłuchaniu pożegnalnym u Leona XIII. Hr. Starzeński jest pierwszym radcą ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie i przenosi się teraz do Ameryki południowej, jako minister pełnomocny Austro-Węgier przy rządach Chili, Peru i Boliwji.

Razem z żoną swą, z domu księżniczką Bibescu z Bukaresztu, hr. Starzeński prowadził dom otwarty w Rzymie, przyjmując tutejsze sfery arystokratyczne i znajomych z kół dyplomatycznych.

Przed rokiem miał hr. Starzeński za zadanie obronę chorwackiej instytucji dobroczynnej św. Hieronima w Rzymie, przed najściem włoskiego komitetu dalmatyńców, którzy do niej rościli pretensje. Sprawa ta dotąd nierozstrzygnięta w sądach włoskich. Właśnie wskutek osobistych zabiegów i bardzo energicznej postawy hr. Starzeńskiego, zaraz w pierwszej chwili najazd dalmatyńców włoskich został odparty i sprawa przeszła na drogę prawną. Pomysłny jej kierunek dla chorwatów, którzy mieli zupełną słuszność, przysporzył hr. Starzeńskiemu rozgłosu, a wśród chorwatów przyjaciół.

Nowe stanowisko hr. Starzeńskiego na drugiej półkuli wprawdzie nie należy do bardzo ważnych, niemniej jednak jest kłopotliwe ze względu na niespokojny charakter rządów w trzech republikach południowo-amerykańskich, położonych nad oceanem Spokojnym. Pomimo swego oddalenia, republiki te mogą czasem grać rolę w komplikacjach międzynarodowych, i obecność zdolnego dyplomaty europejskiego jest tam niezbędną.

Weryha.

△ Berlin. Szowiniści niemieccy prowadzą usilną agitację przeciwko konstytucyjnym prawom języka polskiego. W tych dniach znany hakatysta berliński, prof. Zorn, wydał nową broszurę, skierowaną znowu przeciwko prawom ludności polskiej w państwie niemieckim i językowi polskiemu. Jest to niejako dalszy ciąg broszury dawniejszej, gromiącej najwyższy sąd administracyjny za to, że zebraniom polskim przyznał prawo używania języka polskiego.

△ Berlin. Członkowie zarządu Towarzystwa szerzenia niemieczyny na wschodnich kresach pruskich wytoczyli proces o obrazę profesorowi Delbrückowi, który w wydawanym przez siebie miesięczniku

„Preussische Jahrbücher“ dowodził, że hakatysty wyhodowali system szpiegowstwa i denuncjatorstwa. Berliński I sąd okręgowy odrzucił w tych dniach skargę, opierając się na tem, że nazwę „hakatysty“ pojmować należy w szerszym pojęciu i nazwa ta nie dotyczy w szczególności członków zarządu Tow. szerzenia niemieczyny.

△ Poznań. Przy wyborach do sejmiku poznańskiego z powiatów kościańskiego i śmigieńskiego, zwyciężył Niemiec Bernuth z Borówka Polaka Stanisława Morawskiego z Jurkowa. Bernuth otrzymał 23 głosy, Morawski 21 głosów. Z uprawnionych do głosowania polskich właścicieli dóbr rycerskich nie stawilo się trzech, a mianowicie pp. Taczanowski z Chozyni, Łakomicki i hr. Jan Potworowski.

△ Poznań. Przed Izba karna w Lesznie aż dwa procesy prasowe wygrała „Gazeta Polska“, wychodząca w Zabrzu. W pierwszej sprawie stawali: redaktor i wydawca Joachim Sołtys z Zabrza, redaktor odpowiedzialny Stefanowicz i właściciel drukarni Bobowski, oskarżeni o obelgę policji zabrzejskiej. W drugim przypadku chodziło o podburzanie do gwałtów, jakiego prokuratorja dopatrzyła się w artykule „Gazety Polskiej“, pod tytułem: „Bartoszewi Głowackiemu“. Oskarżonymi byli tu pp. Sołtys i Stefanowicz. P. Stefanowicza sprawdzono z więzienia, gdzie odsiaduje dwumiesięczną karę. W obydwóch przypadkach oskarżonych uwolniono.

△ Poznań. Warszawskie „Słowo“ ze słów jednego z dyrektorów poznańskiej „Spółki rolników parcelacyjnej“, p. J. Kużaja, podaje wiązkę ciekawych informacji o działalności tej instytucji, mającej na celu rozparcelowywanie ziemi wśród chłopów polskich, na wzór działalności Banku ziemskiego w Poznaniu. Spółka parcelacyjna powstała, jako instytucja udziałowa z ograniczoną poręką; udziały wynoszą po 200 marek, poręka zaś 500 marek. Kapitał udziałowy, który w roku założenia spółki wynosił 3,735 marek, podniósł się w ośm lat później do 360 tys. marek; oprócz tego spółka posiada 145 tys. mar. kapitału rezerwowego i prawie milion marek na lokacji procentowej, od której płaci 4½ proc. za wypowiedzeniem kwartalnym. Przez ośm lat swego istnienia spółka zdążyła rozparcelować 7,311 hektarów, czyli 29,244 mórg brandenburskich, zakupionych w znacznej części od Niemców, a sprzedanych wyłącznie chłopom polskim. Chłop polski, jak stwierdza p. Kużaj, natrafiając wszędzie na trudności pozyskania zajęcia, np. w przedsiębiorstwach rzadowania, ucieka się do ziemi i chętnie tę ziemię kupuje.

△ Toruń. Tutejsza Izba karna zasądziła redaktorów „Gazety Toruńskiej“, pp. Franciszka Wojciechowskiego—na 3 miesiące więzienia i Jana Brejskiego—na 2 miesiące więzienia, za obrazę wyższego sądu ziemskiego w Kwidzynie i inspektora szkolnego w Otłoczynie.

△ Szlązki Górny. Socjalistom tutejszym dały się we znaki surowe praktyki administracji pruskiej, bo na stronicach „Naprzodu“ krakowskiego uskarżają się oni na swój los w wyrazach, niepozbawionych tragizmu: „Wolność zgromadzeń na Górnym Szlązku prawie nie istnieje, wolność stowarzyszeń jest deptaną na każdym kroku, wolność koalicji jest poprostu cieniem, a wolność prasy—miły Boże! Od półtora roku wychodzi „Gazeta Robotnicza“ na Górnym Szlązku, w objętości czterech stronice na tydzień, a już pięciu redaktorów siedzi w więzieniu! Piątym z rzędu redaktorem jest nasz młody towarzysz, Adam Wojciechowski, skazany 10 grudnia przez sąd ziemski na dziewięć miesięcy więzienia za podburzanie do nienawiści klasowej!“ Socjaliści szlązcy mogą jednak pocieszyć się, że i narodowym działaczom, z którymi się wciąż kłóca, dzieje się nie lepiej.

△ Szlązki Górny. W listopadzie i grudniu 1901 r. czytywał pewien hutnik w Hucie

Bismarka na Szlązku swoim towarzyszą z polskich pism artykuły, w których opisywano cierpienia zasadzonych we Wrześni. Po przeczytaniu jednego z takich artykułów, prosił kolegów, aby złożyli po 50 fenigów i ofiarował się składkę odesłać do redakcji, zbierającej fundusze. Tę czynność uznał prokurator za „publiczną kolektę“, na którą potrzeba mieć pozwolenie naczelnego prezesa rejencji, i wytoczył hutnikowi skargę. Sąd ławniczy w Królewskiej Hucie skazał hutnika na karę pieniężną i konfiskatę jeszcze niewystanych pieniędzy. Sąd ziemski w Bytomiu apelację przeciw temu wyrokowi odrzucił. Oskarżony złożył rewizję do najwyższego sądu pruskiego. Senat „kamergerychtu“ zniósł wyrok niższych instancyj i uwolnił oskarżonego od kary. Czasem więc daje znak życia sprawiedliwość i w Prusach.

△ Stany Zjednoczone. Podróżujący po Stanach ludowy poseł do sejmiku galicyjskiego, Jan Stapiński, został 27 listopada powitany na zgromadzeniu polskim w Buffalo. Wypowiedział tam mowę o potrzebie uregulowania polskiej emigracji do Ameryki. „Gazeta Buffaloska“ odpięra napaści kilku innych pism na Stapińskiego i podnosi jego przemówienie, jako bardzo znaczne i patryjotyczne. Dziennik dodaje nawet, że Stapiński pierwszy obudził w redaktorach amerykańskich „zaufanie“, jakiego nie posiadli przedtem ani Dunikowski, ani Lewakowski, ani nawet Wawrzyniak. Stapiński był także w Chicago i przez New-York wraca do Europy. W ostatnim numerze „Zgody“ p. Stan. Osada, redaktor „Dziennika Milwaukeego“ proponuje, by wnioski posła Stapińskiego przedłożyć do obrad sejmowi (czyli walnemu zgromadzeniu) związku narodu polskiego w Ameryce, podnosząc słusznie, że nie wystarczy do zorganizowania emigracji nawet najlepsza intencja i pomoc materialna z kraju, jeśli sami emigranci nie poprą tych usiłowań.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 8 grudnia.

[Wyjaśnienie w kwestji prawa z d. 10 grudnia 1865 roku. Projekt ustawy o spławach na drobnych strumieniach. Bruk drewniany w Ostrej-Bramie. Szpital dziecięcy. Nabożeństwo litewskie].

□ Na posiedzeniu rady miejskiej d. 5 grudnia poruszono kwestję zasadniczą: czy Polacy mają prawo kupować grunty miejskie lub należące do mieszkańców miast, lecz znajdujące się za ich granicami urzędowymi? Sprawę tę poruszono z powodu skargi na zarząd miejski, wniesionej przez pewną właścicielkę, która, posiadając czynszowy grunt za miastem i chcąc go wykupić na zupełną własność, napotkała odmowę ze strony zarządu miejskiego, umotywowaną ukazem z d. 10 grudnia 1865 r. Ponieważ bardzo dużo osób znajdowało się w tem samym położeniu, co i wspomniana właścicielka tak w Wilnie, jak i wogóle w Kraju zachodnim, zainteresowanie się tą kwestją miało powód bardzo zrozumiały. Petentka zarzucała zarządowi miejskiemu niewłaściwą interpretację prawa grudniowego, które sam Senat (w wyroku w sprawie Pileckiego 1902 r., № 8) uznał za nierozciągające się na grunty miejskie. Wyrok Senatu został odczytany przed radą. Kończy się on wyrazami: «Na mocy uwagi 2 do 698 artykułu 1 części, X tomu, wydania 1887 r., osobom polskiego pochodzenia nie zabrania się w 9 zachodnich guberniach nabywać gruntów w granicach miast położonych, rozumiejąc przez wyraz «granica» nie tylko osiadłość miejską, lecz i

przylegającą do miasta ziemię, należącą do niego i jego mieszkańców; ziemia taka nie powinna się uważać jako leżąca za obrębem miasta». Rada, wysłuchawszy wyroku Senatu, uchwaliła: poprzednie postanowienie zarządu, nieprzyznające petentce prawa nabywania ziemi uchylić i uważać niniejszą uchwałę rady jako zasadniczą w sprawach podobnych.

W miarę wycinania lasów nad wielkimi spławnymi rzekami, spław zaczyna się coraz w większych rozmiarach praktykować na małych rzekach i strumieniach. Oddawna już odczuwał się brak regulaminu co do korzystania z tych drobnych arterij wodnych, gdzie przy najwyższym rozlewie można za ledwo pojedynczymi sztukami spuszczać drzewo.

Nasz kraj, przecięty mnóstwem rzeczek i strumieni, zatapiających na wiosnę sianozęcia włościan i dworów, już odczuwa dolegliwie kolizje, wynikające ze spławu na drożnych rzekach wskutek nieuregulowanych przepisów tego proceduru. Zapowiadany w swoim czasie projekt ustawy o spławie już złożony został przez zarząd dróg wodnych i szosowych i rozpatrywany jest przez władze. W projekcie zawierają się rozległe przepisy o terminach podawania przez kupców deklaracji, o kolei spławu, o wzbromieniu sztucznych zalewów, o ochronie grobeli i upustów, o obowiązku podejmowania z dna zatopionych sztuk towaru i t. p.

Interesują się zewsząd, co słyhać z projektem bruku drewnianego w Ostrej-Bramie? Sami wilnianie dotąd nie pomyśleli o rzeczy tak niezbędnej i niekosztownej, i trzeba było aż gości zamiejscowych podczas wystawy, aby zapoczątkowano ten projekt. Kilkaset kłódek sosnowych położyć na plant wąskiej ulicy na przestrzeni 200 kroków! Ostra-Brama daje krocie tysięcy dochodu i mogłaby na ten bruk zdobyć się sama. Dlaczego zaś tak powoli wykonywa się robota, na którą dostarczono funduszy ze strony? Odpowiedź na to znaleźć można w tej ościężności do czynu, jaka cechuje naturę wilnianina. Czy gwóźdź do ściany wbić, czy zakład filantropijny założyć—wilnianin przystępuje do rzeczy powoli i szybko decydować się nie lubi. Mamy przykład na pogotowiu ratunkowym i na szpitalu dziecięcym. Rok z górą Pogotowie czeka na udzielenie przez magistrat stajni na parę koni i peru pokoi w którymkolwiek z gmachów miejskich—i ledwo aż teraz namyślono się dać dwa pokoiki. Kosztorys szpitala dziecięcego również doznał włóczęgi po komisjach i po rękach techników. Przez ten czas można byłoby pięć razy ten szpital zbudować, gdyż kosztorys zrobiono, pieniądze przygotowane, a chodziło tylko o wybór... miejsca pod zakład. Wybrano nareszcie w Zwierzyńcu, wśród gaju sosnowego, w zdrowej pozycji. Gdy więc *wszystko* już gotowe, a pozostaje tylko «wziąć» i zrobić, weźmiemy się mimo to do roboty za rok, dwa lub trzy lata...

Nareszcie litwini doczekali się «swe-go» kościoła w Wilnie. Odstąpiono im bowiem kościół św. Mikołaja, gdzie dodatkowe śpiewy i kazania odbywają się w języku litewskim. Mamy w Wilnie kilka tysięcy ludności litewskiej, nietylko inteligencji, która, posiadając kilka języków, nie czuje się skrępowaną w swoich potrzebach duchowych. Są ku-

charki, stróże, wyrobownicy, którzy słabo władając językiem polskim, tęsknili do litewszczyzny, chociażby w kościele. Najzupełniej sprawiedliwe żądania spełnione zostały.

A. R. Z.

Z WILEŃSKIEGO, w listopadzie. [Walka z pożarami].

□ Sprawa walki z pożarami wsi stała w prasie na porządku dziennym. Niedawno (patrz Nr. 45) «Kraj» zamieścił artykuł jednego z ziemian gub. grodzieńskiej, podającego projekt przymusowej zamiany strzech słomianych na dachy ogniotrwałe. Nie mam zamiaru polemizować z poglądami autora, chociaż, zdaniem moim, dachy ogniotrwałe ze słomy z domieszką gliny, demonstrowane na jednej z wystaw rolniczych, są daleko tańsze, a więc lepsze. Pragnę tylko zwrócić uwagę na inną, ważną stronę kwestji, którą podnieść należałoby na obradach nad walką z pożarami, mianowicie na przyczyny, z których wynikają pożary na wsi. Wszystkie wypadki pożarów na wsi można podzielić na dwie grupy: pożary, wywołane przez nieostrożność, i pożary od podpalenia. Kto mieszkał jakiś czas na wsi, ten zapewne zauważył, że największa ilość wypadków ogniowych przypada na jesień. Śmiało powiedzieć mogę, że prawie wszystkie pochodzą ze złej woli człowieka. Małe nieporozumienie lub przegrana sprawa w sądzie, i powód dla strasznej zemsty już gotów. Jesień, to najbardziej sprzyjająca pora dla mszczenia się na rolniku. W stodołach wówczas leży całe jego mienie, owoc jego całorocznej pracy. To też każdego prawie wieczora niebo się iskrzy od złowieszczej łuny. Walczyć z pożarami tego rodzaju niepodobna, obradując w komisjach i komitetach; trudno nawet walczyć na polu prawodawczym. Tylko podniesienie poziomu moralnego ludu, tylko ziarno oświaty, rzucone umiejętną ręką, może przynieść pożądane skutki. Co się zaś tyczy pożarów drugiego rodzaju, wywołanych przez nieostrożność, przyznać trzeba, że sprawcami ich po większej części bywają dzieci, pozostawiane latem podczas robót polnych bez żadnej opieki. Zabawa z zapawkami, toż to ulubiona rozrywka dzieci. Sam byłem świadkiem w miasteczku takiego pożaru, o którym pisałem w «Kraju» (Nr. 23 z r. z.). Spaliło się wówczas przeszło dwadzieścia chat. Pożar rozpoczął się od stodoły, gdzie na sianie dzieci bawiły się z ogniem. Najradykałniej, zdaniem moim, środkami dla walki z ogniem byłyby: skolonizowanie wsi, budowanie chat z gliny o słomianych dachach z gliną, sadzenie możliwie więcej drzew pomiędzy budowlami i tworzenie w najskromniejszych bodaj rozmiarach straży ogniowych, na kilka wsi jedną. Ostatni środek uważam za najpożądany narazie. Jedna sikawka, dwie beczki i kilka oseków zaspokoi potrzebę mniej więcej dziesięciu wsi. Co się tyczy środków na zorganizowanie takiego oddziału, to źródłem stosownem byłaby składka dobrowolna lub jednorazowe opodatkowanie włościan i ziemian. Towarzystwa ubezpieczeń winne też przyjść z pomocą. Na kupno sikawki, kilku beczek i oseków wystarczyłoby do 300 rb., co wyniosłoby 30 rb. na wieś, nie licząc po-

mocy pieniężnej ze strony obywateli i towarzystw asekuracyjnych. Zorganizowanie takiego oddziału i kierownictwo nim, sądzę, z chęcią przyjąłby nie jeden obywatel, a za swój trud miałby sowitą zapłatę: błogosławieństwo uboższego ludu, któryby wkrótce poznał całą korzyść takiej instytucji. Dodać muszę, że obecnie wieś nie rozporządza żadnymi narzędziami dla walki z ogniem, wyjąwszy to, iż każda chata posiada namalowane tylko, niestety: topory, oseeki i wiadra.

H. J.

□ Wilno. Szpital centralny dla chorych umysłowo w Wilejce już został przyjęty przez władze lekarskie, dla użytku chorych jednak oddany będzie od 1 stycznia r. p. Budynki nowego szpitala, który obsługiwać będzie 5 guberni, są zaopatrzone we wszystkie najnowsze przyrządy i zastosowania; przy szpitalu jest gospodarka rolna, las i t. p.; ogółem przestrzeń, oddana na użytek szpitala, wynosi 640 dzies. Budowa trwała 3 lata i kosztowała 1,150 tys. rb., t. j. o milion taniej od kosztorysu; obliczony szpital jest na tysiąc chorych. Dyrektorem nowego zakładu jest d. med. Krainskij, przedtem dyrektor takichże szpitali w Charkowie, Nowgorodzie i Winnicy.

□ Wilno. Wileńskie Tow. rolnicze opracowało, na podstawie zebranych drogą ankiety wiadomości, poważny memoriał, dotyczący potrzeb naszego rolnictwa, i przesłało go do opinii gubernialnego komitetu rolniczego. Dla ulepszenia techniki gospodarczej i podniesienia jej produktywności, memoriał proponuje: założenie wyższego zakładu agronomicznego i średnich i niższych szkół rolniczych, zakładanie stacyi doświadczalnych, utrzymywanie specjalistów-instruktorów, ułatwienia kredytowe przez utworzenie Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, zakładanie biur meljoracyjnych, utrzymywanie rasowych reproduktorów, wzmocnienie dozoru weterynaryjnego. Jako środki, ułatwiające zbyt produktów, memoriał uważa: przeprowadzenie nowych dróg szosowych, zreformowanie komitetów drogowych, ustanowienie niskich taryf wywozowych i wyższych wewnątrznych, podniesienie taryfy na mąkę, uregulowanie dostaw dla intendencji, zcentralizowanie działalności stowarzyszeń rolniczych. Dla unormowania bytu stanu ziemiańskiego memoriał uznaje za pożądane: zniesienie praw wyjątkowych, uregulowanie serwitutów, zniesienie szachownic. Polepszenie bytu włościan może być osiągnięte: przez komasację gruntów, przejrzanie odnoszącego się do włościan prawodawstwa, organizację instytucyj drobnego kredytu, pomoc dla drobnego przemysłu.

□ Z Nowogródzkiego piszą do nas: Korespondent „Kraju“ p. H. J.—tt w numerze 45 omawia działalność kas pożyczkowo-oszczędnościowych, w tej liczbie i nowogródzkiej. Otóż, zdania korespondenta o działalności nowogródzkiego Towarzystwa oszczędnościowo-zaliczkowego (kasy u nas zupełnie nie istnieją) wymagają sprostowania. Jako pracujący w zarządzie Towarzystwa od lat szesnastu, t. j. od powstania jego, uważam sobie za obowiązek sprostować mylne wiadomości. Określenie „dla zysków“ wydaje mi się niesłusznym w zestawieniu z towarzystwami tego rodzaju, a zwłaszcza z nowogródzkim, którego zyski ze względu na dywidendę, wydawaną członkom, na odsetki płacone lokującym u nas swoje oszczędności, na podatek rządowy, przedstawiający dość pokaźną sumę, na mniejsze lub większe, lecz zawsze nieuniknione straty, powodowane niewypłacalnością niektórych dłużników, na rozmaite nieodzowne wydatki, jak: mieszkanie, opał, pocztę, druki i t. d., zyski te, mówię, redukują się literalnie do zera, tak, że na

wynagrodzenie zarządu, który jednak, wobec dojścia liczby członków do 2 tysięcy, ma bardzo dużo zajęcia, pozostaje jakiś bardzo skromny odsetek, wystarczający zaledwie na pokrycie kosztów, ponoszonych przez członków zarządu, na przyjazdy co tydzień do miasta powiatowego. Co do odsetek, pobieranych od pożyczek, to wynoszą one nie 12, jak twierdził sz. korespondent, lecz tylko 8, a za potrąceniem dywidendy—zaledwie 7 $\frac{1}{4}$, co zważywszy na wymienione wyżej wydatki i na krótkoterminowość pożyczek bynajmniej nie jest dużo. Korespondent nazywa „fikcją“ udział włościan w zyskach instytucji. Prawdopodobnie sz. korespondent nie wie, że dywidenda w końcu roku na ogólnym zgromadzeniu rozdziela się między wszystkich członków proporcjonalnie do wysokości udziałów. Wogóle powiedzieć można, że nowogródzkie Towarzystwo funkcjonując już szesnasty rok, liczy około 2 tys. członków, w tej liczbie przeszło 85 proc. włościan, którzy się doń garną bardzo, gdyż widząc sumienną pracę zarządu, przekonali się, że „panowie“ pracują bezinteresownie głównie dla nich, starając się im kredyt wyrobić jak najtańszy, za co też słyszą na każdym zebraniu wyrazy wdzięczności włościan. *Nowogródzianin.*

□ **Z nad Dźwiny** piszą do nas: Niewesoło rozpoczłłimy zimę w naszych stronach: biedny lud, przy braku jarzyn i ziemniaków, nie będzie mógł przekarmić się jednym chlebem, którego w dodatku również nie wystarczy. To też słusznie postanowiono na posiedzeniu Tow. rolniczego witebskiego, odbytem w Dźwińsku, na wniosek p. Wł. Ciechanowskiego, prosić rząd o przyjęcie z pomocą naszej guberni, w postaci robót publicznych. Administracja ze swojej strony czyni starania, by zapobiedz „głodowi“, jaki jest przewidywany na wiosnę. Komitet przyszłej wystawy jubileuszowej w Dźwińsku postanowił dołożyć wszelkich starań, żeby i trzecia z kolei wystawa kresów zachodnich udała się należyście. Postanowiono urządzić szereg zjazdów rolniczych, jako to: mleczarski, gleboznawców, kultury łąk, leśniczy, hodowli inwentarza i t. d. Aby te konferencje zdołały zainteresować szersze koła, zarząd wystawy ze swojej strony wzywa ludzi, którym interesy naszego rolnictwa leżą na sercu, do udziału, i chętnie zadowolni wszelkie słuszne żądania. Jeśli trudno rywalizować z Wilnem pod względem malowniczości placu wystawowego, to za to Dźwińsk ofiaruje plac wyjątkowo dogodny dla wszelakich wystaw. Szesnaste dziesięcin sosnowego boru w samym mieście, w bliskości dworca kolei Ryzko-Orłowskiej, oto arena, zdolna pomieścić ogromną ilość pawilonów, bez konieczności zbytecznego skupiania budowli, jak to miało miejsce w Wilnie. Prace komitetów rolniczych w naszych stronach ukończone. Z niecierpliwością i nadzieją czekamy na rezultat. *Lir.*

□ **Białystok.** Ukazać się ma niebawem nowe pismo p. t.: „Białostockij Wiestnik“, które wychodzić będzie 3 razy tygodniowo. Wydawcą i redaktorem będzie p. Wasiljew, który już otrzymał koncesję.

□ **Mińsk.** „Siew-Zapad. Kraj“ donosi, że Towarzystwo lekarskie w Mińsku postanowiło zwołać zjazd lekarzy w celu rozpatrzenia spraw, związanych z organizacją pomocy lekarskiej dla ludności włościańskiej w gub. mińskiej.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Koncert p. Narbut-Hryszkiewiczowej w Małej sali konserwatorium d. 2 b. m. miał zasłużone powodzenie. Na ostatnim większym wieczorze „Lutni“ występował chór, zaś p. Marija Lednicka z prawdziwym atryzmem odśpiewała kilka swoich pieśni. Następnie wysłuchaliśmy duetu na fortepian i skrzypce, wykonanego przez p. Narbut-Hryszkiewiczową i zasłużonego profesora tutejszego konserwatorium, honorowego członka „Lutni“ p. Hrzymalli. Około godz. 1 w no-

cy huczne oklaski dały znać o przybyciu do „Lutni“ drogiego gościa, p. Barcewicza, który tego wieczoru koncertował na zebraniu Tow. filharmonijnego. Pomimo spóźnionej pory i zmęczenia, znakomity skrzypek, ku ogólnemu zadowoleniu, zagrał nokturn Chopina i mazurek Wieniawskiego. *Chorągży.*

□ **W Jekaterynosławiu** nad Dnieprem w teatrze Zimowym, w sali odczytów ludowych, odbyło się przedstawienie amatorskie w języku polskim. Dano „Grube ryby“ M. Bałuckiego, znany zaś deklamator, p. Maurycy Kisielnicki, odczytał sienkiewiczowskiego „Bartka-Zwycięzcę“. Przedstawienie odbyło się na dochód miejscowego katolickiego Tow. dobroczynności.

□ **W Troickosawsku**, w sali Towarzystwa handlowców, odbyła się prelekcja p. J. Talko-Hrynczewicza, kierownika spraw miejscowego oddziału Cesarskiego Tow. geograficznego. Prelegent opowiedział o swej podróży z Irkucka przez Moskwę i Petersburg do Wilna, Warszawy, Krakowa i Lwowa. Oprócz ogólnych wrażeń, wymienionych z tych miast, prelegent przytoczył szczegóły o ich zbiorach naukowych, zwłaszcza przyrodniczych. W końcu p. Talko-Hrynczewicz omówił cokolwiek obszerniej dzieło znanego podróżnika polskiego, prof. W. Dybowskiego o Syberji i Kamczatce.

□ **Syberja.** Ruch emigracyjny z Rosji na Syberję rozpoczął się przed laty dziesięciu. Popierany przez rząd, osiągnął w roku zeszłym, po otwarciu kolei Syberyjskiej, miliona głów. „Piet. Wied.“ przytaczają szereg cyfr odnośnych. W 1893 r. 65 tys. osób, w 1894 r.—76 tys., w 1895 r.—109 tys. w 1896 r.—203 tys., w 1897 r.—87 tys., w 1898 r.—206 tys., w 1899 r.—225 tys., a w 1900 r.—230 tys. W ostatnich latach ruch ten wzmógł się. W 1898 roku powróciło z Syberji 51 tys. osób, w r. 1899—55 tys., a w r. 1900—69 tys. Główną przyczynę tego zjawiska „Piet. Wied.“ npatrują w niedostatecznej ilości gruntów. Grunta dobre już rozebrano, pozostały tylko gorsze i w punktach wysuniętych dalej na północ, gdzie uprawa roli jest trudną i niewdzięczną. To kładzie tamę dalszemu ruchowi, nie mówiąc już o nieurodzajach, które dotknęły Syberję w r. 1899 i 1900 i mocno osłabiły prąd emigracyjny.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 21 grudnia.

[Rozszerzenie kredytu hipotecznego. Kredyt ziemski i miejski. Przedmieścia i kwestja mieszkań. Wybory do gminy żydowskiej. Warcholstwo w sekcji rzemieślniczej. Proces o zaburzenia antyżydowskie. Ś. p. Wacław Sobierański.]

+ Spracowali się nasi radcowie rzetelnie. Kilka tygodni trwały posiedzenia połączonych władz Tow. kred. ziemskiego. Przez ten czas zdołano się uporać z jedną tylko kwestją, ale kapitalną. Uchwalono mianowicie podwyższenie taryfy szacunkowej gruntów, oraz zrewidowano instrukcje taksowe. Rezultatem będzie znaczne podniesienie szacunku dóbr, a więc i pożyczki Towarzystwa, która dochodzić może do połowy szacunku. Podwyżka ta nie będzie dla wszystkich dóbr jednakową; majątki w dobrej kulturze, w dobrych warunkach i gospodarowane intensywnie, będą miały podniesiony szacunek w wyższym stopniu, zaś folwarki gorsze—w mniejszym. Zasada to ze stanowiska kredytowego słuszna, bo wiadomo, że w razie przesilenia rolnego, najpierw przestają się opłacać grunta gorsze. Te folwarki, które Tow. zmuszone bywa zatrzymywać czas jakiś na własność, z braku licytantów—to największa w całym kraju lichota. Prze-

ciętnie pożyczki Towarzystwa będą podwyższone o 30 proc.

To rozszerzenie taniego i umarżalnego kredytu ziemskiego czyni zadość zarówno gorącym życzeniom stowarzyszonych, wyrażonym na ostatnich wyborach, jako też rzeczywistej i pilnej potrzebie. Odzywały się wprawdzie głosy, że wzrastające ceny ziemi nie pozostają w stosunku do dochodu z rolnictwa, ale po nad wszelkie wywody teoretyczne dobitniejszym był fakt, że prawie każde dobra mają, oprócz pożyczki Towarzystwa, długi prywatne na drugim i dalszych numerach hipoteki. Powszechnie uważa się, że na drugim numerze można bezpiecznie ulokować drugie tyle, ile wynosi obecnie pożyczka Towarzystwa. Podnieść więc tę ostatnią można bez ryzyka, spłacając dług prywatny, o wiele dla właścicieli uciążliwszy.

Pośrednim skutkiem rozszerzenia kredytu Tow. będzie, a przynajmniej być powinno, ogólne obniżenie się stopy procentowej od kapitałów. Przybędzie wprawdzie w obiegu listów zastawnych, ale też przybędzie i nabywców na nie z pośród spłaconych kapitalistów.

I warszawskie Tow. kred. miejskie zdecydowało się również na rozszerzenie swych operacyj, ale nie przez zmiany taksowe, lecz przez dopuszczenie do dobrodziejstw kredytu hipotecznego miast powiatowych w gub. warszawskiej. Narazie z dobrodziejstwa tego skorzystają: Włocławek, Łowicz i Skierniewice, a niebawem zapewne i Kutno. Zatwierdzając ten wniosek, zgromadzenie reprezentantów nie zgodziło się na rozciągnięcie działań Tow. także i na okolice pod Warszawą. Tak zwani «kamienicznicy» warszawscy boją się jak ognia, aby z rozwojem przedmieść nie obniżyły się ceny komornego w samym mieście. To też nie od nich oczekiwać nam jakiegokolwiek akcji w tym kierunku. Potrzeba tu pomocy państwa, zarządu miejskiego i wreszcie asocjacji prywatnej, aby ulepszyć komunikacje i rozszerzyć obwód budowlany.

Pp. urzędnicy magistratu wypracowali już projekt budowy tanich mieszkań, ale... dla siebie. Podstawą tego projektu jest udzielenie przez miasto bezpłatnie gruntu pod budowę. Projektodawcy zapomnieli o tem, że grunta miejskie—to nie są grunta magistrackie i że gdyby chodziło o ofiarowanie tych gruntów na użytek publiczny, to znalazłoby się wiele innych powszechniejszych potrzeb. Miasto może i powinno rozwinać akcję, zmierzającą do obniżenia miejskiej renty gruntowej, ale nie drogą rozdawnictwa własności publicznej urzędnikom magistratu, lecz przez rozwój komunikacyj i uporządkowanie przedmieść.

Wybory do zarządu warszawskiej gminy żydowskiej zostały ukończone. Urzędownie rezultat wyborów wiadomy będzie dopiero pojutrze, ale «Kurjer Warszawski» ogłosił go już onegdaj. Znaczy to, że grono, kierujące akcją wyborczą, pomimo kontragitacji ze strony paru ambitnych jednostek, dobijających się o zaszczytny mandat, i pomimo usiłowań kółka sjonistów, nie pozwoliło sobie wydrzeć dyrektywy i zgóry jest pewne, iż jego lista zwycięży. Agitację ułatwia tutaj przepis, że każdy wyborca może mieć sześć głosów: jeden własny i pięć z upoważnienia. Kandydaci więc starają

się zebrać jaknajwięcej upoważnień *in blanco*, aby je następnie rozdać swoim stronnikom. Nie chodzi przytem o stosunek członków postępowców do konserwatystów, bo ten jest zgóry ułożony drogą kompromisu obu stronnictw, tak że na miejsce postępowca wchodzi postępowiec, na miejsce konserwatysty—kandydat tegoż odcienia. Scierają się tylko ambicje osobiste, a nie zasady i przekonania. Te wejdą w grę wówczas, gdy wzrosną w siłę sjonisci. Wybory tegoroczne wprowadziły do zarządu kilka jednostek nowych, ale naogół ster spraw pozostanie w tych samych rękach, co dotąd. Ubyły z zarządu dwie siły pozytywne: znany i zasłużony ekonomista p. Józef Kirsztot-Prawncki i adwokat Maksymiljan Poznański.

Malkontenci z sekcji rzemieślniczej nie przestają bruździć, pomimo że liczba ich znacznie zmalała. Ostatnio znowu zakwestjonowali wybór prezydium sekcji, choć sami przeważnie do sekcji nie należą. I tutaj nie chodzi o zasady, tylko o ambicje osobiste kilku jednostek, nie uznających zasady karności społecznej i warcholących swoim *liberum veto*. Zdaje się, iż znowu będzie potrzebna interwencja zarządu oddziału, który już parę razy wystąpieniem stanowczem i energicznym skutecznie odparł warcholskie zakusy.

Wczoraj rozpoczął się proces o zaburzenia antysemickie w Częstochowie, które miały miejsce we wrześniu. Oskarżonych jest 75 osób, z których 5 zbiegło. Świadków wezwano 250. Podesądni oskarżenia są o gwałt, opór sile zbrojnej i rabunek. W zbiegowisku uczestniczyło około 4 tys. osób, wybito żydom 4 tys. szyb, wylamano drzwi w 200 domach; straty materialne wyniosły 120 tys. rb. Pobito 20 żydów, zraniono czterech policjantów. Strzały wojska zabiły 2 robotników i zraniły 7 osób. Proces potrwa czas dłuższy.

Liczne grono osób odprowadziło na Powązki zwłoki ś. p. Wacława Sobierańskiego, przywiezione do Warszawy ze Lwowa. Zmarły uczony i lekarz cieszył się uznaniem świata naukowego, kolegów i uczniów; miał też wielu przyjaciół i życzliwych wśród naszej inteligencji. Warszawska młodzież uniwersytecka złożyła wieniec «zasłużonemu profesorowi» i poniosła trumnę jego na barkach.

L. Gr.

WARSZAWA, 21 grudnia.

[Teatry na prowincji. Konkurs Towarzystwa fotograficznego. Ruch muzyczny. Z prasy].

+ Ze wszystkich miast prowincjonalnych dochodzą wieści o fatalnym stanie teatralnych przedsięwzięć, począwszy od wielkiej Łodzi, gdzie trzeba urządzać specjalne widowiska o dobroczynnym charakterze dla pozyskania funduszków na zapłacenie zaległych pensyj aktorom. W ostatnich paru latach namnożyło się tych teatrów prowincjonalnych nad potrzebę i wbrew wyrachowaniom, opartym na doświadczeniu. Dawniej były dwie—trzy wędrowne trupy, których przedsiębiorcy ledwie, ledwie wiazali koniec z końcem, ratując się głównie sezonem «ogródkowym» w Warszawie; obecnie, gdy warszawianie nie chcą już ucześnieć na liche przedstawienia ogródkowe, bez wystawy i bez repertuaru, przedsiębiorstw prowincjonalnych jeszcze

się namnożyło, jakby każde z naszych większych miast poczuło ambicję posiadania swojego teatru stałego; wygląda to może imponująco: teatr Łódzki, teatr Lubelski, teatr Kaliski, teatr Sosnowicki, i ktoś powierzchu rzecz biorący mógłby sądzić, że ta zamiana trup koczujących Trapszy, Texla, Smotryckiego, na szereg teatrów stałych, pozornie «miejskich», jest postępowem, rozwojem sztuki na prowincji. Rzecz ma się przeciwnie. Cały postęp redukuje się do tego, że w kilku miastach wybudowano budynki teatralne, nieraz dość okazałe, w każdym razie wyższe nad dotychczasowe teatry improwizowane z sal klubowych lub rajtszuli. Reszta idzie po dawnemu. O tem, iż te różne «miejskie» niby, bo tytuły miast noszące teatry grosza jednego z funduszków miejskich nie widzą, niema co i wspominać; gospodarze miast naszych ogromne oczyby uczynili, gdyby im napomknąć, że jednak jakaś zapomoga z kasy miejskiej na cele artystyczne jest rzeczą całkowicie normalną.

A jednak przyczyna złego, a z nią i środek ratunku rzuca się w oczy: żadne z naszych miast prowincjonalnych, nawet trzystotysięczna, ale mieszana bardzo Łódź, nie posiada tyle publiczności, aby utrzymać liczną bądź co bądź trupę teatralną przez cały rok. Jedyne wyjście więc: zrzucić pychę z serca i wrócić do dawnego systemu wędrownego. Dziś naprzykład jakiś «stały» teatr robi wycieczkę na dwa dni do jakiegoś małego powiatowego miasteczka i, o dziwo, ma tam «dwa doskonałe spektakle!» Jest to stanowcza wskazówka. Nasza prowincja wcale nie jest jałowym terenem dla produkcji artystycznych; może nawet przeciwnie—wdzięcznym; ale jak najlepszą ziemię można wyjałować, tak też i w mieście, najbardziej lubiącem teatr, można dojść do rezultatu grania przed pustymi ławkami. Reforma teatrów prowincjonalnych w kierunku ich redukcji i powrotu do żywota wędrownego jest rzeczą konieczną.

Młodziutkie a doskonale rozwijające się warszawskie Towarzystwo fotograficzne urządziło w swojej sali posiedzeń wystawę fotografii, nadesłanych na drugi konkurs. Kilkunastu artystów wzięło w nim udział, przysyłając każdy po kilkanaście i kilkadziesiąt zdjęć, co, jak mi się zdaje, czyni dość trudnem należyte ocenienie ich; konkurs taki miałby, jak sądzę, o wiele klasyczniejszą cechę, gdyby ograniczono liczbę zdjęć dla każdego konkurenta do trzech-czterech. Na tym drugim konkursie fotografii interesujących jest sporo, wybitnych—niema wcale. Nic literalnie naprzykład nie może tu pójść w porównanie z wysoce artystycznymi kliszami Benedykta hr. Tyszkiewicza, który pomiędzy naszymi fotografami nie stworzył jakoś szkoły, nie obudził ambicji traktowania fotografii jako sztuki niemal twórczej. «Pejzaż» i «typy wiejskie»—oto alfa i omega naszych panów fotografów. Wprawdzie są tu widoczki piękne, jak np. te, które wystawiono pod dewizą «Bałagula», i są typy bardzo interesujące, np. kurpie p. Malinowskiego z Ostrołęki. Zadziwia jednak brak scen charakterystycznych, brak typów miejskich, brak kompozycji wreszcie. No, ale to dopiero drugi konkurs. Na trzecim zobaczymy może rzeczy mniej banalne.

Towarzystwo muzyczne, na nowe wchodząc tory, dało niezmiernie interesujący wieczór, poświęcony klasykowi niemieckiemu, Brahmsowi. P. Zawilowski wygłosił treściwy i zajmujący odczyt o muzyce Brahmsa, chóry Towarzystwa zaś wraz z orkiestrą warszawskiego Instytutu muzycznego wykonały «Requiem niemieckie». Wobec ubóstwa dzieł, traktujących o muzyce w języku polskim, tego rodzaju odczyty oddać mogą rzetelne korzyści naszej publiczności, która do muzyki w ostatnich czasach zwróciła się bardzo i radaby się kształcić i doksztalcać w tym kierunku, tylko nie ma jak. P. Zawilowski, doktor filozofji, uczynił muzykę swoją specjalnością; jego praca doktorska traktowała o Moniuszce. Pierwszy odczyt też, jaki na początku sezonu wygłosił p. Z., poświęcony był charakterowi moniuszkowskiej muzyki i ogólnie się podobał.

Zaznaczyć też trzeba, iż deklamacja powoli zdaje się wracać do mody. Warszawska Filharmonja coraz częściej w programach swoich wprowadza jeden numer, poświęcony tej pięknej, a przez czas jakiś nadużywanej i przez czas jakiś zaniedbanej sztuce. Słyszeliśmy kilkakrotnie Józefa Kotarbińskiego w tym sezonie, raz deklamującego «Egmonta», oprawionego w beethovenowską muzykę. Popisywały się dalej panie: Barszczewska, Przybyłko-Potocka i Bogusławska. Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę przy tej sposobności na artystkę Rozmaitości, p. Junoszę, która posiada sztukę mówienia wiersza tak, jak tylko dawniej tę sztukę posiadano, gdy umiano pięknemu wierszowi nadać całą jego wartość.

«Kurjer Świąteczny» zmienił redaktora; nowym kierownikiem pisma został p. Bohdan hr. Ronikier, dramaturg i nowelista, który, zachowując pismu jego charakter humorystyczny, wprowadza cały nowy dział, poświęcony bieżącemu życiu warszawskiemu. A więc—*La Vie varsoviennel* Oby tylko nowy redaktor znalazł współpracowników z ręką dość lekką do snucia tak subtelnej materji. Ukazał się numer okazowy nowego tygodnika «Ogniwo». Redaktorem jest p. G. Korbutt, a współpracownikami znani publicyści i literaci z naszych radykalnych tygodników. Redakcja w odezwie wstępnej zapewnia, iż przystępuje do dzieła z wiarą «w doniosłość nauki, w znaczenie sztuki i w szlachetne porwy człowieka». W odezwie tej jeden ustęp zasługuje na podkreślenie, ten mianowicie, w którym redakcja przyrzeka «nie zabarwiać poglądów swoich uprzedzeniami osobistymi». Byłoby to zerwaniem z tradycją naszych pism radykalnych, które siłą swoją główną czerpały w osobistych niechęciach i nienawiściach; należy też powitać «Ogniwo» z życzeniami wytrwania w dobrych zamiarach.

Albertus.

+ Magistrat postanowił wypłacić 30 tys. rb. z funduszu miasta komitetowi budowy kościoła „Zbawiciela“, jako zapomogę, wyznaczoną od miasta.

+ Warszawski generał-gubernator zezwolił pp.: Antoniemu Sygietyńskiemu, Władysławowi Kwiatkowskiemu i M. Białowiejskiemu na zbieranie dobroczynnych ofiar do wysokości 2 tys. rb. na wzniesienie na cmentarzu powązkowskim pomnika ś. p. Adolfowi Dygasińskiemu.

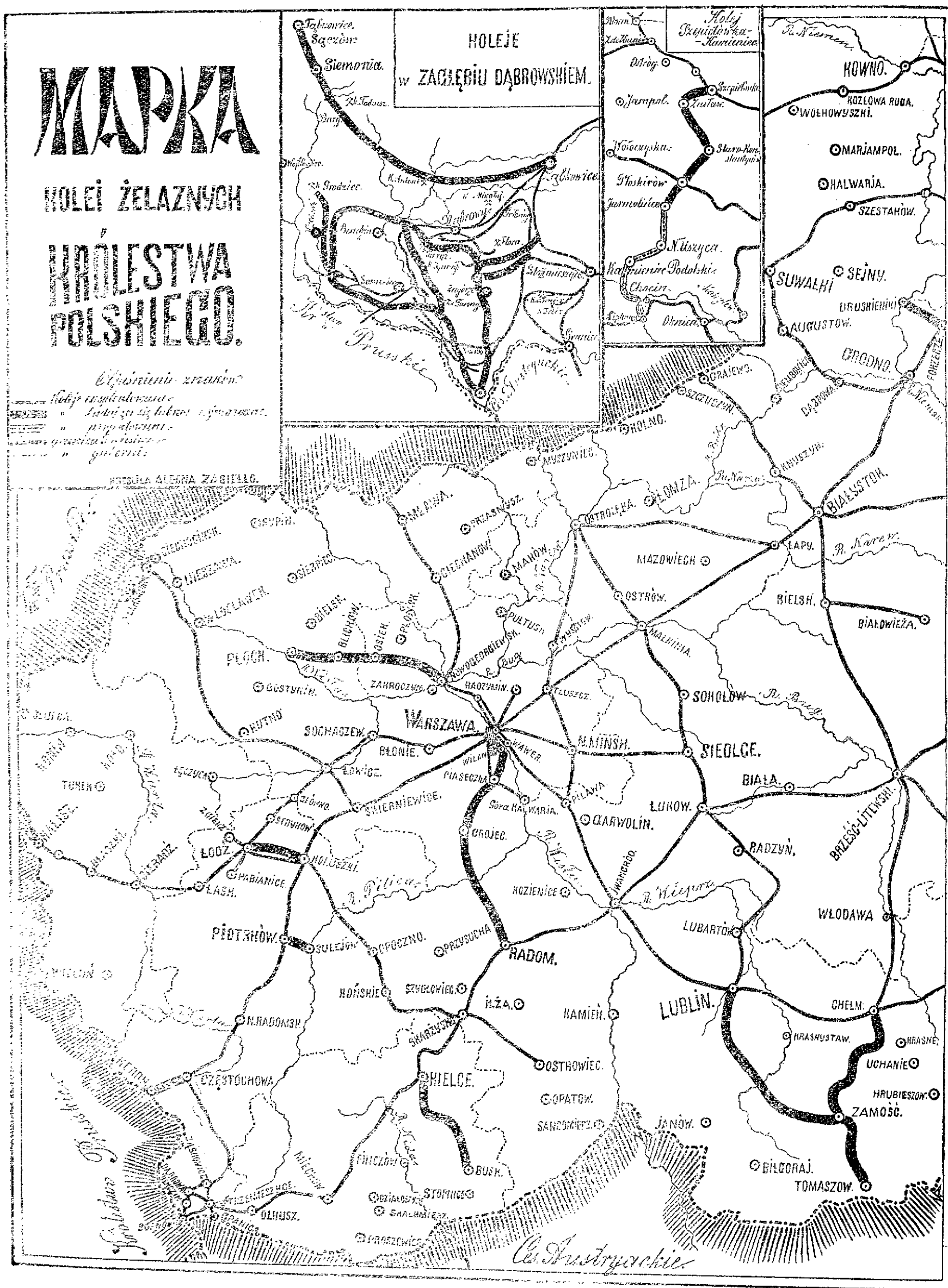
MAPKA

MOLEI ŻELAZNYCH

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wzrostanie znaczenia

- Koleje eksploatowane
- Kulej w budowie
- Koleje w projekcie
- Granice guberni



Mapka niniejsza uwidoczniła cały szereg nowopowstałych oraz budujących się kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, mających związek z nowymi linjami Kraju zachodniego. Część ich, jak np. koleje: Kaliska, Herby—Częstochowa i Grójcka już wykończono; niecka w Kraju zachodnim—dopiero tylko wytknięte.

inne, jako to: szeroko-torowa linja kolei Łódzkiej, oraz kolejki: Sulejowska i Marecka są w budowie; wreszcie koleje: Płocka, Tomaszowska, Radomska, Buska, sieć kolejek w Zagłębiu Dąbrowskiem, oraz kolejka Druskieniicka i świeżo koncesjonowana Kamienna w Kraju zachodnim—dopiero tylko wytknięte.

+ Zjazd inspektorów medycznych, pod przewodnictwem rad. tajn. Podgorodnikowa, oświadczył się za koniecznością organizacji w kraju całym pomocy lekarskiej na model gub. płockiej. Punktów lekarskich ma być 168, t. j. po dwa na powiat; przy każdym punkcie będzie ambulatorjum, szpital na 10 łóżek, apteka, lekarz, felczer, akuszerka i 2 posługaczy. Pensję lekarza określono na 1,200 rb., felczera na 300 rb., akuszerki na 360 rb.; nadto personel cały ma otrzymać mieszkanie w naturze. W miarę możliwości ilość punktów lekarskich ma być zwiększona.

+ Zarząd miejski zatwierdził projekt firmy „Schuckert i Sp.” założenia tymczasowej stacji elektrycznej i ułożenia kabli na główniejszych ulicach miasta. Magistrat postawił przytem warunek, że w razie skupu przedsiębiorstwa przez miasto, wykupione być mają tylko te maszyny, które będą w przyszłości w głównej stacji elektrycznej.

+ P. Bolesław Londyński otrzymał koncesję na wydawanie czasopisma dwutygodniowego p. t.: „Księga śmiechu i pożytku”.

LUBLIN, w grudniu.

[Rozwój lubelsk. Stowarzyszenia rolniczego. W sprawie zakładania Towarzystw kredytowych wiejskich. Oddział warszawskiego Tow. higienicznego. Tow. pomocy dla szkoły handlowej].

□ Jak widać z przedstawionego na zebraniu rocznem sprawozdania stowarzyszenia rolniczego, obroty handlowe tej spółki rozwinęły się ogromnie. Przy kapitale obrotowym 34,225 rb. w okresie od d. 1 lipca 1901 r. do 1 lipca 1902 r. ogółem przychód wynosił 333,663 rb., rozchód — 324,769 rb., czysty zysk — 8,894 rb. Cyfry to stanowczo imponujące. Dyrektor Świnarski zapewniał jednak na zebraniu, że sądząc z zakupów od d. 1 lipca r. b., obroty w r. 1901/1902 dosięgną pół miliona rubli. Stowarzyszenie wciąż jeszcze znajduje się w stanie rozwoju. Liczba członków i kupujących stale powiększa się. W ostatnim (trzecim) roku działalności stowarzyszenia bardzo dużo towarów kupowali włościanie. Pomiędzy innymi kupili oni 31 żniwiarek, co jest dowodem znacznego postępu w gospodarstwach włościańskich. Stosunkowo jeszcze niedawno nawet w niektórych większych majątkach nie było żniwiarek. Sprawozdawca komisji rewizyjnej p. Maksymilian Dobrski, zaznaczając, że stowarzyszenie coraz większe zyskuje zaufanie u włościan, zwracał uwagę, iż ci nowi kupujący odznaczali się nadzwyczaj dodatnią cechą — godną naśladowania, że płacili zaraz gotówką. Przyznać należy, że stowarzyszenie rolnicze pod względem ułatwiania członkom nabywania towarów na kredyt oddaje bardzo duże usługi. W ciągu roku sprawozdawczego ogółem skredytowano w Lublinie na sumę 242,353 rb., w tymże czasie wpłacono 214,840 rb.

W sprawozdaniu zaznaczono, że na prenumeratę pism w ciągu roku wydrukowano tylko 13 rb. Otóż wobec 3,600 rb., przeznaczonych na pensje członkom zarządu, 5 proc. dywidendy (najwyższa, na jaką ustawa pozwala) — 13 rb. na prenumeratę pism wydaje się nieproporcjonalnie mało. Wszak oprócz prenumerowania wszystkich polskich czasopism rolniczych stowarzyszenie rolnicze, zdaje się, że powinno prenumerować choć parę fachowych czasopism zagranicznych, kilka dzienników warszawskich dla informacji handlowych. Tak przynajmniej robią inne spółki rolne.

W ostatnich latach kilkunastu kredyt wekslowy na prowincji w większych miastach został znacznie ułatwiony. Tak np. w Lublinie istnieją obecnie następujące instytucje kredytowe: oddziały: Banku państwa, warszawskiego, Banku handlowego, łódzkiego Banku handlowego, Kasa pożyczkowa przemysłowców, Tow. wzajemnego kredytu i dwa towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe (jedno wyłącznie dla chrześcijan, drugie dla żydów). Oprócz tego urzędnicy mają swoje kasy pożyczkowe. Natomiast włościanie, tak samo jak przed laty, nadzwyczaj odczuwają brak ułatwionego kredytu. Na wsi bardzo często uprawiana jest lichwa, przechodząca wszelkie granice. Gospodarz, pożyczwszy kilkadziesiąt rubli u żyda-lichwiarza, a czasem nawet u sąsiada, często w procencie daje spory kawał ziemi pod zboże lub kartofle, parę korcy zboża i jeszcze trochę gotówką, a w dodatku chodzi do roboty bezpłatnie przez pewną liczbę dni. Słusznie więc na zebraniu stowarzyszenia rolniczego p. Ciświcki zwracał uwagę na potrzebę ułatwienia włościanom kredytu i zachęcał ziemian do występowania z inicjatywą zakładania wiejskich towarzystw kredytowych podług ustawy normalnej.

Kapitału obrotowego towarzystwom kredytowym dostarcza Bank państwa; przy jego oddziałach gubernialnych mianowani zostali specjali inspektorzy do dozoru nad działalnością tych instytucyj. W Lublinie inspektor został już mianowany i udziela informacji. Dotychczas z gub. lubelskiej wniesiono dwa podania o pozwolenie założenia takich towarzystw w Nałęczowie i Miechowie.

Władze Banku państwa, o ile możliwości, starają się ułatwiać zakładanie towarzystw kredytowych. Władze administracyjne miejscowe narazie, ze względu, że to jest u nas nowy nieznaną rodzaj instytucji, wstrzymywały się z wydaniem swej opinii. Wskutek jednak interwencji Banku państwa, sprawa otwarcia towarzystw jest obecnie na dobrej drodze.

Od Nowego Roku rozpocznie w Lublinie działalność oddział warszawskiego Towarzystwa higienicznego. Do zarządu wybrani zostali: dr. Tołwiński, p. Emiljan Domański, dr. Biernacki, dr. Dobrucki, inż. Kuczyński i p. Walery Boczkowski.

Poprawić warunki higieniczne w Lublinie należy koniecznie. Choć bowiem Lublin posiada stosunkowo dobre warunki naturalne pod względem higienicznym, gdyż ma: dobrą wodę, grunt nieblotnisty, położenie wyniosłe i otwarte, to jednak z powodu zaniedbywania najgłówniejszych warunków higienicznych, śmiertelność w Lublinie jest większa, niż nawet w Londynie, gdy bowiem w tem olbrzymim mieście umiera przeciętnie rocznie 20,5 proc., w Lublinie umiera aż 28 osób na tysiąc.

Konieczną więc jest usilna i wytrwała praca ze strony zarządu lubelskiego oddziału warszawskiego Tow. higienicznego i współdziałanie szerszego ogółu, żeby się przyczynić i dać impuls odpowiednim organom do poprawienia choć cokolwiek warunków higienicznych w Lublinie.

W celu pozyskania funduszków na wybudowanie odpowiedniego gmachu dla otworzonej przed miesiącem szkoły han-

dlowej, zostały poczynione starania o pozwolenie zawiązania Towarzystwa pomocy dla szkoły handlowej.

W uznaniu potrzeby szkoły handlowej w Lublinie i konieczności wzniesienia dla niej odpowiedniego gmachu, dr. Eligjusz Kuszelewski zwrócił się do rady opiekuńczej z deklaracją złożenia tysiąc rubli na budowę gmachu szkolnego. Byłoby bardzo pożądanem, żeby inni zechcieli naśladować dobry przykład d-ra Kuszelewskiego.

Wł. K—b.

++ Łódź. Na wieść o katastrofie Audińskiej, zarząd fabryki Poznańskiego przesał telegraficznie 5 tys. rb. na ręce generał-gubernatora Turkiestanu, dla rozdania ofiarom.

++ W Dąbrowie górniczej wychodzi ma, pod redakcją inż. Mieczysława Grabińskiego, dwutygodnik, poświęcony sprawom górnictwa, p. t.: „Przegląd Górniczo-Hutniczy”. Koncesję na to pismo otrzymał p. Stanisław Ciechanowski, który będzie je podpisywał, jako wydawca.

OBRONA «LIBERUM VETO».

Sceny rozpasania i swawoli, których widownią stały się od lat kilku parlamenty we Francji, Austrii i Niemczech, dały asumpt «Prawdzie» do porównania ich z naszymi dawnymi sejmami i sejmikami, i porównanie wypadło na korzyść tych ostatnich! Pomimo swawoli poselskiej — twierdzi «Prawda» — nie znaleźć w nich takich faktów, jak np. ten, który zaszedł niedawno w parlamencie niemieckim, kiedy większość, chcąc «przeprzeć» szkodliwą dla niższych warstw ludności taryfę celną, przeprowadziła uchwałę, zamykającą kilkaset paragrafów taryfy w jednym i ograniczającą mówców do pięciominutowego głosu. Oto, co pisze z tego powodu «Poseł Prawdy»:

„Sejmy polskie posiadały przeciwko takim zamachom skuteczny środek w *liberum veto*. Nie jest ono wcale naszym wynalazkiem. Używały go zgromadzenia polityczne wieków średnich, tkwi również w konstytucji angielskiej, jako prawo stawiania do nieskończoności wniosków, zapobiegających najstraszniejszej, według Milla, tyranji — większości nad mniejszością. Nam tylko dostał się przywilej odbierania urażeń za tę „potworność” parlamentarną. Wartość środka nie mierzy się wartością, jego użycia. Z nauki można zrobić narzędzie zbrodni, z cnoty — okrucieństwo, z wolności — samowolę. W istocie swojej, niezależnie od zastosowania praktycznego, *liberum veto* jest jedną z najwspanialszych zasad etyki społecznej i stanowi to wielki dla nas zaszczyt, żeśmy je wprowadzili do naszego życia publicznego. Nie znujejsza to ani naszej ogólnoludzkiej zasługi, ani znaczenia samej idei, że ona bywała nieraz nadużywana — za to zostaliśmy ukarani — i tylko my. A czy nie są winniejsi od naszych przodków z przed 250 laty dzisiejsi użytkownicy tego oręża? Siciński, który wyzywał *liberum veto* w 1652 r., jest przeklętym upiorem, a obstrukcyjniści z 1902 r. — nie! Poseł upicki dał zły przykład, bo w ciągu 50 lat zerwano 40 kilka sejmów, trwających zaledwie po 6 tygodni; ale gdy wszechniemy lub czesi targają i rozrywają od wielu lat austriacką radę państwa —

to nie jest grzechem, wołającym o pomstę do historii!

„Dawne sejmy polskie miały osiągnąć szczytów awanturczości i rozkielznania, a jednakże uczestniczyli w nich królowie, którym posłowie uroczyście i kornie całowali rękę—nawet rękę Stanisława-Augusta! Tymczasem, czy w którymkolwiek z dzisiejszych parlamentów europejskich monarcha odważyłby się być obecnym podczas obrad, zwłaszcza, gdyby posłom pozwolono przypasać karabele? Wątpię.

„Nie mogę w ciasnych ramach artykułu rozstrzygnąć dalej podobieństw i różnic. Przytoczone wystarczą jako dowód i przestroga, że nie tylko obcy, ale my sami powinniśmy w sądzie osławionych sejmów polskich okazywać więcej rozwagi“.

Niespodziewany to pogląd na *liberum veto*. Czyżby istotnie p. «Poseł Prawdy» uważał za tryumf etyki społecznej, gdyby poseł kaliski, Jan Suchorzewski, był nie dopuścił do uchwalenia konstytucji 3 maja, znoszącej tę «najwspanialszą zasadę» etyczną?

FELJETON.

c. Mało kto wiedział i interesował się, że ostatnimi czasy bawił saski następca tronu z małżonką swoją—w Salzburgu. W Salzburgu ma stałą rezydencję brat rodzony małżonki saskiego kronprinza, arcyksiążę austriacki Leopold-Ferdynand—z tą częstą wizytą.

I bylibyśmy do końca dni naszych nie nie wiedzieli o salzburskich wizytach, gdyby nie nagle depesze, rozesełane w środę na świat cały przez biuro telegraficzne Wolffa. Ach, te depesze!.. Cóż się stało w Salzburgu? Zamek spadł z góry na miasto? Dom Mozarta okazał się nie miejscem urodzenia s. p. Wolfganga-Amadeusza?

Gdybyż to tylko!

Ludwika-Anna-Marja-Teresa-Leopoldyna etc. etc. z Habsburgów linii toskańskiej, arcyksiężniczka saska wyjechała—do Genewy. Wyjechała, nie opowiadając się nikomu, „zerwawszy z całą rodziną“ (tekst depeszy) w towarzystwie, ha, w towarzystwie byłego swego nauczyciela języka francuskiego, którym jest p. Giron, profesor brukselski.

I oto już drugi dzień bawią sobie—zawsze nie opowiadając się nikomu—w bardzo zresztą porządnym hotelu genezewskim, d'Angleterre, i nie myślą wcale wracać—ani do Salzburga, ani do Drezna. Nowe depesze sygnalizowały bytność w Genewie dwóch braci saskiej następczyni tronu: arcyksięcia Józefa-Ferdynanda i arcyksięcia Leopolda-Ferdynanda. Ten ostatni widział się z siostrą, ale wrócił do Wiednia—sam. I—i w kilka godzin potem dowiaduje się Europa, że: tenże arcyksiążę Leopold-Ferdynand, na własne żądanie, pozbawiony został tytułu i praw Cesarzowskiej wysokości, że żeni się z niejaką panną Adamowiczówną, córką pocztarza z Moraw, a cesarz Franciszek-Józef kombinację tę akceptuje pod warunkiem, że eks-arcyksiążę nigdy w granicach Austrii przebywać nie będzie!

Teraz już najklasyczniejsza ciemność egipska zapanowała nad całą awanturą.

Co za związek jednej interesującej pary z drugą? Boć przecie zamążpójście panny Adamowiczówny nie tłumaczy nam pobytu w Genewie—pana Girona?

Dopóki on tam—depeszom końca nie będzie—i nie uspokoi się zwłaszcza Drezno, uważające, z kądną słusznym, że Genewa nie jest, w tych zwłaszcza warunkach, odpowiednią rezydencją dla—

p. Girona? Nie; dla saskiej następczyni tronu.

Doprawdy, dobrego za wiele. Jednego i tegoż dnia: aresztowanie Humbertów i habsbursko-saska przygoda. Piękne dwa noworoczne prezenty—dla prasy.

* * *

w. Jakże zmieniają się czasy! Niedawno jeszcze obowiązkiem publicysty było wołać przy każdej sposobności: „Czytajcie, obywatele! — czytajcie! czytajcie!“...—dziś publicysta, dbały o zdrowie moralne ogółu (p. A. Mahrburg w „Książce“), musi ostrzegać przed nadmiernym i nieporządnym (niesystematycznym) czytaniem, które prowadzi do zamętu umysłowego i kołowacizny. Ilość drukowanej bibuły wzrasta tak bardzo, że aż staje się przerażająca—z uwagi na skąpą treść, podawaną w coraz wodnistszym rozcieńczeniu. Jeżeli wiek XVI nazywano złotym dla literatury, wiek XX zaczyna zdobywać sobie tytuł: złotego dla—papiernictwa. Z jednej strony grafomanja, szal pisarski, z drugiej: zapamiętałość wydawnicza, nie zawsze z czystej idei dobra publicznego wypływająca—stają się chorobami epidemicznymi. Jedno zaś jeszcze pod uwagę wziąć trzeba: mała tylko część literackiej i dziennikarskiej wytwórczości („twórczością“ rzadko nazwać ją można) idzie do druku. Co najmniej: *dziesięćkrotnie* większa jej ilość pozostaje w rękopisie, nigdy światła publicznego nie oglądając. Ogrom utajonej produkcji okazuje się przy każdym konkursie, ogłaszającym przez osoby prywatne lub redakcje. Tegoroczne na przykład konkursy „Wędrowca“ (na rozwiązanie zagadki nowelistycznej, na balladę, na sielankę, na jednoaktówkę) wywoływały za każdym razem powódź utworów, grożącą sędziom zatopieniem. Dobrze więc czyni autor „Hygieny czytania“, zalecając większą ostrożność w wyborze i większą wstrzemięźliwość w spożywaniu pokarmu umysłowego—uczyniłby lepiej jeszcze, gdyby ogłosił *prawidła* higieny pisania i... drukowania.

* * *

w. Do warszawskiego „Salonu artystycznego“ na Nowym-Swiecie przyszedł pan z Cesarstwa, „solidnie“ wyglądający, obejrzał kilka ekranów ręcznie malowanych, dwa, trzy także parawaniki, garstkę artystycznej galanterji—i rzekł do zarządzającego:

— Podobają mi się próby. Gdzie jest tych robót skład główny?..

Zarządzający uczuł wielkie zakłopotanie. Miał wskazywać rzecz... nieistniejącą. Wstydził się wyjawiać obcemu prawdę, więc rzekł oględnie:

— Znaleźć je można w sklepie pani A., w magazynie pana B., w pracowni panien C...

Pan z Cesarstwa zanotował adresy, wyszedł i więcej się nie pokazał. Zarządzający udał się nazajutrz na wywiady.

— Był u was taki pan?—pyta pani A., pana B. i panien C.

— Był—odpowiadają—chwalił próby, dopytywał o adres składu głównego i wyszedł, wruszając dziwnie ramionami.

— I nic nie kupił?

— Ani za kopiejkę.

Zarządzającemu zrobiło się trochę niedobrze, i postanowił za wszelką cenę ciekawego pana odnaleźć. Udało mu się to. W hotelu zastał go w towarzystwie kilku panów zwinnych, układnych, wymownych, z którymi żywo rozmawiał po niemiecku.

— Przychodzę—rzekł zarządzający—w interesie tych robót artystycznych, które...

— Bardzo dziękuję, ale—niepotrzebnie pan się trudził. Przed chwilą właśnie

zawarłem już umowę o dostawę tych rzeczy w potrzebnej mi ilości. Ci panowie, którzy są agentami berlińskich składów hurtowych, przedstawili mi ilustrowane katalogi, wzory, cenniki, wszystko, co potrzebne do porządnego traktowania sprawy. Porozumieliliśmy się łatwo i szybko. Nie mogłem przecie po całej Warszawie zbierać po kilka sztuk tego, co nabywam od razu za 15 tys. rb.

Zarządzającemu zrobiło się zupełnie słabo, i musiał wracać do domu dorózką. Za powrotem siadł nad arkuszem papieru, pisał cyfry, liczył—i myślał, myślał, myślał...

Nad czym myślał? Nad tem, w jaki sposób zapobiedz, żeby panowie z Cesarstwa, przybywający po zakupy do Warszawy, nie czynili ich za pośrednictwem agentów niemieckich firm z Berlina.

A co wymyślił?

O tem na innym miejscu.

* * *

w. Co w ludzkiej pamięci silniej się utrwała: śmiech, czy też łzy? Chyba łzy... przynajmniej w dobie obecnej, nadmiarem krytycyzmu i filozofowania osłabionej i osowiałej. Pilnie pamiętając o rocznicach zgonów i narodzin mężów skromnej nieraz literackiej zasługi, przeoczyliśmy w tym roku pięćdziesięciolecie śmierci tak niegdyś rozgłośnego, sławionego, czczonego „chirurga filozofji“—Augusta Wilkońskiego. Przypomniał ją dopiero ktoś w kalendarzu Józefa Ungra na rok przyszły. „Sławo! czyzy dymie!“—można by wykrzyknąć z bohaterem ballady Mickiewiczowej. A jednak „Ramoty i ramotki“ posiadają przymiot drogocenny, który zwykle utworom literackim długie życie zapewnia: doskonałą formę. To nie są rzucane od ręki dykteryjki, ani improwizowane humoreski, których cała sól w zamykającym rzecz koncepcie; to prawdziwe dzieła sztuki, wypracowane w najdrobniejszym szczególe, „pełne wdzięku, pełne dźwięku“—jak przekład „Kapitana Tereferi“, którym zachwycił się Syrokomla—i jak sam „Terefera“. Na tę ich stronę nikt dotąd uwagi nie zwracał—podnoszono natomiast tak zwany „szlachecki“ humor Wilkońskiego, zapominając, że i on dopiero w ręku wielkich artystów: Rzewuskich, Polów, brylantowej świetności nabiera. Główną przyczyną, dla której „chirurg filozofji“ przestał nas zajmować (niezawodnie tylko czasowo), jest zasadnicza zmiana w upodobaniach literackich ogółu. Lubimy sztuczność i chorobliwość, a on jest prosty i zdrowy; lubimy „mody zagraniczne“, a on chodzi w polskiej czamarze czy bekieszki; lubimy cieplarniane zaduchy i fantastyczne majaczenia—on przynosi ze sobą jedyny zapach polskiej wsi, spryskuje zimną wodą zdrowego rozsądku. Więc w zapomnieniu naszym o autorze „Ramotek“ niema nic dziwnego—owszem, jest ono zupełnie naturalne...

TOTUS.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× «Prawit. Wiest.» donosi: «Dnia 11 grudnia Ich Cesarzowskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi przybyć raczyli z Krymu do Carskiego Siola».

× «Prawit. Wiest.» ogłasza następującą depeszę Najjaśniejszego

Pana do ministra spraw wewnętrznych:

«Proszę powrócić z Syberji zesłanych za zaburzenia studenckie. Tymczasowo nie powinni oni mieszkać w miastach, posiadających wyższe zakłady naukowe; należy jednak zwrócić uwagę na to, ażeby młodzież powracająca znalazła się o ile można pod opieką rodzin swoich, w warunkach sposobnych do porządku».

Powyższy rozkaz Najwyższy dotyczy 58 osób, przebywających obecnie w Syberji wschodniej, a już przedtem na mocy rozkazu Najwyższego z d. 13 września r. b. ułaskawiono 62 osoby, które znajdowały się tamże.

Urzędowe.

× Naczelnik kancelarii J. C. M. Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny i sekretarz Jej Cesarskiej Mości, w godności szambelana, r. kol. hr. *Lamsdorff* mianowany został również zarządzającym sprawami Najdostojniejszych Dzieci Ich Cesarskich Mości, z pozostawieniem w dotychczasowych urzędach i godnościach.

× Marszałek szlachty gubernialny podolski w godności kamer-junkra, ass. kol. *Wołżyn*, mianowany został pozostającym w godności szambelana; zaliczony do ministerstwa spraw zagranicznych r. dw. hr. *Marjan de Broel-Plater*, mianowany został pozostającym w godności kamer-junkra.

× Inspektor medyczny okręgu wojennego warszawskiego, r. t. *Stefanowicz*, mianowany został pomocnikiem naczelnika głównego zarządu wojenno-medycznego.

× Profesor zwyczajny Cesarskiej Akademii wojenno-medycznej r. st. *Przybytek*, awansowany został na rzecz. radcę stanu.

× Awansowani zostali na rzeczywistych radców stanu: wice-gubernator lubelski *Stefanowicz*, prezes dyrekcji teatrów rządowych warszawskich *Konstanty Herszelman*, członek urzędu gubernialnego wileńskiego do spraw włościańskich *Bartoszewicz*, i podolskiego—*Czerwiński*.

× Dowódca 9 korpusu armji, generał piechoty *Juljan Lubowicki*, mianowany kawalerem orderu św. Aleksandra Newskiego.

× Sędzia wojenny okręgu odeskiego, jen.-major *Wincenty Dombrowski*, nagrodzony orderem św. Anny kl. I.

× Nagrodzeni orderami: Orła Białego—gubernator piotrkowski, r. t. *Miller*; św. Anny kl. I-iej—gubernator warszawski w godności szambelana, rz. r. st. *Martynow*; św. Stanisława kl. I-iej—członek komitetu cenzury petersburskiego, rz. r. st. *Piotr Worszew*; św. Włodzimierza kl. 3-iej—gubernator suwalski w godności szambelana *Michał Arcimowicz*.

Ogólne.

× W ministerstwie sprawiedliwości ukończone zostało opracowanie projektu ustawy (*położenie*) o wprowadzeniu instytucji *naczelników ziemskich w trzech guberniach litewskich*. Wprowadzenie tej instytucji do gub. litewskich, t. j. wi-

leńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, odbędzie się na tych samych zasadach, które zastosowano już w gub. białoruskich, t. j. mińskiej, witebskiej i mohylowskiej. W każdym powiecie, zamiast sędziów pokoju, będzie 3 do 5 naczelników ziemskich, w miastach zaś po jednym lub kilku *sędziów miejskich*. Termin wprowadzenia nie jest jeszcze dokładnie wiadomy, i przypuszczalnie przypadnie na drugą połowę 1903 roku.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych—jak donoszą pisma—opracowuje projekt reformy t. zw. *podatków gminnych*, które obecnie opłacają wyłącznie włościanie. Podatki te mają być podzielone na dwie kategorie: na podatki na potrzeby administracji gminnej, do których płacenia pociągnięci być mają i inni posiadacze nieruchomości lub zakładów handlowych i przemysłowych w obrębie gminy (*wołosti*), którzy z usług zarządów gminnych korzystają—i na podatki na potrzeby gospodarcze, które ponosić będą wyłącznie włościanie. Wysokość opłat nie-włościan będzie znajdować się w stosunku pewnym do pobieranych od nich podatków ziemskich.

× Przy ministerstwie komunikacji utworzony został komitet specjalny do podziału *obstalunków rządowych* między fabryki prywatne. Komitet składa się z prezesa, mianowanego przez ukaz Najwyższy, 2 członków z ramienia ministerstwa skarbu, 2 z ramienia ministerstwa komunikacji i po jednym od ministerstwa rolnictwa i kontroli państwa. Uchwały komitetu wykonywane są przez ministra komunikacji, o ile ktokolwiek z członków komitetu nie założy protestu lub sam minister nie napotka wątpliwości co do słuszności uchwały. W tych razach sprawę decyduje Rada nadzwyczajna, pod przewodnictwem prezesa departamentu ekonomji Rady państwa, złożona z ministrów: skarbu, komunikacji, rolnictwa i kontrolera państwa. O ile członkowie rady tej nie przyjdą do jednomyślności, sprawa zostaje poddana rozpoznaniu przez Najjaśniejszego Pana.

× «Sobr. Uzak.» ogłasza, że minister skarbu wprowadził do *ustaw banków ziemskich* następujące zmiany: «Sumy, lokowane przez banki te w instytucjach kredytowych, prywatnych lub społecznych, nie mogą być w każdym wypadku wyższe od jednej dziesiątej części funduszu zakładowego i zapasowego banku ziemskiego, oraz jednej dziesiątej części tychże funduszy instytucji kredytowej. Banki ziemskie mają prawo pożyczać na zastaw nieruchomości miejskich najwyżej trzecią część ogólnej sumy nieamortyzowanych pożyczek».

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono, że termin przymusowego sprawdzania *elektrometrów* w głównej Izbie miar i wag odroczony został do 1 stycznia r. 1904, i że do 1 stycznia roku 1909 pozwolono używać elektrometrów typu, nie aprobowanego przez Izbę miar i wag.

W Petersburgu.

== **Powrót ministra.** Zarządzający ministerstwem oświaty, r. t. *Zenger*, powrócił d. 9 b. m. do Petersburga z wizytacji szkół okręgu kijowskiego.

== **Przyjazd.** D. 9 b. m. przyjechali do Petersburga generał-gubernatorowie: warszawski, jen.-adj. *Czertkow* i wileński jen.-lejt. ks. *Światopełk-Mirski*.

== **Towarzysz ministra skarbu,** r. t. *Timirjaziew* d. 10 b. m. objął czynności swoje.

== **Komisja.** W r. zeszłym minister komunikacji ks. *Chiłkow*, który osobiście żywo interesuje się ulepszeniem oświetlenia kolei żelaznych, utworzył w ministerstwie dróg i komunikacji specjalną komisję, w celu zbadania najnowszych systemów oświetlenia. W następstwie kompetencja tej komisji rozszerzoną została przez włączenie do zakresu jej pracy studjów nad nowymi materiałami opałowymi, w ostatnich zaś czasach komisji wspomnianej zostało powierzone przez ks. *Chiłkova* rozpatrywanie wszelkich wynalazków technicznych, mogących mieć zastosowanie do potrzeb ministerstwa. Prezesem komisji jest członek rady inżynierskiej ministerstwa, inżynier komunikacji *A. Nagiel*, zaś referentem—starszy budowniczy petersburskiego portu handlowego, inż. komunikacji *K. Piętkowski*, posunięty obecnie na inżyniera klasy VI ministerstwa komunikacji.

== **Nowy podział parafij.** Cała kolonja katolicka w Petersburgu będzie podzielona od Nowego Roku na cztery parafje, nie licząc dwóch parafji, które zostaną utworzone dla poddanych niemieckich i dla obywateli francuzkich. Oprócz dwóch istniejących parafji: św. Katarzyny i św. Stanisława, powstaną od 1 stycznia: parafja przy kościele *Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny* przy 1 rocie i *Najśw. Marji Panny* na cmentarzu *Wyborskim*. Terytorjalny podział będzie następujący: 1) *Parafja św. Katarzyny* obejmie cyrkuł *Admiralicji*, t. j. obszar od placu *Admiralicji*, po prawej (t. j. wschodniej) stronie prospektu *Wozniesieńskiego* do *Fontanki*, cyrkulu *Spaski*, *Litejny*, *Roźdiestwienski*, *Wasiljewski* i *Petersburski* z wyspami: *Krestowska*, *Jelagina*, *Aptekarska* i *Kamienna*, całą gub. petersburską, z wyjątkiem miejsc, należących do parafji *Jamburskiej*, *kronsztadzkiej* i *carsko-sielskiej*, dalej gub. *ołoniecką* z filją w *Petrozawodzku*, a nareszcie fijs: *Gatczyń* i *Lugę*. 2) *Parafja Wniebowzięcia N. M. Panny* będzie obejmowała: cały cyrkuł *moskiewski*, *Aleksandro-newski*, 1 kwartał cyrkulu *narwskiego*, leżący na prawej (t. j. wschodniej) stronie prospektu *Izmajłowskiego*, zatem dalej, włączając *dworzec warszawski*, kraniec będzie stanowiła linja *Warszawska* kolei żelaznej do granicy *miejskiej*. 3) *Parafję św. Stanisława* będzie składała część cyrkulu *Admiralicji*, zaczynając od lewej strony placu *Admiralicji* na lewej (t. j. zachodniej) stronie *prosp. Wozniesieńskiego* do *Fontanki*; obejmie więc 3 kwartał cyrkulu *kazańskiego* i część 4 kwartału cyrkulu *spaskiego*, cały *kołomiński* i *narwski* cyrkuł—lewą stronę *Izmajłowskiego* prospektu do kanału *Obwodowego* oraz drugą stronę tego kanału, włączając *bałtycki dworzec* kolei żel. Granicę stanowi *Warszawska* kolej żel. aż do granicy *miejskiej* i do *Morskiego* kanału. 4) *Parafja N. M. Panny* na cmentarzu *Wyborskim* będzie obejmowała cały cyrkuł *wyborski* z kwartałami: *Lesnym*, *Wielką* i *Małą Ochłą*, oraz „*Porochowycje Zawody*“. Proboszczem kościoła i parafji *Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny* mianowany został ks. prałat *W. Erdmann*, a *Najśw. Marji Panny* na cmentarzu ks. kanonik *L. Słowiński*. Oprócz proboszczów, stojących na czele każdej z parafji, będzie przy kościele św. Katarzyny 8 wikarjuszów (nie licząc oo. *Dominikanów*), przy kościele katedralnym—3, św. Stanisława—2 i *Najśw. Marji Panny* na cmentarzu—2. Wszyscy proboszczowie będą podlegali jurysdykcji petersburskiego dziekana przy kościele św. Stanisława; wyjątek stanowi kościół katedralny przy 1 rocie, który będzie zostawał pod administracją *J.E. arcybiskupa mohylowskiego* i konsystorza *J. J.*

== **Uczta wigilijna.** We środę 11 (24) b. m. liczne grono zebrało się w sympatycznym lokalu „*Lutni*“, aby przełamać się trójcynnie opłatkami, życząc sobie wza-

jemnie „dosiego roku“. Sala zalana światłem, stół zastawiony „na sianie“, ozdobiony kwiatami, wspaniałe chryzantemy i kameleje, harmonizujące z jasnymi toaletami pań, atmosfera serdeczna, pogodna. Wśród uczestników biesiady sympatyczni goście: dyrektor Tow. muzycznego, p. Barabasz z Krakowa, znany śpiewak p. Myszuga. Pierwszy toast wznosił prezes „Lutni“ generał-major Babiński „za łączność“. Następnie przemawiali inni, wznosząc zdrowia gości przyjezdnych, artystów i artystek, którzy pomagają do rozwoju stowarzyszenia; toastowano na cześć prezydium „Lutni“. P. Myszuga oświadcza, że nie będąc mówcą, chce za toast podziękować piosenką i niebawem usłyszeliśmy tak chwytającą za serce arję ze „Straszego Dworu“ i inne swojskie pieśni. Grzmoty oklasków. To dało początek do rautu artystycznego: deklamacja i gra p. Jadwigi Zaleskiej, śpiew p. Miry Heller-Olszewskiej, monolog p. Barylskiego uprzyjemniały pobyt gościom.

= **Nowe dzienniki.** Od 1 stycznia powstają w Petersburgu dwa nowe pisma codzienne. Jedno, którego redaktorem i wydawcą zostaje p. Kruszewau, przybrało tytuł: „Znamia“ (Sztandar) i będzie organem nacjonalizmu i judofobji. „Wyznając hasło: „Rosja dla Rosjan“, będzie „Znamia“ zawsze walczyć z wrogami Rosjanom żywiołami i takimi narostami, jakiem jest żydostwo“ — czytamy w prospekcie tego dziennika. Wręcz przeciwnie brzmi oświadczenie drugiego organu: „Słowo“, powstającego pod redakcją p. Skworcowa: ma ono być organem postępowym, wolnym od wszelkiej stronniczości, ma szerzyć zasady humanitarne i chrześcijańskie, uwzględniać interesy różnych grup.

= **Koncerty.** W sobotę d. 14 b. m., w sali klubu kolejowego odbędzie się koncert, urządzenie którego przyjął na siebie skrzypek, p. Michał Kossowski. W koncercie wezmą udział: p. Wiktorja Kossowska, dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego p. W. Barabasz, solista Jego Cesarskiej Mości p. A. Wierzbilłowicz, tenor opery warszawskiej p. A. Myszuga i skrzypek p. Michał Kossowski. Bilety są do nabycia u p. Kossowskiego (Mikołajewska, Nr. 3, m. 5) między g. 5¹/₄ i 6¹/₂, a w dzień koncertu przy wejściu do sali. Początek koncertu o 8¹/₂ wieczór.—W poniedziałek 16 b. m., w sali kredytowej odbędzie się koncert na rzecz Towarzystwa opieki nad biednymi i choremi dziećmi. W koncercie tym wezmą udział śpiewaczki: p. Marja Merkl, p. Wiktorja Kossowska, znana pianistka p. J. Zaleska, Justyna Kossowska (fisharmonjum), tenor warszawskiej opery p. A. Myszuga, dyrektor krakowskiego Towarzystwa muzycznego p. W. Barabasz i skrzypek p. Michał Kossowski.

KONCERT POLSKI.

Możebyśmy się zdecydowali przyjąć raz na zawsze tę nazwę dla dorocznego koncertu, urządzanego na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu? Tradycyjny to już adwentowy *pendant* do również tradycyjnego „balu polskiego“ w karnawale; niech zostanie długa nazwa — na programach; weźmy sobie dla towarzyskiego użytku — krótszą.

A gdyby jeszcze znalazł się odważny reformator, któryby faktycznemu już dziś rautowi muzycznemu nadał całkowicie rautowy wygląd i układ!... Na wygodnych kozetkach i fotelikach, słuchając prześlicznej, jak zawsze, muzyki i przewdzięcznych śpiewów, spędzilibyśmy absolutnie już salonowo, jeszcze milej i sympatyczniej ów tradycyjny wieczór filantropijno-towarzyski — rozumie się; *tout en poursuivant notre tâche noble et sainte*, jak śpiewała nam wczoraj p. Ze-

rebcew-Jewrejnowa w patetycznej a tklivej „Charité“ młodego flamandczyka Faure'go.

Bo, wierzyć proszę, nie tak nie ułatwia pełnienia „świętego i szlachetnego dzieła miłosierdzia“, jak długi a ożywiony antrakt między dwoma częściami wysoce artystycznego programu. Ów bowiem antrakt koncertu polskiego (na który przybywa nieodmiennie całe „towarzystwo“ nasze nadwieskie), znany jest i ceniony w słusznej mierze. Wymarzyć trudno lepszej sposobności dla załatwienia wszelkich towarzyskich spraw, obowiązków, remanentów etc. etc., znalazłszy się w przepelnionej paniami i panami sali, gdzie się napewno spotka rozrzuconych po obszarze stolicy wszystkich znajomych, wszystkich przyjaciół...

Rzeczą zaś jest koncertowego programu rzucić „pod tęczę lotnych rozmów granit artystycznych wrażeń“ — jakby domniemanie wyraził się Krasieński, jeżeliby mu danem było dziękować p. Bolskiej za układ tegorocznego koncertu polskiego. „Wszystko nam dałaś, co dać mogłaś, pani“ — mógłby mówić w dalszym ciągu Krasieński tam, w „komnacie artystów“ za estradą sali Tow. Kredytowego, stawiając wdzięcznym ruchem szklankę herbaty na stół, uginający się od cukrów i owoców. „Wszystko nam dałaś.. p. Myszugę z Warszawy, p. Barabasza z Krakowa, panią Minni Tracy *de l'opéra de New-York*, p. Wierzbilłowicza, petersburskie pierwszorzędną siły wokalnemu-muzyczne, tylko nie mogłaś nam dać siebie samej... My wiemy: estrada koncertowa zamknięta dla gwiazd opery Cesarskiej — wszelakoż my, oklaskując wszystkie sonaty, arje i rondo capriciosa, zarazem dzieło twoje, pani, oklaskujemy najrzęściej... *Bravo Bolska!*“

Tak — zawsze domniemanie, ale prawdopodobnie — przemawiałby poeta. My zaś... my zaś, jakże to wszystko potrafiny wypowiedzieć, cośmy na sobotnim koncercie odczuli i na długo w siebie wzięli? Tyle muzyki, tyle śpiewu, tyle dam, tyle kwiatów, tyle rozmów, tyle niespodzianek artystycznych!...

A dopieroż, gdy ozwał się kurant, stary nasz kurant ze „Straszego dworu“ i popłynął aksamiitny, rzewny tenor Myszugi „Matko, moja matko!“... A dopieroż gdy poszły ognista arja z „Mazepy“ i krakowiak i dumka z opery Żeleńskiego, i „Dwie rocznice“, i potem arja włoska z „Mignon“ i słynne, popisowe Myszugi „*Vorrei morir*“... Trudno spamiętać, co śpiewano i grano programowo, a co na *bis*, bo pożądlivość zachwyconych słuchaczy walczyła wciąż o lepsze z hojnością artystów.

Ale my, choć prostymi słowy, uczcijmy panią Żerebcow-Jewrejnową, oraz pp. Grigorowicza i Dułowa nie tylko za to, co nam dali, ale i za ich szlachetną gotowość wspomnienia katolickiej filantropijnej instytucji. Cześć im i wdzięczność za to. Sama obecność tych trzech nazwisk na programie „koncertu polskiego“... ale nie podpowiadamy żadnych komentarzów tym, co słyszeli, z jakim słowiańskim pysznym zacięciem grał p. Grigorowicz mazura Zarzyckiego. Powiedzmy tylko: to bardzo a bardzo utalentowany skrzypek, dla którego najmisterniejsze fazolety zdają się nie mieć tajemnic. Panie zaś nasze niech raczą zanotować sobie zaśpiewaną wśród licznych *bisów* przez panią Jewrejnową prześliczną „*Chanson d'automne*“ Reynalda Hahn'a.

I pięknie śpiewają nie tylko w Petersburgu; pięknie, a zwłaszcza umiejętnie śpiewają i w New-Yorku — jak tego dowiodła nam pani Minni Tracy, po drodze z Atlantyku nad Nową uszczknawszy dla nas, we Francji, oprócz bardzo zawilanych aryj operowych Massenet'a, nieskończenie wdzięczną starą piosenkę francuzką „*Ni jamais, ni toujours*“.

Słowem... Słowem, że gdy na deser zagrał nam jeszcze Wierzbilłowicz, mogliśmy z czystym sumieniem powiedzieć sobie oko-

ło północy: „czas do domu, czas, zabawili nas!“... Zażyliśmy artystycznych co się zowie wrażeń, spędziliśmy wieczór nad wszelki wyraz przyjemnie, rozerwaliśmy się, odświeżyli, a wszystko to, uważcie panie i panowie: *«en poursuivant une tâche noble et sainte»*, co zarówno dla zadowolenia wewnętrznego, jak dla stałego powodzenia „koncertów polskich“ jest wysmienitą gwarancją i wróżbą.

Janusz.

Petersburg.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Żył sobie przed laty stu w Ameryce północnej Jakób Monroe. Był kolejno cieślą, kamieniarzem, pułkownikiem, adwokatem, gubernatorem, posłem do Europy i został w końcu prezydentem Stanów. Europa po wstrząśnieniach wojen napoleońskich zabierała się do wskrzeszenia szczęśliwych czasów przedrewolucyjnych, gdy rządy po ojcowsku panowały nad ludami i robiły z nimi, co chciały, nie pytając o ich własne dążności i pragnienia. Restaurowano zawzięcie dawne trony, zawierano «święte» przymierza i chciało nawet dopomóc hiszpańskiemu Ferdynandowi do przywrócenia dawnego ładu w buntowniczych kolonjach Ameryki południowej. Gdy wieść o tem doszła do Waszyngtonu, republikanie północno-amerykańscy nie ukrywali niechętnych swych usposobień dla planów europejskich, i Jakób Monroe wystąpił z odezwą do kongresu, w której w sposób dość niewyraźny i w formie ociężałej zaznaczył, że jak Ameryka nie chce mieć nic wspólnego z restauracją europejską, tak byłoby dobrze, ażeby Europa zaprzestała opiekować się formami rządu w krajach amerykańskich. Myśli tej kongres przykładał, dzienniki rozpowszechniły ją wśród ludu i puszczona w świat, wypiękniła, nabrała prostoty i skrytykowała się w formie zasady: «Ameryka — dla amerykańców». Przyrosło do niej imię Monroego, i oto dziś, gdy europejskie pancerniki i przepotężne ich działa zbliżyły się do Wenezueli — naraz na wybrzeżu wstało przed nimi widmo starego Jakóba z sękatym kijem w rękę i wpłynęło niesłychanie pokojowo na ich usposobienia. Widmo okazało się straszniejszym od flot i dział olbrzymiej koalicji, obok bowiem Niemiec i Anglii stanęły Włochy, a za ich flotylą popłynęły ocalałe w wojnie pancerniki hiszpańskie, dalej sławny z przewiezienia prez. Krügera «Gelderland» królowej Wilhelminy, potem parę statków duńskich, a i wszędobylscy belgijczycy chcieliby coś na Wenezueli zarobić. Otoczyła ją tedy zgraja wierzycieli i już... już ogłosiłaby jej upadłość, gdyby nie duch Monroego. Rząd waszyngtoński wystąpił z propozycją rozjemstwa. Posłowie Stanów Zjednoczonych w Londynie i Berlinie wręczyli już, komu należy, odpowiednie no-

ty i nastają na prędkie odpowiedzi. Nie przeszkadza to wszystko półurzędówkom niemieckim głosić, że rząd berliński epokowego dokonał czynu, łącząc Europę przeciwko zakłętemu jej wrogowi — Ameryce, że to pierwszy krok do urzeczywistnienia ideałów federacji europejskiej i pokoju wieczystego.

W ogólności dużo jest w Niemczech ludzi, dumnych ze swego cesarza. Są tak liczni, że wpadli na myśl utworzenia stronnictwa politycznego, które ma się nazywać stronnictwem cesarskiem «Kaiserpartei» i usiłować wprowadzać w życie pomysły monarsze. Bardzo to pięknie, ale założyciele nowego stronnictwa zapomnieli, że urok i powaga władzy monarszej biorą źródło z zasady ponadstronniczego stanowiska monarchy, i upadają z chwilą, w której ta zasada gaśnie. Wymowny przykład mają dziś całe Niemcy na historii procesu Kruppa przeciwko «Vorwärts'owi». Jeszcze nie przebrzmiały gorące słowa o podstępnych zamachach z za «bezpiecznej kryjówki biura redakcyjnego» (o tej bezpiecznej kryjówce mogliby dużo powiedzieć redaktorowie polscy), na cześć znakomitego Niemca, ojca tylu armat, gdy prokuratura doradziła rodzinie Kruppa, żeby procesu zaniechała, a redaktor «Vorwärts'u» pojechał do Włoch i obiecuje wystąpić z nowymi rewelacjami. «Już byłoby lepiej — mówią pisma zachowawcze — doprowadzić proces do końca i przyznać, że pomyłka wyjaśniła się dopiero po zbadaniu sprawy przez sąd, aniżeli cofnąć się przedtem, pozostawiając wyrazy cesarskie na łasce żywiołów rewolucyjnych».

Hr. Lamsdorf pojechał za Bałkany. W Sofji gotują mu świetne przyjęcie, a i w Belgradzie zapewne wszyscy powitają go radośnie, jako zwiastuna akcji politycznej, mającej na celu obronę praw ludności chrześcijańskiej w Macedonji i innych europejskich prowincjach tureckich. Akcja to wspólna rosyjsko-austrjacka i zasady jej ułożą wspólnie w Wiedniu minister rosyjski i hr. Golurowski. Tradycja zgodnej polityki austro-rosyjskiej datuje od końca XVII w., od traktatu w Karłowicach. Niejednokrotnie zgodność tę zakłócano, ale tradycja trwała i trwać musiała dlatego, że opierała się na realnej podstawie sąsiedzostwa obu mocarstw z państwem otomańskim. Niepodobna było zapoznawać wzajemnie żywotnych interesów Rosji i Austrii w sprawach bałkańskich, i gdy w dwieście lat po traktacie karłowickim odnowiono ugodę rosyjsko-austrjacką, można było spodziewać się, że na przyszłość wszelkie kwestje bałkańskie przybiorą formę łagodniejszą w braku jaskrawej rywalizacji Wiednia z Petersburgiem. Konferencje hr. Lamsdorfa z hr. Golurowskim w sprawach bieżących bałkańskich stwierdzają słuszność tych przypuszczeń.

Tylko, że skoro o Turcję chodzi — trzeba by zgodnego na jej rząd nacisku

wszystkich mocarstw pierwszorzędnych. Jeżeli Niemcy i W. Brytania pójdą własną drogą — jeżeli wyda się Porcie, że skorzystać może z niezgodności Europy, nie omieszka uczynić prób w tym kierunku. A wtedy wszelkie przewidywania mogą zawieść. W każdym razie czas już wielki położyć kres samowoli tureckiej i bezprawiom. Państwa europejskie wspomnieć winny, że mają obowiązek wniechania się w sprawy bałkańskie nie tylko w imię zachowania pokoju i ochrony własnego bezpieczeństwa politycznego, ale w imię cywilizacji chrześcijańskiej. Godziłoby się wreszcie, ażeby ustępy 23 i 61 traktatu berlińskiego weszły w życie, i ażeby reformy tureckie przestały być jedynie tematem dla humorystki politycznej. Ale państwo i cywilizacja — to dwie rzeczy różne, i dużo zawodów mają ci, którzy je utożsamiają.

W dniu św. Mikołaja na dworze królewskim serbskim spożywano uroczystą ucztę. Metropolita wniósł toast na cześć króla, który uważał za stosowne rozproszyć raz jeszcze powtarzane wciąż pogłoski o zamiarze ogłoszenia brata królowej Dragi następcą tronu serbskiego. Król Aleksander zaprzeczył stanowczo powyższym pogłoskom, stwierdzając, że niema dziś wcale powodu do podniesienia sprawy następstwa tronu, i oświadczył, że gdy na to przyjdzie czas, sprawa zostanie rozstrzygnięta w duchu żądań i pragnień narodu serbskiego, w porozumieniu z jego przedstawicielami. Pogłoski, swoją drogą, nie ustaną aż do owego czasu.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W piątek, 19 grudnia, w Madrycie aresztowano całą rodzinę Humbertów i Daurignac'ów, w liczbie 6 osób, którzy, jak się okazało, zamieszkiwali w tem mieście od pierwszych dni maja, najpierw w jednym mieszkaniu, wygodnie umeblowanem, następnie w drugim, przy jednej z głównych ulic Madrytu. Wiadomość o ujęciu słynnych oszustów wywołała ogromną sensację. Przy aresztowaniu pani Humbert odgrażała się skandalicznymi rewelacjami co do udziału osób, zajmujących stanowiska wybitne w świecie paryżkim. Jak się okazało, policja francuzka była zupełnie obcą sprawie aresztowania Humbertów. Dokonała dzieła policja madrycka, prefektwi której król hiszpański wyraził z tego powodu swoje uznanie. Podobno nagroda w wysokości 125 tys. franków, wyznaczona za schwytanie Humbertów, rozdzielona będzie pomiędzy czterech inspektorów policji madryckiej. Dotąd jeszcze słynni oszuści znajdują się w więzieniu madryckim, w oczekiwaniu wywiezienia do Francji. W sferach rządowych sądzą, że wydanie wkrótce nastąpi i że niezbędne formalności dadzą się szybko załatwić. Aresztowanie nastąpiło wskutek bezimiennego listu, nadesłanego ambasadorowi francuzkiemu w Madrycie. Humbertowie mieszkali w Madrycie pod przybranym nazwiskiem i tajemniczym zachowaniem się swoim zwrócili uwagę otoczenia i policji tajnej. Przy ich aresztowaniu znaleziono stosunkowo nieznaczny sumę pieniędzy i kosztowności. Prawdopodobnie resztki wyludzonych

miljonów oraz dokumenty Humbertowie zdołali ukryć.

Austria. Minister wojny Krieghammer otrzymał dymisję, na jego miejsce mianowano pomocnika naczelnika sztabu jenerałnego, Pitreicha. Zaprzeczono pogłoskom o zmianie stanowiska dworskiego małżonki arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, księżny Hohenberg. Cesarz zgodził się na zrzeczenie się praw członka rodziny panującej przez arcyksięcia Leopolda-Ferdynanda, postawił jednak za warunek, żeby arcyksiężę opuścił na zawsze Austrię.

Włochy. Komisja parlamentu odrzuciła projekt rozvodu, wniesiony przez ministerstwo; stanowisko gabinetu uważają za zachwiane.

Rzym-Watykan. Papież przy przyjęciu powinszowań kolegium kardynałów wygłosił mowę, zalecającą działalność kleru w duchu demokracji chrześcijańskiej, która walczy o byt z demokracją socjalistyczną. Niemcy żądają od Watykanu przywilejów specjalnych dla misjonarzy niemieckich w Chinach.

Szwajcaria. W Genewie, około tuż św. Piotra podrzucano bombę, która eksplodowała. Świątynia i sąsiednie domy zostały nieznacznie uszkodzone. Bomba obwinęta była w gazetę włoską.

Szwecja. W. Książę Konstanty Konstantynowicz obrany został honorowym członkiem sztokholmskiej Akademji umiejętności.

Bułgaria. Ks. Ferdynand przyjmując deputację Sobranja z adresem, wyraził żal, że działalność Sobranja nie jest wystarczającą, oraz życzenie dalszej, owocniejszej pracy. Oświadczenie księcia będzie zakomunikowane członkom zgromadzenia narodowego. Sobranje wyasygnowało 50 tys. franków na zasiłki dla wychodźców macedońskich. Ruch wychodźczy coraz bardziej wzrasta.

Czarnogórze. Książę Mikołaj wygłosił mowę w obecności przedstawicieli dyplomatycznych Rosji, Serbji i Bułgarii. Mowa określiła program reform, mianowicie: uregulowanie prawa o następstwie tronu, rewizja kodeksu cywilnego, organizacja władz rządowych, zamiana sądu wyższego na kasacyjny. Reformy oparte będą na zasadach demokratycznych.

Venezuela. Niemcy i Anglja zgodziły się na sąd rozjemczy, prezydent Castro również wyraził swoją zgodę. Sędzią rozjemczym ma zostać prezydent Roosevelt, chociaż dotąd kwestja wyboru sądu nie jest ostatecznie załatwioną. Wedle ostatnich wiadomości, wojna domowa w nieszczęsnej rzeczypospolitej nie ustała: oddziały powstańcze zbliżają się do stolicy.

Chiny. Z Szanghaju komunikują nowe niepomyślne wieści. Znani przywódcy bokserów ks. Tuan i jen. Tun-Fu-Siang gromadzą siły dla nowej walki z cudzoziemcami. Najbardziej zagrożonemi okazały się prowincje Szansi i Kango. Miejscowi urzędnicy chińscy doradzają cudzoziemcom pospieszne wyniesienie się.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Od jubileuszowej komisji dla uczczenia Niekrasowa, utworzonej przy Radzie Tow. szerzenia oświaty ludowej w granicach gubern. jarosławskiej, otrzymaliśmy następującą polską odezwę:

„Dla organizacji jubileuszu Niekrasowa w granicach gubern. jarosławskiej, z powodu przypadającego na d. 27 grudnia 1902 r. 25-lecia od dnia śmierci poety, jak rów-

niez dla uzupełnienia zamierzonej wystawy przedmiotów, mających styczność z osobą, życiem i pracą poety — komisja zajęta jest wyszukiwaniem szczegółów, dotyczących matki poety i jej polskiej rodziny — Andrzejewstwa Zakrzewskich. Przedewszystkiem poszukiwane są portrety matki poety, Heleny z Zakrzewskich, i jej krewnych.

„Niniejszem komisja zwraca się do pozostałych przy życiu członków rodziny Zakrzewskich, a także do osób, któreby wypadkowo zachowały jakiegobądź szczegóły, dotyczące matki poety, która obudziła w synu poetycką duszę, aby łaskawie przyczynić się raczyli do uświetnienia zamierzonej wystawy, nadsyłając przedmioty i wiadomości wedle adresu: Jarosław, zarząd ziemstwa gubernialnego, jubileuszowa komisja dla uczczenia pamięci poety Niekrasowa.

„Po zwinięciu wystawy, wszystko, co nie będzie ofiarowanym do Muzeum, podstawą dla którego wystawa ma służyć, natychmiast ze szczerą wdzięcznością zwrócone zostanie.

Prezes komisji: *Krickij*.

Od korespondenta głównego zarządu stadnin rządowych z gub. kowieńskiej otrzymujemy sprostowanie, które, na podstawie ustawy prasowej, podajemy poniżej w przekładzie dosłownym z języka urzędowego:

„W N-rze 43 tygodnika wydrukowany został list członków komitetu wystawy rolniczej w Poniewieżu o tem, że reprezentant głównego zarządu stadnin rządowych, książe Bohdan Ogiński, będąc zawiadomiony o dniu otwarcia i zamknięcia wystawy, przyjechał do Poniewieża na trzy tylko godziny przed rozdaniem nagród i nie zgodził się na nową ekspertyzę, zaproponowaną przez komitet.

„Wobec tego mam sobie za obowiązek zakomunikować Redakcji, dla wyjaśnienia prawdy, że termin dla oceny koni na wystawie poniewieżkiej rządowej był, z rozporządzenia głównego zarządu stadnin rządowych, wyznaczony na 27 maja r. b., o czem we właściwym czasie obwieściłem w gub. kowieńskiej.

Po przybyciu mojem dnia tego do Poniewieża o godzinie 8^{1/2} rano, okazało się, że ocena koni już się odbyła, że nagrody zostały przyznane, i że protokoły ekspertyzy już były podpisane d. 26 maja przez komisję, wysadzoną przez komitet wystawowy. Będąc mianowany komisarzem zarządzającym wystawę koni, miałem 27 maja utworzyć komisję rzeczoznawców dla obejrzenia koni, ponieważ jednak ekspertyza była skończona, wszystkie prawie konie dostały nagrody, i o tem wywieszono obwieszczenia przy każdym koniu, to wobec takich okoliczności nie mogłem przystać na ponowną ekspertyzę, gdyż byłaby ona bezużyteczną i mogłaby wywrzeć wrażenie ujemne na publiczność i wystawców. Na wystawie zabawiłem do godz. 1 popołudniu i wówczas, t. j. w ciągu 4^{1/2} godzin od przyjazdu mojego na wystawę, nagród jeszcze nie rozdawano. Niniejszą odezwą moją proszę, na mocy ustawy cenzuralnej, wydrukować w piśmie swoim.

Korespondent *książe Ogiński*.

Retów, 26 listopada 1902 r. № 387.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękując najuprzejmiej za pochlebne odezwanie się „Kraju“ w sprawie działu polskiego na wystawie petersburskiej, winniem jednak sprostować zwrot p. Dmochowskiego, dotyczący kosztów wystawy, które dotychczas całkowicie i wyłącznie ponosił ordynat Adam hr. Krasński, inicjator działu polskiego na międzynarodowej wystawie strojów historycznych i współczesnych.

Franciszek Pułaski.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 326 „Wiek“ z d. 28 listopada zamieszczony został przez autora, podpisującego się „ski“, artykuł o wystawie, urządzonej w r. 1903 w mieście Dźwińsku przez witebskie Towarzystwo rolnicze.

Ponieważ artykuł ten mógłby być uważany jako mający charakter odezwy programowej komitetu wystawy, od którego jednak nie pochodzi, zmuszony jestem, jako przedstawiciel tegoż, zwrócić się do Pana z prośbą o uprzejme pomieszczenie w pańskim piśmie niniejszego wyjaśnienia:

1) Wspomniany artykuł nie ma wcale charakteru odezwy programowej komitetu.

2) Zawarty w zakończeniu artykułu ustęp powinien być uważany jedynie jako wyraz osobistych zapatrywań autora, nie zaś bynajmniej poglądów komitetu.

Proszę przyjąć i t. d.

Józefat hr. Plater-Zyberk.

Bebra p. Iluxt (gub. kurlandzka).

OD REDAKCJI.

W. Florjanowi z Pruss. Przekład polski dzieła „L'agriculture moderne“ nie istnieje. Wszelkich wiadomości, dotyczących wydawnictwa francuzkiego, udzieli Sz. Panu każda większa księgarnia.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Stowarzyszenia katolickie w Rzymie postanowiły, dla uczczenia 25-letniego jubileuszu papieżkiego **Leona XIII**, wzniesić **pomnik** przy bazylice Laterańskiej. Na pomniku umieszczona będzie tablica bronzowa, na której będzie odlany w bronzie tekst encyklik w sprawach społecznych.

* Papież wydał przed kilku dniami nową encyklikę (po włosku) do biskupów włoskich, traktującą o wychowaniu i kształceniu młodzieży włoskiej, poświęcającej się stanowi duchownemu.

* Dziennik miński „Siew. Zap. Kraj“ notuje pogłoskę że wkrótce przybędzie do Petersburga jeden z kardynałów w charakterze legata Ojca św. Pobyt jego nad Nową potrwa przez tydzień.

* Nowy biskup kujawsko-kaliski, JE. ks. **Zdzitowiecki**, zwiędził 16 grudnia **klasztór jasnogórski**, powitany przez duchowieństwo, ziemian i obywateli miasta. Przeor klasztoru, o. Euzebjusz Rejman przemówił do ks. biskupa w serdecznych słowach. W odpowiedzi swej ks. biskup zaznaczył, że matka ofiarowała go tu Bogu, jako siedmioletnie pachołę. „I dziś tu stoję—zakończył—jako wasz pasterz, jako biskup. Nie czuję się godnym tej wielkiej łaski Bożej. Zważcie, jak to miejsce, drogie wam wszystkim, musi być i mnie drogim“. Poświeciwszy przytułek hr. Tyszkiewiczza, ks. biskup odjechał do Włocławka.

* Rozpoczęta w r. z. budowa nowego kościoła **Zbawiciela** w Warszawie doprowadzona już została do połowy okien wyższej kondygnacji. W roku przyszłym komitet ma nakryć kościół dachem. W chwili obecnej fundusze są wyczerpane, a przedsięwzięciem należy się za roboty 28 tys. rb. Na spłacenie sum hipotecznych, wynoszących około 50 tys., komitet stara się o pożyczkę w Tow. kredytowym miejskim, a tymczasem ogłosił odezwę, wzywającą do dalszych składek.

* Jenerał-gubernator warszawski pozwolił Radzie gubernialnej dobroczynności publicznej w Piotrkowie na przyjęcie do szpitala św. Ducha w Rawie trzech siostr mi-

łosierdzia ze zgromadzenia św. Wincentego à Paulo przy instytucie św. Kazimierza w Warszawie, tudzież Radzie gubernialnej dobroczynności publicznej w Łomży na przyjęcie do szpitala św. Józefa w Ostrołęce także trzech siostr miłosierdzia z tego samego zgromadzenia.

* **Siostry Nazaretanki** z upoważnienia JE. kardynała Vaughana otworzyły w okolicach Londynu, w Enfield, pensjonat dla **panien**, w którym są wykładane języki: francuzki, angielski, niemiecki i rosyjski, oraz muzyka i sztuki piękne. Wpis za dziewczynki do lat dziesięciu oznaczono na 50 funtów szterl., za starsze zaś — 60 funt. rocznie. Informacyj udziela przełożona: Holmwood, Bynllah R-d, Enfield N. (England).

* Ksiądz Adam książe **Sapieha**, rektor seminarjum rzym.-kat. przy arcybiskupstwie lwowskim, zamianowany został **kanonikiem metropolitalnym** we Lwowie.

* Z Poznania donoszą, że JE. ks. arcybiskup **Stablewski** ciężko zachorował. Wprawdzie nastąpiło lekkie polepszenie, jednakże stan osłabienia jest niepokojący.

* Z **Włodzimierza** piszą do nas: Parafia nasza, rozciągająca się na całą gubernię włodzimierską, od paru miesięcy pozabawiona została pasterza przez śmierć s. p. ks. J. Pisanki, który po krótkiej chorobie zapalenia płuc, zakończył tu swe życie doczesne. Obecnie nie mamy przy kościele kapłana; od czasu do czasu przyjeżdżają księża z Moskwy dla odprawienia nabożeństwa i zaspokojenia potrzeb religijnych miejscowych katolików; proboszcz z N.-Nowgorodu, jako mający do obsługi całą gubernię, nie może przybywać do nas nawet w dni uroczyste. Szkoda kościoła, pozbawionego kapłana; spodziewamy się jednak, że niezadługo otrzymamy nowego proboszcza. Ze względu na to, iż od kilku lat przyjeżdżają do Włodzimierza żołnierzy z gub. kowieńskiej, dobrze byłoby, żeby nowy proboszcz władał choć trochę językiem żmudzki. Kościółek tutejszy utrzymuje się w porządku staraniem niestrudzonych pp. synyków. Dla pomieszczenia proboszcza przygotowano przyzwoite, suche i zdrowe mieszkanie w plebanji. Pożądaną rzeczą również byłoby, ażeby nowy proboszcz mógł i zechciał zająć się katechizacją dzieci i wykładem nauki religijnej dla młodzieży szkolnej, której to nauki młodzież dotychczas była pozbawioną. X. G.

* Z **Gzatska**, smoleńskiej gub., piszą do nas: Miasto Gzatsk, położone o 160 w. od Moskwy, nie posiadało dotąd ani kościoła, ani kaplicy. Ksiądz przyjeżdżał zaledwie raz do roku dla wysłuchania spowiedzi wielkanocnej. Nie dziw więc, że rodacy, pozbawieni nabożeństwa, zapominali języka i obojętnieli dla swej religij, skutkiem czego zdarzały się częste wypadki przejścia katolików na inne wyznania. Zresztą podobnemu losowi ulegają polacy, rozsiani i po innych miastach, w których istnieją podobne warunki. Ostatniemi czasy liczba polaków w Gzatsku poczęła się znacznie zwiększać, czemu zawdzięczamy, że kilkująca dotąd myśl urządzenia kaplicy poczęła przybierać formę rzeczywistości. Obecnie, zawdzięczając staraniom jednego z nowoprzybytych polaków, znaleźliśmy się w posiadaniu niewielkiej kapliczki, mieszczącej się w prywatnym domu. Pierwsze nabożeństwo i poświęcenie kaplicy odbyło się 1 grudnia. Kapliczka nasza mieści się w obszernym pokoju, jak dotąd, i posiada urządzone ładnie ołtarz, wykonany przez stolarza żołnierza bezpłatnie. Wprawdzie bardzo dużo brakuje nam: nie mamy ani sprzętów, ani szat liturgicznych, a co większa, brak nam fisharmonjum. Na nabożeństwo d. 1 grudnia pożyczylimy je z miejscowej szkółki. Wobec tego pokładamy całą nadzieję na ofiarności ludzi dobrej woli. J—c.

* Ks. **Pranajtis**, **proboszcz Turkiestanu**, pisze do „Przeglądu Katolickiego“, że w Taszkencie dn. 13 (26) października r.

b. odprawił pierwszą mszę w świeżo urządzonej kaplicy w wynajętym domu, gdzie w dwóch wielkich salach i na jeszcze większej werandzie krytej, tysiąc osób może się łatwo pomieścić. W Taszkencie wiernych jest znacznie więcej niż tysiąc. „Wkrótce przystąpimy—pisze ks. Pranajtis—do budowy stałego, pięknego Domu Bożego, takiego, któryby był „ozdobą miasta“. Ten warunek najwyraźniej jest nam stawiany przez władze tutejsze. Wszystkich zapewniam, że tylko taka stanie nasza świątynia w Taszkencie“.

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, że sąd ma prawo, zasadzając na rzecz właściciela nieruchomości dochody od nieprawego posiadacza, przyznać mu prawo też do odbioru procentu od tych dochodów od chwili wytoczenia akcji.

** W sprawie Baranowa z Tow. tramwajów odeskich Senat raz jeszcze wyjaśnił, że motyw wyroku karnego nie mają mocy obowiązującej dla sądu cywilnego, który może, po rozpoznaniu tych samych dowodów, przyjść do innych wniosków, niż sąd karny; obowiązujące znaczenie posiada część rezolutywna wyroku. Dla tego powodu, chociaż sąd karny uznając, że Baranow uległ kalectwu dzięki własnej nieostrożności, uniewinił dyrektora tramwajów, to jednak sąd cywilny miał prawo zasądzić Baranowowi odszkodowanie, skoro uznał winę ze strony zarządu Towarzystwa.

** W sprawie Baranowej Senat uznał, że dzieci, zrodzone w pożyciu ślubnem, mają prawo do spadku po rodzicach, chociażby w metrykach chrztu błędnie zapisane były, jako nieślubne.

** Przed sądem warszawskim stawał w tych dniach p. Jagniński, oskarżony o zabicie w pojedynku p. Borzewskiego. Za powód do pojedynku posłużyło zajście w restauracji Stępkowskiego; wina zajścia jednak spada całkowicie na Borzewskiego. Sąd skazał p. Jagnińskiego na osadzenie w twierdzy na lat dwa.

** Przed sądem piotrkowskim, na kądencji w Częstochowie stanęło 75 osób, oskarżonych w sprawie zaburzeń antyżydowskich z dnia 11 września r. b. W ciągu rozruchów rozbito około 100 sklepów z różnemi towarami, które zepsuto i zniszczono; w dwunastu domach połamano 43 drzwi, 160 ram okiennych i wybito około 4 tys. szyb, przyczem, jak widać z obrachunku, poszkodowani stracili około 120 tys. rb.; dwudziestu żydów odniosło uszkodzenia cielesne, począwszy od lekkiego pozbicia, a kończąc na mniej ciężkiej ranie, prócz tego kilku strzelców, w czasie gdy tłum posunął się ku wojsku, uderzonych zostało kamieniami, które śladów żadnych nie pozostawiły, a strażnik pograniczny Szmatkow lekko w głowę ranny został, gdy, uderzony kamieniami na Starym Rynku, spadł z konia; z pośród agentów policyjnych ranny został lekko kamieniami policjant Olejnik, jak również polejanci Sakuta i Czyranowski, którym tłum rozpasał odbił aresztowanego za udział w zaburzeniach, Karola Szteklera. W tym czasie Sztekler zadał Czyranowskiemu dółtem siedem lekkich ran w głowę. Z liczby 75 oskarżonych 12 osób odpowiada z więzienia. Sprawa, do której powołano 208 świadków, potrwa dni kilka.

** W Piotrkowie skazany został na pozbawienie wszystkich praw szczególnych i 4 lata więzienia niejaki Dąbrowski, starzec 88-letni, za podpalenie sąsiada przez zemstę za to, że ten mu nie płacił długu. Podosądny przyznał się do winy.

** W Wiedniu za liczne malwersacje pieniężne skazany został na 2 miesiące więzienia hr. Henryk-Edmund Potocki, który oddawna już, zerwawszy z rodziną, prowadził życie awanturnicze w różnych miastach Starego i Nowego świata.

** Związek międzynarodowy prawa karnego rozpisal konkurs imienia Fr. v. Holtzendorffa na temat: „Jakie środki represji karnej stosowane być powinny do zbrodniarzy z ograniczoną poczytalnością (à responsabilité limitée)“. Termin przedstawienia prac konkursowych oznaczono na 1 grudnia r. 1903.

Szkoly i młodzież.

** Uniwersytet jurjewski, przedtem dorpacki, obchodził 12 (25) grudnia stuletni jubileusz istnienia.

** Przy 4 istniejących w państwie instytutach weterynaryjnych utworzono po 10 stypendjów po 360 rb. dla studentów, którzy zobowiążą się, po ukończeniu instytutu, przesłużyć za każdy rok pobranego stypendjum półtora roku. Potrzebny na powyższe cele fundusz, 14 tys. rb. na stypendja i 12 tys. rb. na zasilki, będzie wyznaczony z procentowej opłaty od bydła. Do dyspozycji dyrektora instytutu warszawskiego wyznaczono 3 tys. rb.

** Komitet młodzieży żydowskiej w Krakowie rozesał pismo następujące: „Młodzież narodowości żydowskiej tutejszego uniwersytetu Jagiellońskiego wniosła do senatu prośbę o udzielenie sali na odbycie wiecu w sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie. Senat odmówił naszej prośbie, albowiem uznał dyskusję nad tą sprawą za bezowocną. Rektor zaś obecny, ks. dr. Gromnicki, objaśnił umyślnie wybranemu komitetowi, „że odtąd wszędzie i zawsze uznawać będzie narodowość żydowską i że się bardzo dziwi, iż dotychczasowi jego poprzednicy tego nie czynili“. Z tego oświadczenia pozwolił nam zrobić użytek i umieścić je w dziennikach“.

** Wydział szkolny ministerstwa skarbu podaje do wiadomości powszechnej, że egzaminy na prawo wykładowe przedmiotów specjalnych w szkołach handlowych odbywać się będą w sali rady ministra skarbu: piśmienne d. 20 b. m. o godz. 2 popoł., a ustne 21 b. m. o godz. 7 wieczór i 22-go o g. 1 popoł.

** W Peszcie dwustu niezamożnych studentów uniwersytetu nie mogło zapłacić wpisów i z tego powodu mieli być wykreśleni z listy słuchaczy. Celem zapobieżenia temu, węgierski minister oświaty polecił wypłacić z funduszy państwowych kasie uniwersyteckiej 15 tys. koron, a fundusz ten pokrył w zupełności wpisy owych 200 studentów.

** Inspektorem łódzkiej szkoły handlowej mianowany został nauczyciel tejże szkoły, Olszewski.

Własność ziemska.

o Na mocy zezwolenia Najwyższego, wnuk s. p. marszałka pow. mińskiego, Aleksandra Łęskiego, p. Włodzimierz Łęski nabył z wolnej ręki od Aleksandra hr. Tyszkiewicza duży majątek Biała-Waka, położony w pow. wileńskim o 10 wiorst od Wilna. Majątek ten przed trzydziestu laty należał do Łęskich. F. R.

o Pruska komisja kolonizacyjna zapłaciła p. Rothermundtowi za przechrzczone majątki: Neu Schönsee i Grunberg w powiecie wąbrzeskim, 860 tys. mk. W tym powiecie nabyła już komisja kolonizacyjna 14 majątków, których obszary wynoszą 15 proc. ogółu obszarów powiatu. W ostatnich dniach komisja nabyła dobra Żakowo, własność hr. Dąbskich, w pow. leszczyńskim.

o P. Marja z Łubieńskich Wierzbńska sprzedała swój majątek Potrzebanowo z folwarkiem Marjanowo, 2,100 mórg, p. Schönbergowi z Długiej Gośliny, a ten następnie kolonizacji. Kiedy obecny rzadca tego majątku, p. Stan. Düchting, polak, ofiarował się do dalszej administracji jednemu z kolonizatorów, ten mu oświadczył: „Ponieważ pan na każdym kroku zdradzał swe polskie usposobienie i tylko polakami się otaczał, przeto my pana potrzebować nie możemy“.

o Wieś Wielkie pod Poznaniem, 1,200 mórg, otoczona z wszystkich stron posiadłościami komisji kolonizacyjnej, kupiła od Niemca, Paula, spółka handlowa p. f. Drwęski i Langner. „Wielkie“ będzie rozparcelowane wyłącznie pomiędzy kolonistów polskich.

o Głośny twórca Towarzystwa hakatyistów, Kennemann z Kłeki, zrobił—jak donosi „Posener Zeitung“—testament, w którym tylko gotówkę zapisał córce swej, pani Jouanne, kompleks zaś dóbr, obejmujący 70 tys. mórg, przekazał na własność rządowi pruskiemu.

o Majętność Byków (gub. witebska), należąca do wdowy po księciu Mikołaju Radziwille, ks. Heleny z Benisławskich, sprzedana została żonie gubernatora witebskiego, baronowej Nolekenowej.

Osobiste.

o Marja Konopnicka bawi jeszcze u swojej córki w Arkadji, w Królestwie, a po świętach zjechać ma do Galicji. Komitet jubileuszowy we Lwowie otrzymał w ostatnich dniach dla jubilatki adresy z Raperswylu i od słowian południowych. Na dar dla jubilatki zebrano we Lwowie okrągłą cyfrą i ogółem 18 tys. koron. Cyfra ta znacznie się powiększy po nadpłynięciu kwot z Krakowa i Warszawy.

o Znany okulista, profesor uniwersytetu krakowskiego, dr. Wicherkiewicz, udał się jako delegat wiedeńskiego ministerstwa oświaty na międzynarodowy zjazd lekarzy do Kairu.

o Znany pianista Józef Śliwiński uległ wypadkowi w Windawie, jadąc przez rzekę: pod saniami jego załamał się lód. Śliwińskiego zdołano uratować, konie jednak i sanie utonęły.

o Kolonja polska w Rzymie powoli zjeżdża na zimowe łąże. Dwa stale w Rzymie osiedlone domy, hr. Feliksów Platerów i hr. Izyd. Czoznowskich, będą obecnie, razem z salonem hr. Marji Comelio, stanowić punkt zborny dla przyjeżdżających polaków, zwłaszcza dziś, gdy ubył kardynał M. Ledóchowski i H. Siemiradzki. Nieliczna kolonja młodych artystów polskich mieści się, jak zwykle, za bramą del Popolo, gdzie też mieszkają pp. Rygierowie.

o „Słowo Polskie“ donosi: P. Aleksander Miłski, współwydawca „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, usuwa się od nowego roku od udziału w tem wydawnictwie. Ten sam dziennik donosi dalej, że p. Zygmunt Sarnecki objął redakcję lwowskiego „Przedświtu“ po zakupieniu tegoż wydawnictwa przez nową spółkę.

o W liczbie 26 nowomianowanych członków austriackiej Izby panów znajduje się 5 polaków: prezes galic. Tow. kredytowego Kraiński, prezes wyższego sądu lwowskiego Tchórznicki, obywatele ziemscy Józef hr. Michałowski i Władysław Federowicz (z tendencją rusin) oraz literat Wład. Łoziński.

o W Saratowie, rodak nasz, pianista-profesor miejscowego konserwatorjum, p. Marjan Dąbrowski, wystąpił temi dniami z wielkiem powodzeniem na jednym z tamtejszych tak zw. wieczerów kwartetowych.

o W Paryżu zmarł dr. Jan Tymowski, który długi czas ordynował w Sanremo i Szwajcarji. Pisał sporo w pismach lekarskich polskich, francuzkich, włoskich i niemieckich, oraz wydał kilka znaczniejszych prac lekarskich.

o Zmarł w Gracu znakomity psychiatra prof. Kraft-Ebing, autor wielu dzieł naukowych, ur. w r. 1840. Zmarły przez lat wiele był profesorem psychiatrii w Wiedniu.

o Zmarł w tych dniach w Paryżu Luc. Mühlfeld. „Młoda Francja“ ponosi przez tę śmierć przedwczesną prawdziwą stratę. Był to i jako powieściopisarz i jako dramaturg, i jako krytyk talent pierwszorzędny.

Wypadki.

× W oryginalny sposób odebrała sobie w Paryżu życie znana z wystaw w Salonie artystka-malarka, 35-letnia pani Bohemen-Cesti. P. Bohemen położyła sobie na usta i do nosa watę, nasiąkniętą chloroformem i po krótkiej chwili zakończyła życie. Powodem samobójstwa miała być śmierć narzeczonego oraz utrata kapitału w Wenezueli wskutek wybuchów tam niepokojów.

× Według ostatnich wiadomości, podczas trzęsienia ziemi w Andizanie i okolicach zginęło 16 tys. domów, liczba zabitych dosięga 2 1/2 tys. Trzęsienie ziemi trwa w dalszym ciągu i wciąż się wzmacnia. Ludność cierpi strasznie wskutek głodu i zimna. Na wieść o katastrofie Najjaśniejszy Pan ofiarował dla rozdania poszkodowanym 50 tys. rb. ze szkatuły własnej. Trzęsienie ziemi ogarnęło 200 wiorst kwadr. W Andizanie urzędy rozmieszczone są tymczasowo w wagonach kolei żelaznej; między innymi gmachami rozsypał się dom kasy rządowej, w której znajdowało się 5 milj. rb. W studniach zginęła woda, obawiają się zapadania gruntu. Nad rozkopywaniem gruzów pracuje rota saperów, sprowadzona z Tazkientu.

Sport.

> Gdy przed kilkunastoma laty na wystawie w Chicago koń „Ontario“ ustanowił rekord skoku na wysokość 1 metr. 72 cent., skok ten wydawał się bajeczny. Dziś czyni go przeciętny koń, przygotowany do konkursów hipicznych. Z tegoż Chicago dochodzi nas wieść, iż p. Howard Willet na pełnej krwi „Haetherbloome“ przeskokzył przez przeszkodę, wysoką na 2 metry 46 cent. Jest to nowy rekord skoku istotnie fenomenalny, chociaż zapewne także nie ostatni.

> Zbliżający się doroczny turniej szachowy w Monte-Carlo zapowiada się świetnie. Zapisano się już 20 najpierwszych szachistów w świecie, a w ich liczbie i Lasker, król szachowy, od dłuższego czasu nie uczestniczący w turniejach. Opuścił on posadę profesora matematyki w Manchester i nanowo poświęcił się grze szachowej. Pierwsza nagroda na turnieju wynosić będzie 4,500 fr. i przedmiot sztuki, druga — 2,500 franków i t. d.

> Edison w rozmowie z redaktorem „Broadway Magazine“ oświadczył, iż samochody mają przed sobą świetną przyszłość, i że szybkość ich może być doprowadzona do 160 kilometrów na godzinę.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

FILIZOFJA PRZYRODY W ZARYSACH przez Juliusza Mastelskiego, wyszły z druku cz. I, II i III.

Zęby sztuczne bez podniebienia Warszawa, Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5-7 pop.

U KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Precz z wintem
wobec nowej gry towarzyskiej

„Wycigi i Totalizator“.

Niezmiernie zajmująca ta gra, w zupełności zastępująca prawdziwe wycigi i totalizatora, może służyć nie tylko dla kilku, ale dla nieograniczonej liczby osób.

Gra mieści się na arkuszu dużego formatu w wykonaniu artystycznym, w kolorach, wraz ze szczegółowym objaśnieniem, metalowymi kołmi, kostkami do wyrzucania liczb mety oraz biletami do totalizatora zwyczajnego i francuskiego.

Powyższą grę zaleca się nie tylko wszystkim kółkom rodzinnym, ale klubom i stowarzyszeniom.

CENA GRY RB. 3.

Sprzedaj we wszystkich składach gier i zabawek oraz w księgarniach. Wobec różnych zagranicznych wydawnictw, należy wyraźnie żądać powyższej gry w wydaniu „Kurjera Świątecznego“.

Wypisujący grę wprost z Redakcji „Kurjera Świątecznego“ (Warszawa, Nowy-Swiat 24), kosztów opakowania i przesyłki nie ponoszą.

Wydawnictwa Romana Kreczmera:

REKODZIELNIK AMATOR“.

Pierwszy tom zawiera 179 rysunków.

Papier maché: Wyroby z gipsu. Wyroby z tektury. Introligatorstwo. Ogień sztuczne i iluminacje. Fotografia. Galwanoplastyka. Złocenie szkła. Emalja i Glazura. Wyrób stempli kauczukowych. zegarmistrzostwo. Wyrób aforamentów i wiele innych.

Cena I tomu w opr. rb. 1 kop. 50.

Drugi tom zawiera 440 rysunków.

Kowalstwo. Słusiarstwo. Ciesielstwo. Wyroby z lodu i gąszi. Stolarstwo. Malowanie drzewa. Loubzga i mozaika. Tokarstwo. Rzeźba. Koszykarstwo. Szczołkarstwo. Kwiaty sztuczne i wiele innych rzeczy.

Cena II tomu w opr. rb. 2.

Każdy tom nabywać można oddzielnie.

Skarbezyk Poezyj Chińskich

przez JÓZEFA JANKOWSKIEGO. Książka, wydana wzorem chińskim, na specjalnym papierze, zawierająca perły poezji chińskiej. Cena kop. 50.

„LALKA“ poemat satyryczny o kobiecie, przez Józefa Jankowskiego. Wydanie drugie, na angielskim kredowym papierze. W ozdobnej oprawie cena kop. 50.

ELEMENTARZ

Nasze polskie ABC, kwiaty, drzewa, zwierzęta, ptaki, przez Artura Opmana (Or-Ot) z ilustracjami kolorowanymi art. mal. Nowodworskiego.

Cena w oprawie kop. 75.

ALBUM

Pisarzy Polskich Współczesnych

przez STEFANA DEMBEGO

zawiera 155 portretów i tyleż biografii najczelniejszych naszych literatów dzisiejszej doby.

Cena egz. w suto złoc. oprawie rb. 2.

Składy główne w księgarni Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedm., oraz u wydawcy: w Admin. „Kurjera Świątecznego“, Warszawa, Nowy-Swiat № 24.

DZIWY ŻYCIA Pismo ilustrowane, poświęcone badaniom Spirytizmu (medjumizmu) Jasnowidzenia, telepatji i t. p. mało znanych zjawisk przyrody. — Rocznie 5 rb.

Redakcja w Warszawie, ul. Wilcza № 30.

Dla nerwowo chorych dom

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwinin. utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

Wydawnictwa
Hipolita Wawelberga.

Nauka rysunków. Edward Wawrykiewicz. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100, IV, rys. 29 i 9 tablic chromolit. Cena w opr. k. 75.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Liechfeld. Przekład z niem. pod red. inż. E. Schoenfelda, z dod. opisu budowy motorów. Str. 11, 86, rys. 33. Cena w opr. kop. 65.

Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295, VIII, rys. 146. Cena w opr. rb. 1 k. 20.

Samoprądnica (Selfactor.) St. Jakubowicz, inżynier. Studium teor.-prakt. Str. IX, 86, rys. 35. Cena w opr. k. 85.

Zasady tkactwa. Józef Jabłkowski, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu włanianego. Str. 126, rys. 75 oraz 16 tablic kolorow. Cena w opr. rb. 1 k. 40.

Zarys przedzenia wełny czesankowej. Stanisław Jakubowicz, inż. Str. III., 79, fig. 21. Cena w opr. kop. 40.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felician Przyssychowski, inż. chem. Str. II, 28. Cena k. 15.

Sprzedaj we wszystkich księgarniach Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 15.

KURJER
ŚWIĄTECZNY

tygodnik ilustrowany, pod kierunkiem literackim i artystycznym

komedjo- i powieściopisarza

Hrabiego Bogdana Jaxy-Ronikiera.

Pismo to według rozszerzonego programu w znacznie powiększonej objętości złożone będzie z dwóch części. W pierwszej pozostanie niezmienny typ pisma humorystyczno-satyryczny; druga część służyć będzie, jako poważny organ stosunków towarzyskich. Czytelnik znajdzie tam sprawozdania i całą kronikę: zaręczyn, ślubów, chrzcim, bań, rautów, wieczorków prywatnych, majówek, zbiorowych wycieczek, przedstawię teatralnych, koncertów, odczytów, wyścigów, wystaw, polowań i t. p. widowisk, zabaw lub przyjemności. Sprawozdania o toaletach. Sezonowe mody damskie, męskie i dziecięce. Opis wypraw ślubnych. Korespondencje z kraju i zagranicy o ruchu towarzyskim. Praktyczne rady co uchodzi, a co nie uchodzi, przytem wszelkie wskazówki z dziedziny «Savoir vivre'u i bon ton'u». Opis gier i różnych zabaw. Sport. Heraldyka i biografje. Wiadomości o przyjeżdżających i wyjeżdżających z Warszawy. Romane, krótkie powieści lub nowelki. Ilustracje różne. Portrety. Widoki różnych prywatnych salonów, buduarów, sal jadalnych, frontowych elewacji, willi, domów i pałaców, prezentów ślubnych, jubileuszowych, różnych zamówionych tualet i t. p.

Będzie to typ pisma całkiem nowy i nieznan, a tak konieczny potrzebny, jako łącznik wzajemnych stosunków między ludźmi dobrze wychowanymi.

Pożądane są wszelkie korespondencje z prowincji.

Prenumerata roczna w Warszawie wynosi za ledwie rb. 4 (za odnośnienie kop. 60), na prowincji rb. 5, za granicą rb. 6. Okazowe numery gratis.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat № 24.

Za Redaktora

Wydawca

Roman Kreczmer.

Roman Kreczmer.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się prospekty na r. 1903: „Kurjera Polskiego i Ogniska“, „Kurjera Porannego“, „Gazety Polskiej“, „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich“ i katalog księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu.

NEKROLOGJA.

(dnia 30 października (12 listopada), po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 33, zmarła w Bernie w Szwajcarii



Marja z Lubowidzkich Saryusz-Zaleska.

Zwłoki złożone zostały dnia 12 (25) listopada w grobach rodzinnych w Wołodarcie na Ukrainie.

Cześć Jej pamięci!

W d. 21 listopada 1902 r. zmarła w Warszawie

† **S. p. Wilhelmina z Wieruszów-Kowalskich Mleczkova,**

b. właścicielka Osówki, wdowa po Kazimierzu, obywatelu ziemsk. m. Umierała ze spokojem i poddaniem się woli Boskiej, błogosławiąc w ostatniej chwili dzieci i wnuki. Po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Aleksandra, synowie i córki oraz liczne grono przyjaciół i krewnych, odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz Powązkowski. W orszaku pogrzebowym uczestniczyły również niektóre osoby oraz sieroty z zakładów dobroczynnych, które tą przysługą ostatnią wymownie świadczyły o zaćnem, współczującym sercu nieboszczki. Ostatnie kilkanaście lat s. p. Wilhelmina mieszkała w Warszawie, żywo się interesując dołą całego społeczeństwa i zawsze tęskniąc do swej ukochanej ziemi Podlaskiej. Odwiedzali ją też niekiedy włościanie osowieccy, co było zawsze najradośniejszą chwilą w jej życiu. Pokój jej duszy czyste!

Jelen z najdawniejszych przyjaciół P. G.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Boguska** Izabela z Kłossowiczów, l. 72; **Dmowski** Jan, l. 19; **Gałęcki** Henryk, geometra, l. 40; **Grabińska** Paulina z Wędrychowskich, l. 82; **Janicka** Stanisława z Milewskich, l. 33; **Laskowska** Józefa z Odrowąż-Chlewickich, b. obyw. ziem., l. 76; **Lipińska** Wiktorja, l. 55; **Nidecki** Hipolit, l. 37; **Nowicka** Agnieszka z Bogdanowiczów, wdowa, l. 84; **Rapacka** Amelja ze Świejkowskich, żona artysty i pisarza dram.; **Wilczek** Jan, urzęd. kol. Warsz.-Wied., l. 69. Na prowincji: **Barszczewski** Aleksander, emeryt, l. 69—w Lublinie; **Bellonowa** Bronisława z Ruszczykowskich, wdowa po art. mal. i prof., l. 60—w Piotrkowie; **Dąbrowska** Helena, l. 68—w Krasnem, w pow. ciechanowsk.; **Dębski** Wacław, wł. ziem.—w Gulominie; **Moskałewska** Ewa, l. 62—w Bełchatowie; **Sawicka** Eleonora z Rościszewskich—w Illinacach; **Wolska-Dunin** Katarzyna z Rogójskich, b. obyw. ziem., l. 80—w Radomiu; **Zieliński** Antoni, l. 60—w Łodzi; **Ziemski** Bolesław, b. urzęd. poczt., l. 37—w Goszczanowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

!Komunikacja kolejowa Europy zachodniej z dalekim Wschodem. Podwyższenie taryfy na bawełnę. Tow. kredytowe m. Warszawy i miasta prowincjonalne.

Z początkiem r. b. otwarty został ruch tymczasowy na kolei Wschodnio-Chińskiej, stanowiącej, jak wiadomo, przedłużenie kolei Syberyjskiej. W ten sposób stworzone zostało połączenie linja

kolejową Europy z dalekim Wschodem. Wobec powszechnego dążenia do wytwarzania coraz to nowych rynków zbytu dla przemysłu europejskiego, a specjalnie wobec ogólnego w Europie zainteresowania się Wschodem azjatyckim, można było *a priori* przypuszczać, że nowy kierunek komunikacyjny zwróci na siebie uwagę warstw szerokich i wywoła próby wyzyskania go. W rzeczy też samej, niezwłocznie po otwarciu ruchu tymczasowego na kolei Wschodnio-Chińskiej rozpoczęły się pertraktacje kolejowe celem ustanowienia bezpośredniej komunikacji osobowej i towarowej pomiędzy środowiskami handlu i przemysłu europejskiego a dalekim Wschodem. W pierwszym rzędzie postawiono zorganizowanie prawidłowej, bezpośredniej i szybkiej komunikacji osobowej. Jest to konieczne dla ułatwienia poznania nowego terenu operacyjnego i zawiązania z nim stosunków, jak również dla skierowania na nowy tor ruchu osobowego na Wschód daleki, odbywającego się dziś drogą morską, przez Suez wokół Azji. Nowy kierunek ma bowiem za sobą tę przewagę, że podróż koleją trwa znacznie krócej, niż statkiem, i kosztuje dużo mniej.

W tym celu w październiku r. b. odbyła się w Paryżu międzynarodowa konferencja kolejowa, która wytknęła główne zasady nowej komunikacji osobowej, a przed paru dniami ukończyła w Petersburgu swe prace druga konferencja, stanowiąca ciąg dalszy paryskiej, która opracowała już szczegóły rzeczony komunikacji. Wnioski, do których przysły obie konferencje, dadzą się w głównych zarysach sprowadzić do następujących postulatów. Z chwilą otwarcia ruchu prawidłowego na kolei Wschodnio-Chińskiej, t. j. z dniem 1 czerwca r. 1903, mają być puszczone w ruch 3 razy tygodniowo pociągi pośpieszne, utrzymujące komunikację pomiędzy głównymi miastami Europy zachodniej a miastami i portami dalekiego Wschodu, mianowicie: Dalnij, Port-Arthura, Inkou (New-Chwang), Władywostok, Tien-tsin i Pekin, a następnie, za pośrednictwem parowców kolei Wschodnio-Chińskiej, z Nagasaki, Chifoo i Shanghai. Ponieważ odległość pomiędzy, dajmy na to, Paryżem a krańcowym punktem kolei Wschodnio-Chińskiej—portem Dalnij—wynosi się 12 tys. kilometrów i podróż trwać będzie najmniej dni 18, przeto głównem zadaniem nowej komunikacji kolejowej powinno być zapewnienie pasażerom możliwych wygod. W tym celu pociągi składać się będą tylko z wagonów sypialnych I i II klasy, posiadać mają wagony-restauracje, rozkład zaś jazdy ułożony będzie w ten sposób, aby w główniejszych miastach podróż pociąg zatrzymywał się na parę godzin, dając podróżnym możliwość przejścia się i zaczerpnięcia świeżego powietrza. W ciągu podróży kilkakrotnie zmieniane będą wagony, dla zastąpienia zanieczyszczonych przez świeże; bagaże podróżnych zagranicznych, idące tranzytem przez Rosję, nie będą na komorze rewidowane; do wagonów dostarczane będą telegramy polityczne i handlowe rosyjskich i zagranicznych agencji telegraficznych; na większych stacjach wypłacane będą przekazy pieniężne, wydawane przez miejscowe i zagraniczne oddziały Banku rosyjsko-chińskiego; ilość bagaży, przewożona bezpłatnie, będzie

podniesiona do 3 pudów na osobę; dla przejazdu dzieci i służby będą poczynione redukcje opłat i t. d. Koszt przejazdu na tych warunkach z Aleksandrowa po granicznego do Dalniego (10 tys. wiorst) wyniesie w I klasie 300 rb., w II 200 rb. Dla wygody i urozmaicenia podróży wprowadzone będą także bilety okólne, dające możliwość dokonania drogi powrotnej morzem, na statkach wokół Azji, przez Suez.

Dla nas specjalnie ruch ten międzynarodowy ma to znaczenie, że skierowany będzie on głównie przez Warszawę: bo jadący przez Aleksandrów i Granicę, bądź to na Petersburg, bądź na Moskwę, nie mogą ominąć Warszawy. A ponieważ kontyngens pasażerów w tej komunikacji składać się będzie z ludzi czynu i interesu, wyróżniających się nadto przedsiębiorczością (o czem świadczyć będzie sam fakt podjęcia tej dalekiej podróży), przeto dla takiego środowiska handlu i przemysłu, jakim jest Warszawa, zetknięcie się z nimi może być tylko korzystnem. Pozatem należy oczekiwać, że utworzenie takiej bezpośredniej i wygodnej komunikacji zachęci naszych przemysłowców do podjęcia na własną rękę prób zawiązania stosunków handlowych z nowymi rynkami zbytu.

Na jednym z ostatnich posiedzeń komitet taryfowy uchwalili podwyższenie taryfy na bawełnę środkowo-azjatycką przeciętnie o 50 kop. na pudzie. Jednocześnie jednak taryfy na bawełnę przywozową zagraniczną pozostawiono bez zmiany. Zarządzenie to znajduje usprawiedliwienie w tym fakcie, że producenci bawełny rosyjskiej wyzyskali podniesienie w 1900 r. cła od bawełny zagranicznej o 1 rb. i podwyższyli odpowiednio cenę na swój produkt. Obecnie więc nadwyżką tą pragną podzielić się z producentami koleje żelazne; tylko położenie fabrykantów pozostaje bez zmiany.

Towarzystwo kredytowe m. Warszawy uchwaliło na ostatniem zgromadzeniu członków rozciągnięcie działalności swojej na miasta prowincjonalne, tymczasowo na Włocławek, Łowicz i Skierniewice. Krok ten stanowić będzie nową erę w życiu ekonomicznem miast prowincjonalnych, dotąd zupełnie pozbawionych prawidłowego kredytu hipotecznego.

J. G.

STAN URODZAJÓW.

«Prawit. Wiest.» ogłasza następujące dane o urodzajach r. b. na podstawie materiałów, zebranych przez komitet statystyczny. Ogólna ilość zbiorów tegorocznych wynosi 4,115 milj. pudów (w Królestwie Polskiem 252,5 milionów pudów), w czem ozimina stanowi 43 procentów, a jarzyna 57 proc.; zbiory tegoroczne są o 1,069 milj. pudów wyższe, niż w roku zeszłym. Wogóle urodzaj zboża tego roku jest o 27 procentów wyższy od przeciętnego urodzaju w ciągu ostatnich lat pięciu.

Urodzaj wyżej niż przeciętny, t. j. więcej niż 105 procentów przeciętnego był w 46 guberniach z ludnością 87 milionów głów; do tej kategorii należy całe Królestwo Polskie. Średni urodzaj (od 95 do 105 proc.) zauważono w 10

guberniach z ludnością 15-miljonową. Nareszcie zły urodzaj, t. j. niżej 95 proc. dały 16 guberni z ludnością 22 milj.; do ostatniej kategorii zaliczono gubernię witebską. Właściwie mówiąc, i w tych miejscowościach zboża urodziły nieźle, ale fatalne warunki meteorologiczne utrudniły zbiory i uszkodziły ziarno; najwięcej ucierpiał wskutek złej pogody ziemniaki. Potrącając z ogólnej sumy urodzajów ilość ziarna na zasiew, okazuje się, że dla wyżywienia ludności pozostaje 3,454 milj. pudów zboża, co daje przeciętną na jedną głowę ludności: 27,5 pudów zboża (11,9 pud. oziminy i 15,6 pud. jarzyny), podczas gdy za normę, potrzebną dla wyżywienia człowieka, uważane jest 12—13 pudów żyta lub równie pożywnego ziarna. Dla oddzielnych okręgów ta przeciętna zaopatrzenia w zboże wynosi od 12 do 20 pudów na Litwie i Białej Rusi, 20,1 pud. w Królestwie Polskiem, od 31 do 40 pudów w Kraju południowo-zachodnim.

Najwyższą przeciętną dały gubernie noworosyjskie—52,6 pudów na głowę. Niżej 12 pudów dały gubernie północne i okręg moskiewski fabryczny. Rezultat więc r. 1902 jest naogół pomyślny. Niedostatecznie zaopatrzone w żywność są tylko dwa okręgi, inne zaś posiadają przeważnie nawet znaczne zapasy na sprzedaż.

Natomiast wiadomości o stanie zasiewów są zatrważające; na zły ich stan złożyły się różne przyczyny: najprzód późna siejba, następnie niedojrzałość ziarna, nadmiar wilgoci na polach i nareszcie niezwykle wczesne mrozy, które w wielu miejscowościach ostatecznie zgubiły oziminy. Do rzędu miejscowości, w których stan oziminy jest stanowczo zły, zaliczono między innymi gubernie: kaliską, łomżyńską, płocką, siedlecką, suwalską, wileńską, witebską, kowieńską i mohylowską, oraz Kurlandję i Inflanty. Nie udały się zasiewy także na Podolu i na Wołyniu.

Te wiadomości budzą pewne obawy o urodzaje roku przyszłego; z tego więc powodu minister spraw wewnętrznych polecił władzom lokalnym mieć pieczę nad zaopatrzeniem magazynów i zasileniem kapitałów prowiantowych.

KOMITETY ROLNICZE.

(Podawać chcemy na tem miejscu zwięźle sprawozdania z działalności komitetów rolniczych. Uważając za główną zaletę podobnych sprawozdań — ich ciągłość i ścisłość, będziemy wdzięczni tym z pośród naszych czytelników, którzy, będąc członkami rzeczonych komitetów, zechcą nadsyłać nam krótkie notatki o powyższych uchwałach).

W Cesarstwie. W większości komitetów poruszana była kwestja gromadzkiego władania ziemią. Włościanie najczęściej wypowiadają się przeciwko niej. W Komitecie warnowińskim z 26 członków-włościan 22 uznało za konieczne zniesienie prawa o gromadzkiem władaniu ziemią, w kościeszemskim przeciwko temuż prawu wypowiedzieli się wszyscy członkowie-włościanie, za wyjątkiem jednego. W Komitecie gubernialnym kostrowskim jednak, po gorących debatach większość przyszła do przekonania, że prawo o gromadzkiem władaniu należy zachować, czyniąc tylko w niem niezbędne zmiany i uzupełnienia. W saratowskim Komitecie gubernator A. P. Engelhardt zaprzeczał rozpowszechnionemu zdaniu, że włościanie mają zbyt mało ziemi i że tem

się tłumaczy ich nędza. Ziemi, zdaniem gubernatora, włościanie, przynajmniej saratowscy, mają dość, ale nie umieją ją obrać, nie potrafią walczyć z takimi ujemnymi stronami gospodarki rolnej, jak susze, formowanie się parowów i t. p. Dla usunięcia tego należy dążyć przede wszystkim do podniesienia kultury rolniczej wśród włościan.

Komitet warszawski. Postawiona na porządku dziennym kwestja wychodźstwa włościan na zarobek spowodowała powzięcie następującej uchwały: Uznając w ubytku sił roboczych zło poważne dla rolnictwa, komitet nie widzi jednak możliwości stawienia mu przeszkód sztucznych. Należy jedynie usunąć szkodliwe dla samych robotników czynniki, jak pokątnych pośredników, a natomiast otworzyć specjalne kantory najmu, zmuszone zawierać z robotnikami umowy piśmienne, rozciągnąć opiekę nad robotnikami, przebywającymi w Niemczech, zabronić wychodźstwa małoletnim, celem uchronienia ich od zepsucia.

Komitet wilejski. Na wyrażone przez jednego z członków ubolewanie, że do udziału w obradach nie zawezwano włościan, przewodniczący odpowiedział, że z polecenia władz o potrzebach włościan mają zbierać dane i przedstawiać je komitetowi komisarze włościańscy. W sprawie krzewienia wiadomości z dziedziny rolnictwa uznano za rzecz niezbędną wprowadzenie wykładów agronomicznych w szkołach ludowych i urządzenie wzorowych gospodarstw. Wypowiedziano się za zniesieniem serwitutów i przyjęto w tej mierze projekt urzeczywistnienia tego, wypracowany w Komitecie mińskim przez p. Woyniłłowicza. W sprawie komasacji gruntów włościańskich przyjęto wniosek p. Bogdanowicza, aby skarb przyjął połowę kosztów z tytułu pomiarów i sporządzenia planów, aby otworzono na ten cel kredyt włościanom, aby premje ubezpieczeniowe były niższe dla gospodarstw oddzielnie stojących. Wyrażono życzenie, aby intendentura urządziła suszarnię zboża. W kwestji drogowej, zamiast obowiązkowego szarwarku, wyrażono życzenie wprowadzenie podatku pieniężnego.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— W. d. 31 grudnia (13 stycznia) mija ostateczny termin, w którym mają być wycofane z obiegu 25, 10 i 5 rublówki typu 1887 roku, oraz 100-rublówki typu 1886 roku; po ostatecznym terminie wymiana wyżej wymienionych banknotów będzie uskuteczniana jedynie w zarządzie centralnym Banku państwa w Petersburgu.

— Międzynarodowy kongres rolniczy będzie obradował w Rzymie od d. 19 do 23 kwietnia. Uczestnicy odbędą wspólne wycieczki do Neapolu, Cerignoli, Palermo, Florencji, Ferrary, Medjolanu, gdzie będą zwiedzali gospodarstwa włoskie na większą skalę, w ogniskach produkcji wina, ryżu, owoców, konopi i t. d.

— Ministerstwo komunikacji, aż do czasu wydania w drodze prawodawczej ogólnych przepisów żeglugi na wodach wewnętrznych, poleciło zarządowi komunikacji przestrzegać, aby wszelkie statki parowe i inne podlegały ścisłym oględzinom co do swej trwałości, odpowiedniej budowy i urządzenia. Oględzin dopełniać winny komisje miejscowe z pośród urzędników zarządu komunikacji z udziałem przedstawicieli towarzystw żeglugi i ubezpieczeń, oraz innych osób kompetentnych. Bez tych oględzin i pomyślnego ich wyniku, żaden statek nie może obsługiwać żeglugi ani osobowej, ani towarowej.

— Dostawa soli krymskiej do Królestwa odbywa się morzem do Gdańska, z kąd Wisłą i kolejami pruskimi idzie do Aleksandrowa. W ten sposób korzyść z przewozu

tego produktu pierwszej potrzeby odnoszą Prusy, czem też częściowo tłumaczy się drożyzna soli w Królestwie Polskiem, w porównaniu z innymi miejscowościami państwa. Obecnie w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich poruszono projekt skierowania transportów soli krymskiej przez nowy dystans tych kolei, a mianowicie Kijów-Kowel.

— Dla ułatwienia komunikacji i transportów towarowych podjęto znów myśl połączenia morza Czarnego i Bałtyckiego za pomocą kanałów i regulacji rzek. Urzeczywistnienie projektu tego — jak podają „Birż. Wied.“ — będzie dokonane za pośrednictwem przedsiębiorców prywatnych.

— Do żeglugi handlowej przeważnie nabywane są stare statki zagranicą po cenach nader niskich, co wpływa ujemnie na obroty rosyjskich warsztatów okrętowych. Wobec tego powstał projekt — jak donoszą pisma — pobierania od statków starych kupowanych za granicą, wyższego cła.

— P. L. Różański, zarządzający folwarkiem Małe Puzyrki, należącym do dóbr Antoninich, zbudował własnego pomysłu przerywacz do cukrowych buraków. W końcu sierpnia r. b. dokonana została w obecności licznie zgromadzonych ziemian próba działalności przerywacza, która wykazała, że nowy wynalazek, nazwany przez autora „Przerywacz Antonin“, obok nieskomplikowanej i trwałej budowy, jest bardzo korzystnym narzędziem rolniczym, zmniejszającym o połowę pracę ręczną i w takim samym stopniu obniżającym koszt robocizny.

— Ogłoszony przez wileńskie Tow. rolnicze konkurs na wykonanie projektów koszar dla robotników, oddzielnych domów (dwojaków i czworaków), stajni i obory, został w tych dniach rozstrzygnięty przez sąd, w którego skład wchodził pp.: T. Stomma, J. Bronisz, Ign. Parczewski, A. Mierzewski, St. Błażewicz i P. Kończa. Z 86 projektów sędziowie uwzględnili tylko 30, z których wyróżnili 7 projektów. Za plany dwojaka i czworaka z piasku i wapna, dachówką krytych (wartości 1,180 i 2,300 rb.) otrzymał dyplom honorowy p. Wład. Wołkocko, inżynier z Włodawy. Za plany stajni (985 rb.) i obory (793 rb.) z proszku z wapnem, każda na 10 sztuk, otrzymał medal srebrny duży p. Lucjan Hennig, budowniczy z Warszawy. Medale srebrne małe otrzymali pp.: Gąsiewski z Zaborza (gub. wileńska) i St. Domański z Włocławka; medal brązowy P. Fanagorski z Briańska.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 (28) grudnia. Z walorami prywatnych przedsiębiorstw słabiej, przy ograniczonych obrotach. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 385, wołko-kamski 1000, dyskontowy 408 — 407, handlowo-przemysłowy 235, wileński ziemski 535,5; walory naftowe — bakińskie 414 — 412, mantaszewskie 211—208, kaspijskie 4500—4425; metalurgiczne: — putiłowskie 75, sormowskie 125 — 124,5, briańskie 114—113,5, bałtyckie 943—940, Tow. ubezpieczeń «Rossja» w zaofiarowaniu po 350. Koleje żel. południowo-wschodnie 92,5 — 92. Pożyczki premjowe: I — 480 — 478,5, II — 372, III — 307. Renta 97³/₄.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 65 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 5 (18) grudnia. Na rynku pieniężnym w ciągu ubiegłego tygodnia zmian wybitnych nie zaznaczyło się. Oczekiwanem jest w sferach przemysłowych niejaki polepszenie obecnego stanu rzeczy. Nadzieje te ujawniły się w drobnej zwykłej cen na żelazo i w nieco większej ruchliwości spekulantów. Na rynku walorów hipotecznych ceny nieco niższe. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂-proc. — 97,75 — 97,90; 4-proc. — 90,10. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. około 100,10; 4¹/₂-proc. — 93,25 — 93,15; Łódzkie 5-proc. — 98; 4¹/₂-proc. — 90,15. Z akcjami zwykłowo — Rudzkie w ciągu dni ostatnich podniosły się z 712,5 do 726, przy dalszej tendencji do zwyższenia; Starachowickie 132 — 133,5, Zawiercie 330, Bank handlowy 376,5 — 377,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zewnętrznych czuć wpływ nadchodzących świąt. Spekulacja osłabła, obroty znacznie się zmniejszyły. Pomimo to tendencja w dalszym ciągu względnie mocna, ponieważ zapasy ziarna na rynkach jeszcze poziomu zeszłorocznego nie dosięgły.

gły. W Anglii i w Niemczech mocno z pszenicą. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	93	—	—	—
» Londynia.	99-111	—	84,25	74,75
» Marsylii.	95,5-100	—	—	—
» Berlinie.	121,5	105,25	107	—

Na rynkach rosyjskich obroty przeważnie ożywione; na południu chętny popyt i zwykłe usposobienie na żyto i jęczmień. Dowozy do portów zwiększyły się. Eksport pszenicy skierował się głównie do włoskich i francuskich portów Śródziemnego morza. Na rynku warszawskim ubiegły tydzień zaznaczył się tendencją zniżkową. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	86-90	69-72	66-90	67-72
» Kijowie.	76-78	56-58	55-57	—
» Odesie.	85	68	64	62
» Libawie.	—	74,5	62-77	66-68
» Rewlu.	87-90	77-79	64-78	67-70

NASIONA. Na rynku warszawskim zaznaczają niezwykle wysokie ceny na koniczyne czerwone, której w dodatku prawie zupełny brak w sprzedaży. Podniosły się również bardzo w cenie łubiny. Wedle sprawozdania firmy „Jedność” płacono: koniczyzna czerwona 50-60-66 rb., biała 52-65-78 rb., szwedzka 52-58-65 rb. za korzec (250 funtów); łubin żółty 5,50-5,80-6,20 rb., niebieski 4,50-4,80-5,80 rb.; wyka 7-8 rb. za korzec (260 f.); tymoteusz 11-13-16 rb. za korzec; seradela 1,00-1,20 za pud, loco franco.

CHMIEL. Ceny w Norymberdze 22 grudnia: targowy I gat. -115-120, II-103-110, III-93-100; balletauer I gat. -120-125, II-108-115, III-95-105 marek za 50 kilogramów. Tendencja mocna.

MASŁO (koresp. «Samopomoc») w Rydze — na wywóz — I gat. 40-45 kop., II gat. 30-34 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

L I S T A 104.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proczna № 13), od d. 22 listopada do 6 grudnia r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Kaz. Sokolowski 10 rb., Franc. Sawicki 5 rb., Dotkiewicz z Miechowa 1 rb., Jan Werżyński 1 rb., Waler. Szymańska 1 rb.,

M. O. 1 rb., Jakób Jułkowski 1 rb., Winicki 1 rb., Jurkiewicz 1 rb., Miszcziszin 50 kop., Szyszłowski 50 kop., Godzisz 50 kop., Nosowicz 50 kop., Dobrzański 50 k., Muczko 30 kop., Dziurdzikowska 15 kop., J. Korsak 1 rb. 5 k., różne osoby w markach pocztowych i stemplowych 41 rb. 29 kop., K. N. szal francuzki, N. N. z Dubna 1 rb., Marcin Karaś 20 rb., Lud. Szpilewski 6 rb., Kelpsa 2 rb., Ewa Okinczyk 3 rb., N. N. pamięci ks. Pawła 2 rb., otrzymano z prywatnej skarbonki № 62 Kijowskiej Rafinerji 47 rb., Leop. Jankowski 1 rb., B. Kleszczyński ze Słomnik 3 rb., hr. Konst. Potocki od L. B. 145 rb., Andrzej Czortowicz 5 rb., Piotr Woroniecki 1 rb., hr. Ewelina Muiszek 5 rb., pani X. od Alfreda Krzyżanowskiego z Tuliczau pamięci Marji z Sierakowskich Krzyżanowskiej za lekcję 26 rb. 50 k., ks. Józef. Ptaszyński z Bazalji 5 rb., Alfred Żurowski i K. 300 rb., Heljodor Ejsmont 100 rb., różne osoby w markach pocztowych 32 rb. 94 k., Piotr Szornell 10 rb., hr. Władysław Branicki ze Stawiszcz 2,000 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 304,168 rb. 29 kop.

Prezes komitetu: *L. Jankowski.*

Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.

SPIS 8.

Od 1 maja do 15 listopada 1902 r.

Auderski Jan 500 rb., Bujmi 10 rb., Bakosz 5 rb., Bartaszewicz Łukasz 1 rb., Biskupski Leon 10 rb., Bokun Józef 1 rb., Borkowska Marja 6 rb., Butmi 10 rb., Chociałowicz Antoni i Wincentyna 100 rb., Chotkowski Karol 3 rb., Czapliska Marja 2 rb., Czerniewicz Ignacy 1 rb., Dacewicz Jan 1 rb., Dombrowska Jadwiga 2 rb., Gi-

nard Ernest 10 rb., Górski Szymon 1 rb., Grynberg Michał 1 rb., Jakubowska Apolonja 3 rb., Jacyn Józef 1 rb., Jaroszewicz A. O. 100 rb., Jaszczewski Wincenty 50 k., Iwanow Józef 1 rb., Kajtanowicz Jan 1 rb., Kazda Franciszek 50 kop., Kwiatkowski Jan 18 rb. 50 k., Kramkowski Wacław 5 rb., Kramkowski Józefat 100 rb., Kramkowska Justyna 10 rb., Krywczak Ludwik 50 kop., Kuligowski Władysław 1 rb., Leonard K. 100 rb., Leśnicki Ludwik 50 kop., Lantié bracia 25 rb., Maszewski Jan 100 rb., Mandro 2 rb., Nowosielicki Andrzej 25 kop., Norel Jan 1 rb., Olipiński Jan 50 k., Olszewska Mar. 100 rb., Orłowska Stan. 1 rb., Orłowska 1 rb., w imieniu ś. p. Paszkowskiej Józefy 5 rb., Popowski 100 rb., Porczyński 10 rb., Porczyński Antoni 3 rb., Potemkowski notariusz 100 rb., Przesmycki Mikołaj 50 kop., Rudnicki Stanisław 15 rb., Rusiecki Dominik 5 rb., Sabin Baltazar 1 rb., Snirowski Florjan 100 rb., Spieszniw 13 rb., Szwedow Antoni-Wilhelm 3 rb.; przez Stanisława Steckiego: N. N. 10 rb., N. N. 10 rb., N. N. 40 rb., N. N. 40 rb., Tomaszewski Wacław 3 rb.; przez Tadeusza Trzecieckiego, syna Leopolda: N. N. 3 rb. i N. N. 2 rb., Umiński 30 kop., Urbanajc Andrzej 2 rb., skarbonki prywatne 123 rb. 20 k., skarbonki kościelne 298 rb. 30 rb. Razem od 1 maja do 15 listopada 1902 r. — 2,124 rb. 58 kop., a z poprzednimi 53,561 rb. 19 kop. (p. „Kraj” № 21 z r. b.) — ofiarowano na budowę drugiego kościoła w Odesie 55,685 rb. 77 kop.

Prezes komitetu: *Wotodkowicz.*

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

WINO Z WŁASNYCH OGRODÓW

Grabięgo

L. I. WORONCOWA-DASZKOWA

Złote medale na Wszechrosyjskiej, Niżegorodzkiej i Wszechświatowej Paryskiej wystawie. Po raz pierwszy w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Petersburg, Mikołajewska 22, oraz w znaczniejszych handlach win. (4801)

Telefon № 5582.

SKŁAD WIN BESARABSKICH

I. E. FEODOSIU.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 24.

Wina — naturalne, bez żadnych domieszek, z powodu tanioci przystępne dla każdego. (4901)

№ 31 róg Sadowej i Grochowej № 34.

OTWARTE codziennie od 11 rano do 11 wieczorem

najnowsze panoptikum i największe

NAUKOWO-ANATOMICZNE MUZEUM

K. Stefan.

Wejście do Muzeum i na przedstawienie kinematograficzne 30 kop., dzieci i żołnierze 15 kop., za wejście do oddziału anatomicznego dopłata 20 kop.; w piątki anatomiczny oddział wyłącznie dla dam. Co godzina przedstawienie kinematograficzne (żywa fotografia). (4753)

„NARZAN“

Naturalna musująca Kaukaska mineralna woda. Wyborny chłodzący stołowy napój, oraz nadzwyczaj zdrowy dla żołądka. Butelka tylko 14 k. Petersburg, 40, Kazańska 40. Telefon № 3385. (4837)



ЗНАМЕНИТЫЕ
рояли и пианино Дрезденской
Придворной Фабрики



RÖNISCH
отъ 450 руб.

понижены въ цѣнѣ на 25 %
вслѣдствіе открыт. отдѣленія въ Россіи
продажа поруч. только складу

Ж. И. Бернгардъ,
СПБ., НЕВСКІЙ, № 45, уг. Троицк.
ТАМЪ-ЖЕ
громадный выборъ рояли и пианино
разныхъ хорошихъ фабрикъ отъ 350 р.
Обмѣнъ. Разсрочка. Гарантія.
Иллюстр. прейсъ-куррантъ высылаются безплатно.
Инструм. Рѣниша въ прокатъ не отдаются.

(4863)



1882 1899 1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYSKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 658.
Przygotowano wielki wybór

OZDÓB NA CHOINKĘ
i rozmaitych bombonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki.
W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (4906)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące powieści.

Ceny w koronach (2 kor. = 90 kop.).

- ABGAR SOLTAN. Nea kor. 4.—
BAKOWSKI KLEMENS. Posażna pan-
na kor. 2.70
BAŁUCKI M. Mój pierwszy występ li-
teracki, zbiór nowel, wydanie dru-
gie kor. 2.40
GAWALEWICZ M. Niczyja kor. 3.60
— Majster do wszystkiego, zbiór no-
wel kor. 2.40
GLIŃSKI HENRYK. Mamusie (Nowe-
le) kor. 4.—
«IRENA», powieść z czasów prześlado-
wania chrześcijan przez Domicyjana, wy-
danie trzecie kor. 5.—
KOWERSKA Z. Z pamiętnika ornit-
tologa kor. 3.—
— Powieści (Dla Anusi. Z życia Jasia.
Na poczęgu. Wydalona) kor. 3.20
KRZYŻANOWSKI ANATOL. Przełom i
inne nowele kor. 2.40
NEUMANOWA A. Baśnie i legendy
Wschodu kor. 1.20
SEWER. W kleszczach, Magdusia.
(Nowele) kor. 3.20
TEPA (Teresa Prażmowska). Nie z sa-
lonu. Szkice powieściowe kor. 4.—
ZACHARJASIEWICZ JAN. Tajemnica
Stefanji, 2 tomy kor. 5.—

Powieści tłumaczone:

- HARBEY D'AUREVILLY. Kawaler des
Touches. Powieść—przekład Lucjana
Rydy kor. 3.20
COPPEE ER. Dobrze cierpienie. Sze-
reg przepięknych szkiców znakomite-
go autora kor. 1.50
DOSTOJEWSKI. Wspomnienia z mar-
twego domu. (W katordze). Przeło-
żył prof. J. Fretiak. Drugie polskie
wydanie kor. 3.20
FOGAZZARO ANTONIO. Dawny świa-
tek (Piccolo mondo antico) kor. 4.—
HRASEK ALOJZY. Raj świata. Po-
wiesć na tle epoki kongresu wiedeń-
skiego kor. 2.80
KOROLENKO WL. Niewidomy mu-
zyk kor. 2.—
— Szkice i opowiadania kor. 4.—
— [Pierwsze w języku naszym przekła-
dy tych arcydzieł literatury rosyj-
skiej] (4842)
KOSTOMAROW N. I. Kudejar, powieść
historyczna z czasów Iwana Groź-
nego kor. 4.—
SZCZEDRIN-SALTYKOW. Nowele (Ka-
raś idealista. Wierny Trezor) kor. — 60
TOLSTOJ LEON. Anna Karenina, 3
tomy kor. 10.—

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

Prośba gorąca kapłana.

Po długoletnim wakowaniu i zupełnym
opuszczeniu, restaurując z grantu, przy
braku środków, starożytny kościół para-
fjalny wraz z plebanją w Ziembinie,
błagam wiernych chociażby o najdrob-
niejszą ofiarę Boga Wszemmocnemu
Mińska gub., poczta Ziembin, próboszcz
ks. Kazimierz Wańkowlcz. (4888)

KALENDARZ KATOLICKI

na rok 1903,

wyszedł z druku i zawiera, mię-
dzy innymi święta katolickie po-
dług starego i nowego stylu, arty-
kuły K. Glińskiego, W. Zału-
skiego, ks. J. Gnatowskiego, opis
historyczny m. Wilna, słowniczek
encyklopedyczny, dział informa-
cyjny i t. d. Cena 35 kop., z prze-
syłką 60 kop. (4872)

Wydanie księgarni

K. Grendyszyńskiego
w Petersburgu, Je-
kateryńska 2.

Na nadchodzące Święta

nadeszły w niebywale wielkim wyborze

NIESZKODLIWE GUMOWE ZABAWKI.

Kieszonkowe elektryczne latarki, zegary, szpilki elek-
tryczne i wiele innych nowości. Polecamy Szanownej Pu-
bliczności na podarki wielką ilość najrozmaitszych przed-
miotów, z których szczególnie rekomendujemy:

Najnowsze szare bucikowe kalosze, wyroby skórzane,
prysznic „Collier“, znakomite aparaty gimnastyczne „Weitell“,
serwety gumowe, chodniki i podstawki. (4913)

Centralny Skład

„MACINTOSH“

JEDYNY W PETERSBURGU,

otwarty w 1877 roku.

Petersburg, Newski pr. № 27, naprzeciw kościoła
katolickiego. Telefon № 1877. (4913)

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu więk-
szej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprze-
dazy znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety,
deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykiet-
kami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy ety-
kietyki tasimeczką, za pomocą której można etykietykę rozzerwać i
tem samym uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną
Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimeczek
w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia ety-
kietyki został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu
z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli prze-
szkodzić na drodze prawnej. (4103)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe,
a nie pół-butelki z powyższymi etykietykami mogą być w sprzedaży.

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i kra-
jowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego
użytku, narzędzia dla przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe,
cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna

Posiada stałe i najrozległejsze stosunki handlowe w środkowej
Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

Prośba gorąca o Ofiarę!

Potrzebne są środki na prenumeratę
i kupno pism i książeczek chrześcijań-
skich dla ubogich całkiem, pragnących
czytania osób i rodzin. Za najdrobniejszy
datek szlemy zgóry staropolskie: «Bóg
zapłać!» Adres: Mińska gubernia, poczta
Użiany, dominium Zamość. (4867)
Aleksander Jelski.

Ogrodnik

posiadający atestaty z ukończenia szko-
ły ogrodniczej w kraju i król. pomolog.
instytutu w Niemczech, a także świa-
dectwa praktyki ogrodniczej z Erfurtu,
Drezna i krajowe — poszukuje posady.
Warunki do umowy pocz. Granów. Po-
dolskiej gub. L. L. (4902)

Dr. L. Jakobson

przyjmuje z chorobami syfilicznymi,
wenerycznymi, moczopłciowymi (elektr.),
skórnymi, codz. g. 9—10 rano i 1—8 w.,
w środy i soboty do 11 w. Petersb., Za-
bałkański, na rogu 3 roty, d. 31—2, m. 6.
(4886)

Jeune anglaise,

connaissance le français à fond, munie
d'excellentes références cherche emploi.
Agence Internationale, Madame Sikorska,
Cracovie, St. Jean 3. (4851)

Młody Litwin

mający świadectwo z ukończenia 4 klasy
realnej szkoły, pozostał po zgonie ojca
bez żadnych środków do życia; musi
utrzymywać chorą matkę i małą siostrę.
Błaga dobroczyńców o jakakol-
wiek posadę w fabryce lub w majątku.
Adres: Ливенковъ, Витебской губ. До
востребования М. С. К. К. (4893)

Wyszła w oddzielnej broszurze praca
W. Kraśniańskiego:

„Минскій департаментъ Вели- каго Княжества Литовскаго“

i sprzedaje się w księgarni Horodeńskie-
go w Mińsku. Cena 60 kop. (Recenzja
o książce — patrz «Kraj» № 43 i 44 r. 1902).
(1683)

CZYN MIŁOSIĘDZIA Z POŻYTKIEM!

Malarz starszek, laureat akademji,
człowiek zacności, dziś w biedzie, po-
szukuje roboty u obywateli na wsi, za
życie, z drobnym wynagrodzeniem. Zgła-
szaj się po informacje: Mińska gubernia,
poczta Użiany, Dominium Zamość.
(4868) Aleksander Jelski.

WAKUJE

posada Nadleśniczego

w lasach podgórskich w Galicji.
Wymagane wyższe fachowe wy-
kształcenie i dłuższa praktyka.

Podania wraz z curriculum vitae
i odpisami świadectw, które zwra-
cane nie będą, a nieuwzględnione
bez odpowiedzi pozostaną, przyj-
muje Władysław książę Sapieha
w Krasieczynie (Galicja), poczta
loco. (4846)

Ogrodnik i Pszczelarz,

mogący również przyjąć zarząd mająt-
kiem lub chutorem, żonaty, bezdzietny;
lat 40 (żona zaś jego może objąć miejsce
gospodyni wiejskiej lub zarząd domem)
posiad. odp. świad. i kwalif., teoretyk i
długolet. praktyk, poszukuje od 1 stycznia
lub 1 kwiet. posady. Proponuje proszę
adresować: Губ. г. Минскъ, Сельско-хоз.
Общество, Садоводы. (4866)

TANIO! PRAKTYCZNIE!

Grzebień, automatycznie farbu-
jące włosy na jakikolwiek kolor. Ce-
na rb. 3.
Pułapki na szczury, automatycznie
łowiące jakąkolwiek ilość szczurów
o razu, cena rb. 12.
Pułapki na myszy, takie same, rb. 3.
Dzwonki bez elementów, mogą być
względnie przeprowadzane za pomocą
sznurka, cena rb. 4 k. 50.
Lampa «Aladin», automatycznie za-
pala się, służy do zapalania papie-
rosów i jako nocna lampka, cena
rb. 3 kop. 50.
Woreczki «Tipp-Topp», otworzyć i
zamknąć może tylko właściciel, cen-
a rb. 3.
Stempel do pieczętowania kopert
bez laku, cena rb. 3 k. 50.
Nowy introligator, przy zeszywaniu
z kawałka drutu lub szpilki robi
klamrę, cena rb. 4 kop. 50.
Zapalniczka, automatycznie zapa-
lająca się, cena rb. 2 k. 50 i 2 rb.
Aparat do cerowania, c. rb. 2 k. 50.
Aparat do masażu bez obecności
cena rb. 3.
Taki sam do masowania twarzy,
cena rb. 10.
Kasy — Skarbonki, automatycznie
wskazujące cyfrę oszczędności, cen-
a rb. 6.
Nowy aparat do wyszywania dy-
wanów, serwet i t. p. bez nauki, ce-
na rb. 6.
Przyrządy do prostowania spodni
bez prasowania, spodnie zachowują
fason, jak nowe, cena rb. 5.
DUŻO NOWOŚCI.
Skład nowych wynalazków, Peters-
burg, W. Morska № 33.
Obstalunki wysyłane są natychmiast
po otrzymaniu 1/3 zadatku. (4917)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

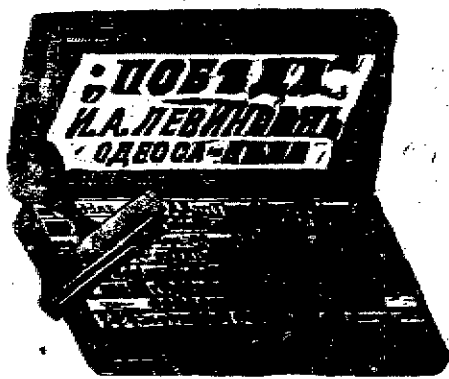
poleca: nauczycielki, nauczycieli,
bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście
№ 35. (1509)



«UJĄWSZY RAPIER, LEKKO, JAKBY SZPADĘ DŹWIGNĄŁ,
I NAD GŁOWAMI GOŚCI BŁYSKAWICĄ MIGNĄŁ..»

(«Pan Tadeusz», Księga XII).

OBRAZ H. PIĄTKOWSKIEGO.
ALBUM „KRAJU“.

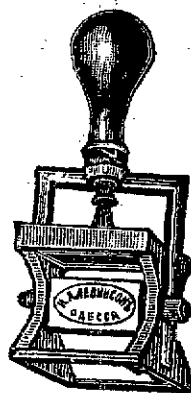


DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter we wszystkich językach, które każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter «POBIEDA» **L. A. LEWINSONA**,
Odesa, Kanatnaja 14, poczt. skrzynka 7851 w Wiedniu Adlegasse 12.
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. № 2 z 482 literami 4 r. 75 k.
№ 1 » 161 » 2 » — » 4 » 716 » 6 » 50 »
№ 2 » 291 » 3 » 50 » » 4a » 1005 » 10 » — »
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.
Fabryka wykonywa również stemple i pieczęcie. (4294)



Do nabycia w Księgarni **LEONA IDZIKOWSKIEGO** w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa“,
napisał Jan Urbański.
Cena k. 30, z przesyłką k. 40.
«Szybki i najdokładniejszy sposób określenia spóźnień i porównania czystości cukrzy, cukrów żółtych oraz odcieków dla użytku cukrowników»,
podał Konstanty Rubiński.
Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych
LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie,
wyszedł z druku
Kalendarz na 1903 rok.
Cena k. 15, z przesyłką k. 25. (4903)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW **K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szeczotki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (800)

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników,
mogąc ofiarować dwie posady rządowe w południowo-zachodnim Kraju, z pensją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpowiedzialnego administratora z kaucją—
uprasza swych członków o niezwłoczne nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik № 3. (4770)

AGRONOMOWIE **L. Zdrojewski i K. Grabowski**, Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).

Urządzenia gospodarstw. Inspekcja kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Złatwian. interesów przem.-rolnych. (818)

M. TABECKI (dawniej W. BURK) KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundulejskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA męskiego, damskiego i dzieciennego.

KIJÓW. Kreszczatik № 56. OBUWIE I WSZELKIE ARTYKUŁY PODRÓŻNE. **P. A. GOMOLAKA.** (822)

FATALNA OMYERA.
Zona lekarza. Ależ mężu, czemuż się tak irytujesz?
Lekarz. Pomyśl tylko, co za «pecha!» Przy wypełnianiu kartki pośmiertnej dla jednego z moich pacjentów, w rubryce «pryczyna śmierci» umieściłem przez pomyłkę mój podpis! (Bocian)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT **K. SZEPE**, Kijów, Kreszczatik № 20. (Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie Kreszczatik № 29, telefon 1338,
fabryki **W. O. Stamboli**
w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych gatunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą «Amatorskie», specjalnie przygotowywane, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypełniają się niezwłocznie i akuratnie. (814)

SYNDYKAT ROLNICZY Kijów, Bulwana № 9, Telefonu № 307.

Poleca: pługi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, wiązaki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki różnych systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, śrutowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie. (791)

Warszawski Związek Roboczy Warszawa, Mazowiecka 22, poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, włącznie dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Suwarska 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stalterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (4558)

TOWARZYSTWO „RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (816)

Wyprawy dla panien gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.
" " 200 " " " 1.250 "
" " 300 " " " 2.000 "
" " 500 " " " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

BEZ CEREMONJI. — Siadać pan, proszę, bez ceremonji; pan jakiś bardzo zmęczony?
— Przepraszam panią, ale siedzieć nie mogę, gdyż wracam ze ślizgawki! (Kolce)

НИВА

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА
Кроме 52 номеров самого журнала
и других к нему приложений
ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТ: 1903 г.

Полное
собрание
сочинен.

Ант. ЧЕХОВА в 16 томах

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р. 50 к.), которое будетъ отпечатано четкимъ шрифтомъ на
хорошо-глазированной бумагѣ и будетъ выдано въ теченіе **ОДНОГО ЧЕТКОГО 1903 ГОДА.**

24 остальныя ТОМА Н. ЛЪСКОВА

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р.), значительно дополнена многими произведеніями, не
вошедшими въ прежнія изданія, въ томъ числѣ: „Крейцеровой сонаты“,
„Мелочи архіерейской жизни“, „Расточитель“ и др.

12 книгъ „ЕЖЕМЪСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ ПРИЛОЖЕНІЙ“, ВСЕГО

52 книги, т. е. независимо отъ другихъ приложений, по одной книгѣ при каждомъ № „НИВЫ“

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА за годовое изданіе, со всеми приложеніями: **ВЪ С.-ПЕ-
ТЕРБУРГѢ:** безъ доставки — 6 р. 50 к., съ доставкой — 7 р. 50 к. **СЪ
ПЕРЕСЫЛКОЙ ВО ВСѢ МѢСТА РОССІИ 8 руб.** За границу — 12 р.

РАЗРОЧКА ПЛАТЕЖА въ 2, 3 и 4 срока.
Лица, не состоявшія подписчиками въ 1902 г., могутъ получить, при подпискѣ на 1903 г., за
весьма небольшую единовременную доплату (безъ доставки въ СПб. — 1 руб. 50 к., съ доставкой
въ СПб. и съ пересылкою во всѣ мѣста Россіи и за границу — 2 руб.) — **первые**

12 томовъ

 полного собранія сочиненій Н. С. Лѣскова,
которые были приложены при „Нивѣ“ въ 1902 году.

Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается **БЕЗПЛАТНО.**
АДРЕСЪ: Спб., Контора журн. „Нива“ (А. Ф. Марксъ), М. Морская, № 22.

ПАТЕНТЫ

na wynalazki

wyrobia i zuzytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (4001)

BERLIN, Postdammerstrasse 8.

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra Czesława Stankiewicza
nowowbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

Choroby kobiece. Akuszerja.

Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do
rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przycho-
dzących chorych. (1809)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobyllńskiego, przy-
jmuje wyłączenie u siebie. Warszawa,
ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

Majątek

do sprzedania w gub. Smoleńskiej, przy
żelaz. kol. i szosie, 40 wiorst od Smoleń-
ska; dobrej ziemi 357 dzies., cena 45 tys.
rb. Adresować na st. Poczynok, Smo-
leńskiej gub., Marji Dudo. (4898)

ПАТЕНТЫ

na wynalazki wyrobia w Roaji i za-
granicą

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

Przytępiiony słuch, głuchotę, szum usuwa

MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejsze od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary białe
ze szkłami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi,
z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone: Za-
konnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rapturę
pachwinową i pępkową. Cenniki środków ochronnych dla pań (Pre-
servatifs) gratis. Michał Plk, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1888)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WYROBÓW BAWELNIANYCH

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa.
b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy
ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Hlinka, Juszkwow pe-
reulok, dom Aleksandrowa. (1648)

ELEKTRO-LECZNICA

dawniej d-ra medycyny

W. I. KOZŁOWSKIEGO.

Petersburg, Mojka № 9, przy Koniuszennym moście.

Leczy reumatyzm, newralgię i szlasy (ból krzyża). (4904)

Pierwszorządne BIURO NAUCZYCIELSKIE

FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej.

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1242)

Polska Kawiarnia i Cukiernia

Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 6, dom Lichaczewa.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia poleca w wielkim
wyborze Struście różnych gatunków, jako to: przekładane ma-
kiem, migdałami, orzechami. Baby zaparzone, Torty, Pierniki
własnego wyrobu, a także przyjmuje obstalunki, które będą
spełniane jaknajakuratniej. Ceny przystępne. (4912)

Nowość! WOLPIN Nowość!

opatentowane we wszystkich państwach.

Wywabia radykalnie wszelkie plamy z każdej materji i przywraca
pierwotną świeżość. W gospodarstwie domowym niezbędny. Daje się zasto-
sować ze znakomitym skutkiem do białych i kolorowych rękawiczek, jasne-
go obuwia, wszelkiej odzieży, dywanów pluszowych, najdelikatniejszych
tkanin i t. p.

Główna reprezentacja: Otto BLUMENTHAL. Warszawa,
Aleja Jerozolimska 45. (4897)

PRZESYŁKI PRÓBNE ZA ZALICZENIEM. «AGENCI POŻĄDANI».

FOTO-EMAL

«Photo Novelties».



Z każdej fotografii robię MINIATURY,
odznaczające się trwałością, nie żamią
się i nie psują od wilgoci, w formie
ozdobnych medaljonów, broszek, szpi-
lek, spinek i t. p., w różnych opraw-
kach i bez oprawy.



R. НЬЮМАНЪ, С.-Петербургъ, Невскій пр.
№ 40—42. (4879)

◆ Ilustrowane katalogi wysyłam bezpłatnie. ◆

Z CHWILI. Wyszło z pod prasy wkrzeszone «Ateneum». Redaktorem jest
p. Weydel, a że p. Weydel jest też redaktorem «Zorzy», więc p. Weydel jest re-
daktorem od A. do Z. (Kolce)

Pierwszy Specjalny Skład Zagranicznych

LATARNI CZARNOKSIEŻKICH

A. D. Min

Petersburg, Basejnaja ulica № 7.

Wielki wybór latarni czarnoksieźkich. Tanie obrazy świetlne na szkle,
kolorowane, do latarni czarnoksieźkich, po 30 k. za sztukę. (4909)

◆ Szczegółowe wykazy bezpłatnie. ◆

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 1505.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.

Warszawa,
Mokotow-
ska 43.

Najnowsze
fasony. (1620)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».